

OBOWIĄZKOWA ZERÓWKA ZA ROK?

str. 2

W numerze:



Niektórzy pracownicy administracji i obsługi legionowskich szkół tracą nawet ponad 200 zł miesięcznie. Na tej operacji miasto zamierza zaoszczędzić około miliona złotych.

Nie dali, a zabrali
– str. 4–5



Najtrudniejszy pierwszy krok w Zespole Szkół nr 2 we Włocławku

– str. 8–9



W kolejce na miejsce czeka już 15 maluchów. Podobnie jak w roku ubiegłym i jeszcze w poprzednim. Rodzice wożą tu dzieci z innych dzielnic, po drodze omijając osiedlowe przedszkola.

„Cudowne lata w szóstce”
– str. 10–11



Jeśli ograniczymy godziny plastyki w szkole, nie damy dziecku szansy na wybór dalszej, być może plastycznej edukacji.

W obronie plastyki
– str. 13

Co tydzień BLIŻEJ PRAWA

- Za każdy rok pracy
- Stanowisko MENiS wobec związkowego Paktu dla edukacji



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 14

2 IV 2003 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVI

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)



Magdalena Molska, wychowawca świetlicy w SP nr 34 w Warszawie

Fot. Marek Suchecki

SZKOŁA NA GAZIE

Wycie syren pogotowia ratunkowego i straży pożarnej słyhać było w całym Zabrze. Spanikowane, duszące się dzieci i nauczycieli w akcji ewakuacyjnej otaczały tłumy gapiów. A sprawcy mieli dobrą zabawę...

Osiedlowe uliczki biegają wzdłuż wiejących beznadzieją i rozpaczających familoków. Jak na dłoni widać biedę i bezrobocie. Właśnie zamknięto drugą kopalnię, ludzie żyją ze zbierania złomu, rozbierają nawet tory kolejowe. Żadnego skrawka zieleni, brzydkie podwórka, gdzieś niedaleko piaskownica pełna psich odchodów. Kiedy spalił się tutejszy dom kultury, jedyną „kulturalną” instytucją jest położone w głębi osiedla Gimnazjum nr 9 i szkoła podstawowa. Tu kilka dni temu **Gosia, Tomasz i Ada** rozpylili gaz.

Zanim wejdzie się do dziewcząt, trzeba nacisnąć dzwonek domofonu. Wózna, pani **Brygida**,

przepytuje zaraz, po co, do kogo, dlaczego? Taki ma przykaz od **Urszuli Maraźewskiej**, dyrektorki gimnazjum, zmęczonej i... bezradnej, od kiedy **Bożena Nitka**, jej zastępcza, usłyszała od wicekuratora, że o przeniesieniu Gosi, głównej sprawczyni „gazowej” tragedii, do innej szkoły nie ma mowy. – Musimy działać zgodnie z prawem, liczyliśmy na pomoc kuratorium – mówi dyrektorka gimnazjum. – Niestety, zawiedliśmy się. Rozpylacze za gwiazdy robią. Przychodzą do szkoły, gazety przeglądają i w pysk nam się śmieją!

Grzegorz Raczek, dyrektor delegatury śląskiego kuratorium w Gli-

wicach, uważa, że przerzucanie dziecka na trzy miesiące przed końcem roku do innej szkoły to zły pomysł. Kuratoria rzadko wydają pozytywne opinie na takie prośby.

Schody cierpienia

Pierwsza była matematyka. Pod koniec lekcji, tuż przed dzwonkiem na przerwę, po prostu wstali, powiedzieli, że idą do pani pedagog i nie reagując na słowa nauczycielki, wyszli z klasy. Najpierw Gosia rozpyliła troszkę gazu wprost na Tomka, na I piętrze. To jej jednak nie usatysfakcjonowało i na parterze, przed toaletą, opróżniła całą butelkę. Potem wraz z Adą i Tomaszem spokojnie wyszli przed szkołę na papierosa i obserwowali trwającą najwyżej pięć minut ewakuację. Widzieli blade buzie swoich kolegów, czerwone, lza-

wiące oczy, słyszeli, jak narzekają na ból brzucha, wymiotują i zanoszą się astmatycznym kaszlem. Patrzyli, jak tych, którzy źle się czuli, sadzano na schodach, a reszta przerażona stała przed szkołą. – Te schody zawsze już będą dla mnie schodami cierpienia – mówi **Joanna Król**, nauczycielka biologii, opiekunka samorządu szkolnego, biorąca udział w ewakuacji.

Gdy wydarzenia zaczęły przerastać wyobraźnię rozpylaczy, stwierdzili, że muszą pozbyć się dowodu przestępstwa. Pojemnik po gazie wylądował w śmietniku pobliskiego sklepu. I nadal spokojnie czekali, co będzie działo się dalej.

Dzieci histeryzowały, zaczęli się zbiegać rodzice, którzy dodatkowo podgrzewali atmosferę. Prawdziwa histeria wybuchała w karetkach i w szpitalu.

W ZWIĄZKU

LESZNO

13 marca prezes ZNP Sławomir Broniarz uczestniczył w dwóch spotkaniach: z działaczami ZNP oraz z nauczycielami i władzami miasta, których tematyka dotyczyła problemów oświatowych, a także działalności i zadań Związku.

KRYNICA ZDRÓJ

21 marca Zarząd Oddziału ZNP w Rzeszowie pod przewodnictwem prezes Anny Szczęch zorganizował posiedzenie, na którym omawiano m.in. problemy związane z „Paktem dla edukacji” oraz sprawy wewnątrzwiązkowe, w tym zmiany w Statucie ZNP. Uczestniczyli w nim wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski oraz prezes Okręgu Podkarpackiego Ryszard Grędys.

ZAKOPANE

W dniach 21—23 marca w Ośrodku Wypoczynkowym „Zenopol” Zarząd Oddziału ZNP w Opolu zorganizował szkolenie dla swych działaczy. Omawiano m.in. sprawy awansu zawodowego nauczycieli, działania ZNP w aktualnej sytuacji. Z uczestnikami szkolenia spotkała się wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

ZAWOJA

22 marca obradował Zarząd Oddziału ZNP Kraków Nowa Huta pod przewodnictwem prezesa Tadeusza Romiszewskiego. W posiedzeniu wziął udział wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski oraz prezes Małopolskiego Okręgu ZNP Andrzej Ujejski.

WARSZAWA

24 marca odbyła się narada prezesów okręgów ZNP. Omawiano aktualne zadania ZNP oraz sprawy wewnątrzwiązkowe, m.in. dokonano analizy stanu organizacyjnego ZNP.

25 marca członkowie Sekretariatu ZG ZNP prezes Sławomir Broniarz, wiceprezesi Janina Jura i Jarosław Czarnowski oraz członek Prezydium ZG ZNP Krzysztof Baszczyński spotkali się z premierem Leszkiem Millerem i ministrem edukacji Krystyną Łybacką. Przedmiotem rozmów były problemy związane z zawarciem „Paktu dla edukacji”, finansowania oświaty w kontekście Programu Naprawy Finansów Rzeczypospolitej ogłoszonego przez ministra Kołodkę, integracji Polski z Unią Europejską.

ZAPROSILI NAS:

Krajowy Fundusz na rzecz Dzieci na otwarcie dorocznej wystawy malarstwa i rysunku w Galerii Stołecznego Centrum Edukacji Kulturalnej ABAKUS na Starym Mieście w **Warszawie**. Muzeum Niepodległości w **Warszawie** na otwarcie wystawy „Józef Bem, bohater Polski i Węgier”.

Instytut Edukacji Ustawicznej w Łodzi na uroczystości wręczenia certyfikatu jakości ISO 9001:2000 Wyższej Szkole Kupieckiej.

Zespół Szkół Ogólnokształcących w Rumi na finał konkursu wojewódzkiej edukacji europejskiej.

Szkoła Podstawowa w Obiechowie na wystawę pt. „Unia Europejska bliżej nas” filokartysty Stanisława Chmury.

Liceum Ogólnokształcące im. Cypriana Kamila Norwida w Radzyminie na sesję popularnonaukową „Młodzież przełomu tysiącleci — w poszukiwaniu systemu wartości”.

Samorządowe Centrum Doradztwa i Doskonalenia Nauczycieli i Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Siedlcach na I Forum Myśli Pedagogicznej „Tradycja i Nowoczesność Polskiej Szkoły”.

Uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Świnoujściu na otwarcie wystawy plastycznej zorganizowanej z okazji Europejskiego Roku Osób Niepełnosprawnych.

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Jurkach na X Edycję Konkursów: Recytatorskiego i Plastycznego.

17 marca 2003 r. odszedł na zawsze

kolega MIECZYŚLAW FURMAN

dyrektor Szkoły Podstawowej w Buchcicach

pedagog, długoletni nauczyciel, były inspektor oświaty w Tuchowie, działacz związkowy i społeczny. Życzliwy kolega i przyjaciel

Rodzinie wyrazy szczerego współczucia składa
Zarząd Oddziału ZNP w Tuchowie

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska**, (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kułak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyńska** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia PESEL** i **NIP**. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listy aktualnym kuponem i ksero numeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30**

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski. Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Z SEJMU

Odroczenie obowiązku edukacyjnego dla 6-latków to tylko formalność?!

CO SIĘ ODWLECZE...

Już podczas prac w podkomisji zajmującej się nowelizacją ustawy oświatowej posłowie ostrzegali, że jeżeli Ministerstwo Finansów nie przedstawi źródeł sfinansowania kosztów zawiązanych z objęciem obowiązkiem edukacyjnym 6-latków, termin 1 września 2003 może być zagrożony.

Na pierwszym wspólnym posiedzeniu połączonych Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej stało się jasne, że pieniędzy nie ma. Parlamentarzyści, choć przyjęli poprawki o obowiązkowym przedszkolu dla dzieci 6-letnich, zgodzili się, że w tej sytuacji przesunięcie o rok wejścia w życie zapisu jest najlepszym rozwiązaniem.

Nie protestowała też strona rządowa, która z hasłem obniżenia wieku szła do wyborów. Wprost przeciwnie, **Ewa Freyberg**, wiceminister edukacji, stwierdziła, że ten rok przyda się na dostosowanie zapisów prawa do planowanej reformy finansów publicznych.

Sposób na wsparcie gmin, obawiających się obowiązkowych „zerówek”, znalazł **Krzysztof Baszczyński** (SLD). Zaproponował poprawkę, aby budżet państwa zapewniał pensje dla nauczycieli 6-latków. Czy znajdzie uznanie w oczach większości posłów, nie wiadomo. **Kazimierz Marcinkiewicz** (PiS) złożył bowiem kontrproponicję utrzymującą finansowe status quo.

Posłowie zdecydowali także o sytuacji placówek opiekuńczo-wychowawczych. Co prawda nie zgodzili się na przywrócenie do systemu oświaty pogotowi opiekuńczych ani szkół działających przy tych placówkach (o co zabiegał poseł Baszczyński), za to wracają do niego młodzieżowe ośrodki wychowawcze, specjalne

ośrodki szkolno-wychowawcze i młodzieżowe ośrodki socjoterapii.

Wciąż wazą się losy statusu prawnego zespołów szkół i dyrektorów tych placówek. Część posłów jest zdania, że zespół powinien być traktowany jako jedna placówka, co znacznie uprościłoby procedurę zatrudniania i awansu nauczycieli. O dziwo, propozycję tę odrzucił **Franciszek Potulski** (SLD), przewodniczący Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. Twierdzi on, że w przypadku konieczności wygaszania jednej ze szkół zespołu tylko jej pracownicy stracą pracę.

Nie znalazła natomiast poparcia wniesiona przez **Ewę Kantor** (LPR) poprawka dotycząca skrócenia kadencji dyrektora. Posłanka postulowała o skrócenie z 5 do 3 lat z zastrzeżeniem, że samorządy mogą powierzyć tę funkcję najwyżej dwa razy.

W świetle nowelizacji większy wpływ na pracę dyrektorów uzyska nadzór pedagogiczny. Jeśli kurator oświaty stwierdzi, że efektywność kształcenia i wychowania w szkole jest marna, a programy naprawcze nie przynoszą skutku, może wystąpić do gminy bądź powiatu z wnioskiem o odwołanie dyrektora. Co więcej — wniosek ten będzie dla organu prowadzącego wiążący!

Praca w sejmowych komisjach wre. Do rozpatrzenia zostało jeszcze kilkadziesiąt poprawek. Trwa jednak wyścig z czasem, którego zostało już niewiele. Posłowie chcą bowiem, aby nowelizacja ustawy oświatowej znalazła się na biurku prezydenta już na początku maja.

ANNA WOJCIECHOWSKA

W każdej szkole będzie tylko pielęgniarka. Medycyna szkolna, sztandarowe hasło obecnego rządu, legła w gruzach.

W ZDROWYM CIELE...

Nowelizacja ustawy oświatowej zakłada, że w każdej szkole powinien znajdować się gabinet profilaktyki zdrowotnej. Tymczasem jak wynika z danych ministerstwa edukacji, posiada je tylko 40 proc. placówek. Sytuację ma poprawić opracowany wspólnie przez MENiS i Ministerstwo Zdrowia program mający do wszystkich szkół wprowadzić pielęgniarki. Nie wróć jednak ani stomatolodzy, ani lekarze.

Cały program ma kosztować bez mała miliard złotych. Obciążenia finansowe rozdane na lata 2003—2005 mają ponieść wspólnie resorty edukacji i zdrowia oraz samorządy. MENiS pokryje koszty związane z adaptacją pomieszczeń na gabinety profilaktyki. Do końca 2005 r. ma ich powstać ponad 13 tys. Ministerstwo Zdrowia zapłaci za szczepienia ochronne oraz inne działania profilaktyczne. Na cały trzyletni program w kasie państwa musi się znaleźć 114 mln zł. System powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego pokryje wydatki związane z kontraktami pielęgniarskimi. Stawka wynosi 2,5 zł za każdego ucznia.

Ciężar bieżącego utrzymania gabinetów spadnie natomiast na organy prowadzące. Szacuje się, że przez trzy kolejne lata będą musiały znaleźć w swoich budżetach w sumie ponad 258 mln zł.

Kontrowersje wśród zapoznających się z założeniami programu posłów z sejmowych Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży

oraz Zdrowia wzbudziła liczba uczniów, jaka ma przypadać na jedną higienistkę.

— Jedna pielęgniarka na tysiąc uczniów, czyli na całą gminę? — pytała retorycznie **Urszula Krupa** (LPR). — To bezsens. Ona nie będzie nawet w stanie dojechać do wszystkich szkół, nie mówiąc o jakiegokolwiek opiece medycznej.

Bo tej tak naprawdę w szkołach nie będzie. Lekarze i stomatolodzy mają zajmować się uczniami w zakładach opieki zdrowotnej.

— Nie jest możliwe, aby lekarz funkcjonował w szkole — tłumaczył **Władysław Szkop** (SLD). — Dziecko ma bowiem prawo odmówić wzięcia udziału w badaniu bez obecności rodzica.

— Rodzice muszą przyjść do gabinetu z dzieckiem, lekarz je zbada i wyda zalecenia. Tak powinna wyglądać opieka medyczna — przekonywał poseł **Andrzej Wojtyła** (SKL).

Nie przekonał jednak ani **Antoni Strykowski** (RKN), ani przedstawiciele Rzecznika Praw Dziecka, którzy twierdzili, że pomiędzy profilaktycznymi obowiązkowymi badaniami, takimi jak bilanse zdrowia, a leczeniem istnieje zasadnicza różnica. I obecność rodzica przy badaniu może dotyczyć tylko tego ostatniego.

— Ten program to dużo sloganów i haśle — oceniła **Maria Nowak** (PiS). — Można go traktować jedynie jako dokument wyjściowy do dalszej dyskusji. Inaczej znów stworzymy wielką fikcję, która nie spełni ani społecznych potrzeb, ani oczekiwań. (a)

U PREMIERA



Pytanie do prezesa – O jakich sprawach mówiono podczas spotkania kierownictwa Związku Nauczycielstwa Polskiego z premierem Leszkiem Millerem – pytamy JAROSŁAWA CZARNOWSKIEGO, wiceprezesa ZG ZNP.

Premier rządu RP **Leszek Miller** spotkał się z nami 26 marca br., następnego dnia po pełnym emocji posiedzeniu Zarządu Głównego Związku. Do tego spotkania doszło na prośbę ZNP. Uczestniczyli w nim poza mną **Sławomir Broniarz**, prezes ZNP, **Janina Jura**, wiceprezes ZG ZNP oraz **Krzysztof Baszczyński**, członek Prezydium ZG ZNP. Premierowi towarzyszyła **Krystyna Łybacka**, minister edukacji narodowej i sportu.

Poruszyliśmy cztery problemy: sprawę Paktu dla edukacji, zagrożenia wynikające z zapowiedzi zmiany sposobu finansowania oświaty zawartych w Programie Naprawy Finansów Rzeczypospolitej wicepremiera Grzegorza Kołodki, kwestię relacji ZNP–MENiS oraz problemy integracji europejskiej.

Uznając, że Pakt powinien być przedmiotem zainteresowania wszystkich, którym na sercu leży dobro dziecka, Związek Nauczycielstwa Polskiego zwrócił się do premiera, by zechciał on zabrać głos w dyskusji wokół tej propozycji. Zwłaszcza że oświata była jednym z najważniejszych haseł wyborczych koalicji SLD-UP. Uważamy, że ta dziedzina życia społecznego powinna być ponad wszelkimi podziałami i konfiguracjami politycznymi, niezależnie od tego, kto aktualnie sprawuje w państwie władzę. Jest bowiem dobrem całego narodu. A dodam, że premier Miller pierwszą wersję Paktu dla edukacji otrzymał już dwa lata temu w Łodzi, jeszcze jako szef SLD.

Premier oświadczył nam, że wiele treści zawartych w tym dokumencie jest zbieżnych z poglądami jego własnymi oraz ugrupowania, które reprezentuje, a więc będzie zachęcał do podjęcia dyskusji i wypracowania Paktu, który byłby ponadczasowy.

Mówiliśmy również o propozycjach ministra Kołodki – przestrzegaliśmy przed pomysłami, które mogą doprowadzić oświatę do stanu, w jakim znajduje się dziś służba zdrowia. ZNP twierdzi, iż za oświatę odpowiedzialne jest państwo i ono też powinno gwarantować, że stosowne kwoty trafiają do szkół. Tymczasem pomysł ministra Kołodki prowadzić może do zmniejszenia środków uzyskiwanych przez konkretne placówki. Podział dochodów z CIT-ów i PIT-ów z pewnością nie zaspokoi potrzeb, a jedynie doprowadzi do coraz większego zróżnicowania sytuacji szkół. Zwracaliśmy również uwagę na wciąż niedostateczne finansowanie nauki.

Poruszyliśmy także sprawę, naszym zdaniem, niewłaściwie układających się dziś relacji między Związkiem Nauczycielstwa Polskiego a Ministerstwem Edukacji Narodowej i Sportu. Nasza ocena pracy resortu nie jest najwyższa, bowiem wiele pomysłów ministerialnych urzędników ma żywot bardzo krótki – do pierwszej krytyki medialnej. Nie bronią się same siłą argumentów. Wciąż też mimo deklaracji dostajemy zbyt mało czasu na konsultację aktów prawnych. Dużo korzystniej, naszym zdaniem, byłoby skonsultować pewne sprawy ze środowiskiem poprzez organizacje związkowe, zanim zostaną one ogłoszone publicznie. Ale wolę współpracy muszą okazywać obie strony.

Chodzi nam tu chociażby o słynne dwie godziny dodatkowej pracy nauczycieli zapisane w ustawie. Nauczyciele byłiby chyba jedynym zawodem, który miałby tak szczegółowo rozpisany swój czas pracy: 40-godzinny tygodniowy, w nim 18-godzinne pensum dydaktyczne, wyszczególnienie, do czego jesteśmy zobowiązani, a teraz jeszcze dodatkowe dwie godziny zajęć wyrównawczych. Pani minister zo-

bowiała się do wycofania z projektu ustawy określania dwóch godzin dodatkowych zajęć, a w zamian nauczyciel będzie zobowiązany do dodatkowych zajęć opiekuńczo-wychowawczych w ramach swojego czasu pracy. My, jako Związek Nauczycielstwa Polskiego, uważamy, że nie jest to niezbędne, bowiem nauczyciele i tak te dodatkowe obowiązki wykonują.

Wymieniliśmy również po raz kolejny poglądy na temat usytuowania placówek opiekuńczo-wychowawczych. Naszym zdaniem należy precyzyjnie określić, czy w tych placówkach powinni być zatrudnieni nauczyciele wychowawcy, czy też pracownicy pomocy społecznej, bowiem każda z tych grup ma do spełnienia inną funkcję. Premier wykazał duże zrozumienie dla naszych argumentów, zadeklarował wolę rozstrzygnięcia tego problemu w sposób, który pozwoliłby zachować intencje obu resortów, a także uwzględniłby oczekiwania zainteresowanych środowisk pracowniczych.

Ostatnim tematem spotkania było zagadnienie wejścia Polski do Unii Europejskiej. Związek Nauczycielstwa Polskiego już zaangażował się w kampanię propagowania idei włączenia naszego kraju do rodziny narodów europejskich. Upatrujemy w tym szansę dla młodych pokoleń Polaków i jednocześnie wielkie wyzwanie dla nauczycieli współodpowiedzialnych za właściwe przygotowanie społeczeństwa do tego ważnego wyboru. 23 kwietnia organizujemy szkolenie dla 400 prezesów okręgów oraz oddziałów ZNP, którego tematyka wiązać się będzie właśnie z integracją europejską. Zaproszenia wręczyliśmy premierowi Leszkowi Millerowi oraz minister edukacji Krystynie Łybackiej.

notowała HALINA DRACHAL



Jak szkoły przygotowane są do ewentualnej ewakuacji w razie pożaru lub innego zagrożenia?

ILE SIŁ W NOGACH

ELŻBIETA SADOŃ, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 30 im. Króla Stefana Batorego w Krakowie:

– W tym roku nie przeprowadzaliśmy jeszcze ćwiczeń z ewakuacji. Najczęściej organizujemy je tuż po klasyfikacji, w ramach profilaktyki przeciwpożarowej. Nie angażujemy jednak straży pożarnej, robimy to sami. O planowanym terminie zawsze wcześniej informujemy dzieci. Uczniowie wiedzą także, że sygnałem do wyjścia są trzy krótkie dzwonki.

W naszym przypadku sprawną ewakuacją jest bardzo ważna, ponieważ szkoła mieści się w starym budynku z dwoma klatkami schodowymi i wąskimi korytarzami. Dlatego ważna jest koordynacja.

ZDZISŁAWA KLOSKA, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 3 w Rogowie Opolskim:

– Trzy lata temu w naszym Zespole powstała instrukcja przeciwpożarowa, która dokładnie określa, kto i co ma robić w razie zagrożenia. Dlatego w każdej placówce, a mamy ich w sumie trzy, przynajmniej dwa razy w roku przeprowadzamy ćwiczenia z ewakuacji. Po każdym takim alarmie nauczyciele zdają raport, w jakim czasie dzieci opuściły szkołę i czy były jakieś komplikacje.

W tym roku do akcji chcemy włączyć straż pożarną.

ANNA ANTOŃCZYK, wicedyrektor Gimnazjum nr 2 w Żorach:

– Nasze gimnazjum jest największe w Żorach. Budynek ma dwa wyjścia, co jest zarówno ułatwieniem, jak i utrudnieniem ewentualnej ewakuacji. Każda klasa musi bowiem wiedzieć, z których drzwi ma skorzystać, żeby nie zrobiło się zamieszanie. Dlatego uważamy, że ćwiczenie zachowań na wypadek zagrożenia życia czy zdrowia jest bardzo ważne. Trudno przewidzieć, jak dzieci zareagują w obliczu na przykład rzeczywistego pożaru, ale ewakuacja na sucho wychodzi im niezle.

BARBARA KACZOROWSKA, dyrektor VII LO im. Józefa Wybickiego w Gdańsku:

– Dwa lata temu mieliśmy dużo fałszywych alarmów o podłożeniu w szkole bomby, tak że kilkakrotnie przeprowadzaliśmy natchmiastową ewakuację dzieci. Mamy to więc świetnie przećwiczone. Jesteśmy też w dobrej sytuacji, że mamy bardzo duże boisko i dzieci mogą momentalnie znaleźć się w bezpiecznej odległości od szkoły. Dodatkowym atutem są trzy wyjścia, w tym dwa na boisko. Najważniejsze jednak jest to, że nauczyciele doskonale wiedzą, jak na wypadek zagrożenia reagować.

JERZY MAZUREK, wicedyrektor II LO im. Hetmana Jana Zamojskiego w Lublinie:

– Nie przeprowadzaliśmy jeszcze próbnych ewakuacji, ale wiedzę teoretyczną uczniowie mają dobrze opanowaną. Nauczyciel przysposobienia obronnego jest bardzo dobrym fachowcem. Na wypadek zagrożenia młodzież może ewakuować się czterema wyjściami, z tym że trzy prowadzą na podwórze, a jedno na ulicę.

ANDRZEJ BIENKOWSKI, dyrektor Zespołu Szkół Mechaniczno-Energetycznych w Olsztynie:

– Jesteśmy szkołą techniczną, mamy swoje drużyny ratownictwa technicznego, dwa razy w roku robimy próbny alarm, dlatego młodzież do ewentualnej ewakuacji przygotowana jest znakomicie. Poza tym z racji naszej specjalności mamy nauczycieli – byłych oficerów służb elektronicznych, którzy uczniów świetnie przygotowują. Inna sprawa, że nigdy nie wiadomo, jak wszyscy zachowają się w razie prawdziwego zagrożenia.

Czy sprawdzian kompetencji w szkołach podstawowych odbędzie się w terminie?

CZAS GONI

Szóstoklasiści nerwowo odliczają już czas do 8 kwietnia, kiedy odbędzie się sprawdzian. Tymczasem nie wiadomo, czy arkusze egzaminacyjne zdążą na czas dotrzeć do szkół.

W lutym **Mirosław Sawicki**, dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, unieważnił pierwszy przetarg na druk i kolportaż testów.

– Firma, która została wybrana w postępowaniu przetargowym, w ubiegłym roku nie wywiązała się ze swoich zobowiązań z należytą starannością – uzasadnia dyrektor CKE.

Zakłady graficzne odwołały się jednak do Komisji Arbitrażowej przy Urzędzie Zamówień Publicznych. Ta zaś 18 marca uznała odwołanie za zasadne. W ten sposób kontrakt opiewający na kwotę prawie 2,3 mln zł przypadł tej samej toruńskiej firmie, z której w ubiegłym roku „wyciekły” pytania dla gimnazjalistów.

Do wydrukowania jest około 560 tys. arkuszy, które 7 kwietnia powinny tra-

fić do ponad 14 tys. podstawówek. A czas nagli.

– Żeby spokojnie wydrukować i wyeksponować arkusze, potrzeba nam około 4 tygodni. Musimy przygotować kilkadziesiąt tysięcy testów, zapakować je i wysłać do szkół – wyjaśnia **Jerzy Polkowski**, pełnomocnik zarządu Toruńskich Zakładów Graficznych Zapolex. – Zdążenie na czas może graniczyć z cudem, ale zobowiązaliśmy się dotrzymać terminu i wierzymy, że to się nam uda.

CKE nie bierze pod uwagę innej możliwości. Umowa bowiem jest obwarowana dość wysokimi karami finansowymi.

– Według zapewnień prezesa, firma graficzna zdąży na czas. Dostarczyliśmy już wszystkie potrzebne do druku materiały. W sytuacji awaryjnej będziemy się zastanawiać nad planem B – podsumowuje dyrektor Sawicki.

20 marca druk jeszcze się nie rozpoczął. Wciąż trwały przygotowania technologiczne.

(a)

ŁÓDŹ ZNÓW WALCZY

24 marca odbyło się nadzwyczajne posiedzenie prezesów ognisk z terenu Łodzi. Trzy dni wcześniej łódzki Okręg ZNP wszedł z miastem w spór zbiorowy. Jak informuje jego prezes, **Krzysztof Baszczyński**, od stycznia Urząd Miasta nie podjął żadnych rozmów ze związkami zawodowymi na temat podwyżek oraz wypłaty „trzynastek” dla nauczycieli oraz pracowników niepedagogicznych.

Na spotkanie zaproszono również przedstawicieli wszystkich placówek oświatowych. Ponad 500 osób wysłuchało zapewnienia **Marii Piotrowicz**, dyrektora Wydziału Edukacji i Sportu Urzędu Miasta, że do 1 kwietnia miasto wywiąże się ze wszystkich zobowiązań finansowych. Związkowcy łódzcy, znani ze swej nieustępliwości, tym razem postanowili dać samorządowcom czas do 31 marca. Jeśli nie dotrzymają terminu zadeklarowanego przez dyrektora Piotrowicz, 2 kwietnia w Łodzi rozpocznie się akcja protestacyjna placówek oświatowo-wychowawczych pod hasłem „NIE – łamaniu praw pracowniczych”. Stanowisko to zostało przekazane na ręce **Jerzego Kropiwnickiego**, prezydenta miasta Łodzi.

MEA



JEDNI DOSTANA, DRUDZY NIE

MAŁGORZATA NOWOSAD
prezes Oddziału ZNP w Zamościu:

— Już w listopadzie pytaliśmy władze miasta o podwyżki dla pracowników administracyjno-obslugowych. Jednak odpowiedź przyszła dopiero 3 marca. Prezydent zapewnił, że 4-proc. waloryzacja zostanie wypłacona jeszcze w marcu. Księgowe są w trakcie naliczania nowych stawek. Mam nadzieję, że podwyżki zostaną wypłacone z wyrównaniem od stycznia. Taki zapis znalazł się również w podpisanym z miastem w 2001 r. układzie zbiorowym pracy.

GERARD PRZYBYLSKI
prezes Oddziału ZNP w Elblągu:

— W budżecie miasta są zabezpieczone pieniądze na waloryzację plac dla administracji i obsługi placówek oświatowych. Nastąpiła jednak sytuacja patowa, wynikająca z zapisu w ponadzakładowym układzie pracy. Jest tam bowiem zapisane, że podwyżki powinny im być wypłacone w tym samym czasie co i pracownikom samorządowym. A ponieważ ci ostatni jeszcze ich nie otrzymali, to nie wiadomo, kiedy dokładnie dostaną je pracownicy niepedagogiczni — może w kwietniu, a może w maju.

WIESŁAWA RESZCZYŃSKA
prezes Oddziału ZNP w Świdwinie:

— W placówkach miejskich wszyscy pracownicy niepedagogiczni otrzymują podwyżkę 26 marca, ale bez wyrównania od stycznia. W gminnych — dostanie tylko obsługa, również bez wyrównania. Najlepsza sytuacja jest w powiecie — tu dostaną wszyscy pracownicy administracyjno-obslugowi 27 marca, a wyrównanie 7 kwietnia. Wysokość podwyżek jest różna, np. dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych dołożył swoim pracownikom po 10 proc.

ANDRZEJ KURCZYŃSKI
prezes Oddziału ZNP w Augustowie:

— Podwyżki waloryzacyjne w wysokości około 4 proc. pracownicy administracyjno-obslugowi augustowskich placówek otrzymali w lutym i marcu z wyrównaniem od stycznia. Natomiast nauczyciele dostaną je 28 marca. Podwyżek nie otrzymają pracownicy szkół podlegających powiatowi, czym jestem zaskoczony. W ustawie budżetowej wyraźnie zapisano, że w części oświatowej subwencji ogólnej na rok 2003 są uwzględnione środki na 4-proc. waloryzację wynagrodzeń zarówno dla nauczycieli, jak i pracowników niepedagogicznych.

ANNA BARUCHA
prezes Oddziału ZNP w Opolu:

— 17 marca mieliśmy spotkanie w sprawie podwyżek z wiceprezydentem Arkadiuszem Karbowskiem. Chcieliśmy wytargować wyższe kwoty. Jednak w tym roku waloryzacja nie może przewyższyc 4 proc. Zostanie wypłacona od 1 kwietnia. Ustalliliśmy też, że wspólnie powołamy roboczy zespół, który zastanowi się, w jaki sposób znaleźć pieniądze na ewentualne przyszłoroczne podwyżki dla obsługi i administracji.

Niektórzy pracownicy administracji i obsługi legionowskich szkół stracą nawet ponad 200 zł miesięcznie. Na tej operacji miasto zamierza zaoszczędzić około miliona złotych.

Pod koniec lutego **Roman Smogorzewski**, nowy prezydent Legionowa, polecił obniżyć fundusz plac nienauczycielom o 15 proc. Sposób przeprowadzenia tej operacji pozostawił dyrektorom szkół, którzy od stycznia prowadzą własną księgowość.

— Pierwszy raz znalazłem się w tak trudnej sytuacji — mówi **Krzysztof Wołejko**, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1.

NIE DALI A ZABRALI

— Mogłem wybierać pomiędzy likwidacją lub okrojeniem etatów a obniżeniem pensji lub premii. Każdy z tych sposobów krzywdził pracownika. Jednak najgorszym wyjściem byłoby zwolnienia. Po konsultacjach z gromem pedagogicznym i związkami zawodowymi ustaliliśmy, że nikt nie może stracić pracy — mamy 21,4 etaty administracyjno-obslugowe. Jedyne wyjściem było pouczać to, co się da.

Pierwszym krokiem było zmniejszenie funduszu premiowego z 30 do 20 proc. Następnie pod nóż poszły pensje zasadnicze sekretarki i kadrowej. Pierwsza straciła 120 zł, druga — 140 zł. Ale dało to zaledwie 6,5 z wymaganych 15 proc. Trzeba było szukać dalej. Pani z administracji zabrano więc 1/4 dodatkowego etatu, w ramach którego obsługiwała podatek VAT, będzie to robić za darmo. Kolejnym krokiem było obniżenie kierownikowi administracyjnemu dodatku funkcyjnego o 58 zł, potem poszły pensje zasadnicze: pielęgniarki szkolnej o 100 zł, trzech dozorców o 44 zł i czterech palaczy o 91 zł. Ale na tym się nie skończyło. Ośmiu woźnym i sprzątaczkom obcięto po 1/15 części etatu. W ten sposób uezierało się 1,20 etatu do likwidacji.

Z miejscowym ZNP nie da się współpracować — mówi KRZYSZTOF WOLIŃSKI, wójt Trzebieszowa. — Chcieli bardzo kosztownych zmian. Nie można było wypracować kompromisu, więc wypowiedziałem układ zbiorowy.

Gdy w 1998 roku w Urzędzie Gminy podpisywano Ponadzakładowy Układ Zbiorowy Pracy dla pracowników oświaty niebędących nauczycielami, **Krzysztof Woliński** postrzegany był jako człowiek, któremu miejscowe szkolnictwo leży głęboko na sercu. A także ludzie w nim pracujący.

Układ bowiem zapewniał dobre warunki. Palacze mieli dostawać dodatki za pracę w porze nocnej oraz godziny nadliczbowe. Sprzątaczkom też obiecano 5—10-proc. dodatek godzinowej stawki za każdy metr powierzchni przekraczającej 350 m kw. Wszystkim zaś pracownikom objętym układem przysługiwałyby podwyżka w wysokości 67 proc. tej, którą otrzymywali nauczyciele. Tak więc wszyscy byli zadowoleni, tym bardziej że wójt rozpoczął

— Panie z obsługi stracą więc od 200 do 240 zł — mówi dyrektor. — Ale to cena zachowania miejsc pracy. W ten sposób na przyszły rok zaoszczędzimy ok. 60 tys. zł. Nie mogę jednak w nieskończoność redukować zatrudnienia, bo akurat w naszej szkole uczniów nie ubywa, lecz przybywa.

Od 1 lipca **Zofia Stępkowska**, sprzątaczką, zamiast 710 zł na rękę, dostanie o 200 zł mniej. Ma na utrzymaniu dwóch

synów. Co prawda jeden jest w wojsku, ale też kosztuje. — Maż, jeśli w FSO placą, przynosi 800 zł. Ale to nie są pewne pieniądze. Teraz mojej pensji nie wystarczy nawet na czynsz i inne opłaty, które wynoszą ok. 600 zł miesięcznie — skarży się pani **Zofia**. — Ratuję się pożyczkami jak inne koleżanki.

— Pieniędzy ubywa, a pracy przybyło — dodaje **Alicja Kłódkiewicz**. Jeszcze 7 lat temu tę samą powierzchnię sprzątało w szkole osiem osób, teraz cztery. Najgorzej, jak któraś zachoruje. Niedawno dwie koleżanki zmorzyła grypa, pozostałe musiały harować za cztery.

Teresa Kośnik niedawno owdowiała. — Jak mam żyć za 550 zł, które dostanę po obniżce? Jestem pacjentką Instytutu Onkologii i sporo kosztują mnie lekarstwa. Dziś pomagają dzieci, ale co będzie, jeśli i one stracą pracę? — bezradnie rozkłada ręce.

W podobnie dramatycznej sytuacji są pozostałe legionowskie szkoły. Dyrektorki dwoją się i tróją, by nie zwalniać chociaż tych, którym do emerytury zostało kilka lat.

Janina Ziemichód, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2, musiała zredukować część z 44 etatów administracyjno-obslugowych. Udało się zlikwidować 6 bez pozbawienia ludzi źródeł utrzymania.

— Czułam się okropnie. Komu i ile zabrać? Znam sytuację wielu pracowników, pracując z nimi od 20 lat, wiem, że żyją bardzo skromnie — mówi.

Zrezygnowała jednak z etatu konserwatora urządzeń sportowych (w szkole jest basen), który dzieliło dwóch emerytów, i sprzątaczkę, również emerytkę. Od kwietnia na emeryturę odchodzi jeszcze jedna sprzątaczką. Obowiązki pracownika do obsługi VAT (1/2 etatu) przejmie księgową. — Szeffowa likwidowanej kuchni zostaje przeniesiona do przedszkola, zaś pomoc kuchenna znalazła inną pracę. Może być problem z intendencją, ale niewykluczone, że zastąpi odchodzącego na emeryturę zaopatrzeniowca — wylicza dyrektorka. A i tak wszystkim pracownikom musiała obniżyć premie o 2 proc. W ten

sposób uezierała 14,84 proc. oszczędności.

— Zmniejszanie budżetu szkoły nie jest niczym nowym. Jednak po raz pierwszy od 20 lat oszczędności w takiej skali dotyczą pracowników. I to jest najbardziej niepokojące — twierdzi **Janina Ziemichód**.

Dla **Danuty Burapińskiej** strata 2 proc. premii jest niebagatelna. — 30 zł mniej miesięcznie to bardzo dużo — mówi. — Teraz na rękę dostanę 680 zł. Córka chciałaby studiować, ale 400 zł, które zarabia w urzędzie miasta, to za mało na opłacenie czynszu. A ja nie mam z czego jej dołożyć.

Wiesław Andrusewski dojazd do pracy, a dzieci do szkoły, kosztuje miesięcznie 300 zł. Tymczasem razem z rodzinnym bierze 700. — Odżywiamy się najskromniej, jak to możliwe, kartofle, marchew i jabłka to podstawa naszej kuchni. Nie chorujemy, bo każdy dzień choroby potrącający jest z premii — dodają inne panie z obsługi.

Mają żal do prezydenta. Wtedy, gdy chciał pozyskać ich głosy, obiecywał pracę i lepsze jutro. I co? Teraz boją się, żeby resztę pieniędzy nie zabrala im grypa.

Elżbieta Pazio, dyrektor Gimnazjum nr 3, zmniejszyła liczbę etatów administ-



Zofia Witkowska i Danuta Burczyńska z Zespołu Szkół nr 2 w Legionowie Fot. Marek Suchecki

racyjno-obslugowych o 3,2. Dwóch pracowników przechodzi na emeryturę, odejdą też trzy osoby zatrudnione w niewielkim wymiarze godzin na czas określony. Kolejne oszczędności uzyskała obniżając księgową pensję o 100 zł i kierownikowi gospodarczemu dodatek funkcyjny z 328 do 270 zł. Cięcia dotknęły też obsługę — trzy woźne straciły po około 70 zł. Twierdzi, że to był i tak najmniej dramatyczny z możliwych scenariuszy.

Dłaczego dziury w miejskim budżecie muszą być łatanie kosztem zarabiających najniżej? — pyta **Krystyna Łątka**, prezes Oddziału ZNP w Legionowie. — Nie do przyjęcia jest też wstrzymanie planowanej 4-proc. podwyżki plac dla pracowników niepedagogicznych, o czym dyrektorzy dowiedzieli się 5 marca.

Prezydent Legionowa zapewnia, że grozka poskapi nie tylko oświacie, ale wszystkim podległym miastu jednostkom, w tym pracownikom „ratuśza”. Nożycy oszczędności obcięły i jemu 1000 zł pensji (teraz wynosi 9 tys. zł brutto). Zostały też ob-

niżone diety radnych. Za udział w sesjach ostawali po 820 zł — teraz o 100 zł mniej. O ponad 22 tys. zł zmniejszono wydatki na prenumeratę gazet dla urzędników miejskich.

W roku 2002 w placówkach oświatowych Legionowa było zatrudnionych 321 pracowników obsługowo-administracyjnych. Na wypłatę ich miesięcznych poborów w 2002 r. poszło 466 tys. zł. Średnia pensja pracownika administracji wynosiła 1963 zł brutto, zaś obsługi — 1229 zł. — Niestety, w tym roku nie stać nas na podwyżkę, nie dostaną jej również pracownicy ratuśza — mówi wiceburmistrz **Jan Grabiec**.

Na cięciach i tak niewielkich wynagrodzeń pracowników oświaty gmina chce oszczędzić w przyszłym roku około 1 mln zł. Część tych pieniędzy, zapewniają w gminie, wróci do szkół w postaci środków na remonty, nowe meble, pomoce i komputery.

IZA KUJAWSKA

Z ANNA SZCZOŁKO, przewodniczącą Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi, rozmawia Wojciech Sierakowski.

ZA WSZE OSTATNI

— Podobno najbardziej w tych dniach zafrasowany szef związkowego pionu to przewodnicząca PAiO...

— Bez przesady, choć tak naprawdę to rzeczywiście radosna i cała w skowronkach nie jestem. Nie ma z czego się cieszyć.

— Tak źle się w kraju dzieje, jeśli mowa o sytuacji pracowników skupionych w waszej Sekcji?

— Naturalnie, są regiony i miejsca, gdzie sprawy naszych ludzi są dostrzegane przez organy prowadzące, gdzie udaje się szczęśliwie popychać do przodu załatwianie spraw pracowniczych naszej grupy zawodowej, tym niemniej tak zwana średnia przeciętna jest alarmująca. To kolejny rok, w którym sprawy sprzątarek, sekretarek, kucharek, szkolnych służb finansowych, woźnych, dozorców, palaczy są znów na ostatnim miejscu hierarchii zainteresowania władzy lokalnej...

— Jaki więc powinien być standard postępowania prezesa oddziału?

— Wystąpić na piśmie o rozpoczęcie rozmów o placach. Takie pismo powinno zostać załatwione w nie więcej jak 30 dni. Burmistrz może się zastanawiać, że w rozporządzeniu placowym dotyczącym tej grupy zawodowej nie ma zapisu, że punkt procentowy i najniższą płacę w gminie uzgadnia się ze związkami zawodowymi. Tam istotnie nie ma takiego bezpośredniego zapisu, ale jest ustawa o związkach zawodowych, która mówi, że wynagrodzenia się negocjuje, i jest jeszcze Kodeks pracy, w którym jest mowa o uzgadnianiu wynagrodzenia. I tymi przepisami prawa trzeba się posil-kować.

— A uzgodnienie to...

— ...dojście do porozumienia w sprawie konkretnej wysokości wynagrodzenia. Słowo uzgodnienie to zgoda wszystkich podmiotów rozmów placowych.

— Idąc do pana burmistrza, wójta, prezesa oddziału ma się więc powoływać na:

— Ustawę budżetową, ustawę o pracownikach samorządowych, ustawę o pracownikach państwowych i rozporządzenie placowe do niej, oraz na wspomniany już Kodeks pracy. Czymś prezesów, niestety, zapomina o tym wszystkim, gdy udaje się na rozmowy o wynagrodzeniach. Mówię o części, bo reszta na szczęście nie zapomina.

— Ilu mamy takich pracowników, którzy powinni dostać waloryzację?

— Pobieźmie licząc około 100 tys., to armia ludzi. I dlatego też tak wielką jest pokusa, by kolejny raz zaoszczędzić na nich. A trzeba powiedzieć, że taka sama administracja, tylko że podległa poprzez zatrudniające je placówki ministerstwu — MENiS, MPiPS, Ministerstwu Sprawiedliwości, Ministerstwu Kultury i Sztuki — te waloryzacje ma od 1 stycznia, jak mówi ustawa budżetowa. Każdy więc prezes oddziału musi walczyć w swojej gminie, by jego ludzie — administracja oświatowa — byli traktowani tak samo jak administracja z tych placówek, nierzadko oświatowych, podlegających tamtych ministerstwu.

— Tym niemniej niezbędne są zmiany w ustawach i rozporządzeniach.

— Naturalnie, dlatego chcemy, żeby w rozporządzeniu placowym dotyczącym plac pracowników budżetowej sfery samorządowej było wyraźnie napisane, że waloryzacja jest od 1 stycznia, uzgadniana z partnerami społecznymi.

— Dziękuję za rozmowę.

MACIEJ KUŁAK

UKŁAD WÓJTA

koleżanki objętej układem — mówi **Agneszka Antosiewicz**. — Chcieliśmy wyrównania. Sytuacja prawna i finansowa wszystkich pracowników powinna być jednakowa. Nie byłoby tych przepaści w wynagrodzeniu, gdyby wójt dotrzymywał warunków układu. Poza tym pracownicy nim nieobjęci drżą o pracę.

Podaje przykład jednego z gimnazjów, gdzie wójt próbował tamtejsze kucharki „zastąpić” obiadami z restauracji. Na szczęście eksperyment okazał się za drogi.

Nie da się ukryć, że furtkę do zerwania umowy z ZNP wójtowi otworzyły zmiany w Kodeksie pracy.

Zmiany w Kodeksie dały możliwość jednostronnego wypowiedzenia zbiorowego układu pracy — mówi **Anna Szczęółko**, przewodnicząca Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi ZNP. — Trzebieszów z tego skorzystał. Po co dawać podwyżki w wysokości 67 proc.

a związkowcy cały czas domagają się dodatkowych pieniędzy lub etatów. Nikt z ZNP nawet nie próbował się z mną spotkać, żeby ustalić jakiś kompromis — mówi.

Zaprzecza temu prezes trzebieszowskiego ZNP.

— Wielokrotnie interweniowałam u wójta, który od samego początku nie przestrzegał poszczególnych punktów układu — mówi **Agneszka Antosiewicz**. — Choćby podwyżki, które nie były wypłacane administracji i obsłudze w tym samym czasie co nauczycielom. Wbrew postanowieniom układu, wójt arbitralnie ustalał ich wysokość i termin, a także placówkę, której pracownicy dostaną wyższe uposażenie.

Konflikt przybierał na sile. Wójt zarzucał ZNP, że stawia ciągle nowe żądania. Tym razem chodziło o obsługę w przedszkolach, zatrudnioną na prawach pracowników samorządowych.

— Doszło do tego, że kucharka w przedszkolu zarabia o 300 zł więcej od

w 1999 roku budowę dwóch gimnazjów. Nadchodzą zmiany w oświacie.

Wraz z reformą na dobrych kontaktach pomiędzy wójtem a trzebieszowskim ZNP pojawiła się jednak cieniutka rysa, która z czasem przerodziła się w głębokie pęknięcie. Pojawili się pracownicy gimnazjów i ZNP rozpoczął starania o wciągnięcie ich do układu zbiorowego. To rozsierdziło wójta.

31 grudnia 2002 r. wypowiedział układ zbiorowy. Decyzję argumentował „koniecznością stworzenia jednolitej sytuacji prawnej dla wszystkich pracowników gminnych jednostek organizacyjnych”. — Musiałem to zrobić, aby było sprawiedliwie — tłumaczy.

To nie można było objąć układem także pracowników gimnazjów? — ripostuje **Agneszka Antosiewicz**, prezes Oddziału ZNP w Trzebieszowie.

Wójt Woliński broni swojej decyzji. — Zdania na ten temat nie zmienia. Sytuacja finansowa w gminie jest trudna,



SZKOŁA NA GAZIE



Fot. Marek Suchecki

dokończenie ze str. 1

— Wieszalam pranie na balkonie, gdy usłyszałam wycie karetki i straży. Pomyślałam, że to jakiś wypadek. Ktoś rzucił hasło „w szkole”. Nogi się pode mną ugęły. Zostawiłam wszystko i w parę sekund byłam na miejscu. Ktoś krzyknął „coś się pani Sebastianowi stało”. Serce mi stanęło. Dopiero, jak go zobaczyłam, odechnęłam z ulgą, był przytomny — wspomina **Barbara Monaster-ska**.

Joanna Król tego dnia pojawiła się w szkole po długim pobycie w szpitalu, choruje na cukrzycę II typu. Wraz z **Moniką Kurdziel**, nauczycielką historii, biegają po piętrach, sprawdzają ubikacje i krzyczały, żeby opuszczać budynek. Chyba dlatego wchłonęły tak dużo gazu. — Jak już wszystkie dzieci były w karetkach, podniósł mi się cukier. Ktoś z koleżanek wepchnęła mnie do karetki. Dobrze, że byłam w szpitalu z dziećmi, mniej się bały — mówi Joanna Król.

Na miejscu błyskawicznie zjawili się policja, straż, sanepid. W trakcie przesłuchań dzieci zeznały, że widziały, jak rano Gosia pokazywała Tomaszowi i Adzie pojemnik z gazem. Trójka podejrzanych została przewieziona na komendę. Rozpylacze skorzystali jednak z faktu, że dziewczynka z V klasy poinformowała policjantów, że widziała w szkole obcego: dokładnie opisała jego wygląd, a potem przez lustra weneckie „identyfikowała” go. Gosia, Ada i Tomasz szli więc w zaparte, że to nie oni. Dopiero następnego dnia przyznali się do winy.

Tymczasem od godz. 9.30 w Szpitalu Klinicznym nr 1 w Zabrzu 20 lekarzy ratowało 81 dzieci i jedną nauczycielkę z objawami zatrucia gazem wziętym z niewiadomego pochodzenia (dopiero kosztowna ekspertyza PAN-u, za którą zapłaci urząd miasta, stwierdziła brak obecności tlen-

ków azotu oraz chloru, choć nie ustaliła składu rozpylonego gazu). Stan 56 osób szybko się poprawił, 23 zostały zatrzymane do dalszej hospitalizacji.

— Mogliśmy zastosować tylko leczenie objawowe. Nie wiedzieliśmy przecież, z jaką trucizną mamy do czynienia — mówi doktor **Maria Łukasik**, dyrektor ds. leczenia. — W najgorszym stanie byli astmatycy. Na szczęście ich zdrowiu nie zagraża już niebezpieczeństwo, wyszli do domu następnego dnia. Gdyby ta dziewczyna od razu powiedziała, co to za gaz, moglibyśmy szybko zwalczyć skutki jego działania.

Zaszczyć chcieli

Gimnazjalistka **Magda Góra** choruje na padaczkę. Tamtego dnia była w szkole tylko chwilę. Mimo to zaczęła się dusić, bolała ją głowa, wymiotowała. Trzęsła się z zimna. W karetce przykryto ją pięcioma kurtkami i podano tlen. Przebywała jeden dzień w szpitalu. — Nasza klasa jest w szoku. Dziwimy się, dlaczego oni są jeszcze w tej szkole. Chcemy, żeby za karę zostali przeniesieni. Nie rozumiem, dlaczego Gosia to zrobiła. Chyba chciała zaszczyć (zaspanować — B.I.), pokazać, że jest silna, lepsza — wylicza Magda.

Na komendzie matka wzięła się na Gosię, o mało zabić jej nie chciała. Po przesłuchaniach zabrała 17-letnią córkę do domu — ponurego familoka. Na co dzień niewiele się nią interesuje. W ubiegłym roku zjawiała się w szkole tylko wzywana. A dziewczynka po I półroczu zaczęła wagarować i nie zaliczyła III klasy. W szkole jest wulgarna, niektóre dzieci boją się jej, bo podobno „wyciska sześćdziesiątkę na klasę”. Na lekcjach nie przeszkadza, po prostu siedzi i nic nie robi. Joanna Król twierdzi, że Gosia i tak nie jest najgorsza — ostatnio pomagała w schronisku dla zwie-



PIEPRZEM W OCZY

Znowelizowana 21 czerwca 2002 r. ustawa o broni i amunicji zezwala na posiadanie, bez zgody policji, gazu pieprzowego. W sprzedaży pojawiło się więc mnóstwo odmian popularnego pieprzowca w aerozolu. Najtańszy, tzw. „Anti-dog”, mający zapewnić ochronę przed atakującym psem, można kupić już za 15 zł. Te groźniejsze kosztują od 50 do 100 zł. Reklamowane są jako skuteczne w 100 proc., „eliminujące” napastnika na kilkadziesiąt minut.

Gaz pieprzowy dostępny jest także w imitacjach pistoletów. Od prawdziwego gazowca różni się tym, że nie posiada naboju gazowych ze splonąk odpalanych przez iglicę (tak jak w broni palnej). Podobnie jak aerozol pistolet wyrzuca tylko chmurkę gazu. Jest więc inaczej opakowanym popularnym pieprzowcem.

Aby móc legalnie korzystać z broni gazowej, trzeba mieć stosowne zezwolenie, które wydaje miejscowa komenda powiatowa policji.

*

Rozpylenie gazu bądź innej niebezpiecznej substancji w statystykach figuruje pod nazwą „zagrożenie miejscowe”. Tylko do końca lutego bieżącego roku straż pożarna interweniowała w podobnych przypadkach aż 613 razy, niosąc pomoc szkołom, przedszkolom i w budynkach uczelni wyższych. W 2002 roku strażacy mieli 4709 takich wezwań. Co trzydzieste okazało się fałszywym alarmem.

Wszelkie działania, mogące spowodować uszczerbek na zdrowiu — a za takie można uznać zabawy z gazem — są przestępstwem. Policyjne statystyki mówią, że tylko w ubiegłym roku placówki oświatowe były miejscem 1193 tego typu zdarzeń.

Inną dość popularną szkolną „rozrywką” jest straszenie podłożeniem bomby. Najczęściej są to fałszywe alarmy, które rokrocznie nasilają się w okolicy Świąt Bożego Narodzenia i trwają aż do końca roku szkolnego. Tylko w ubiegłym roku policjanci niepotrzebnie interweniowali prawie 600 razy.

rzął, była wobec nich bardzo troskliwa.

Teraz od placu ma podkrążone oczy, zacisnięte usta, splecione ramiona. — Chyba pierwszy raz w życiu jesteś bez makijażu, Gosiu — zauważa w obecności obgryzającej paznokcie matki i jej konkubenta **Małgorzata Słowińska-Rokseła**, pedagog szkolny. Dziewczyna mówi półsłówkami: chciałyby skończyć szkołę, ale czeka ją sprawa w prokuraturze. Nie miała pojęcia, co się stanie po rozpyleniu gazu. Na pytanie, dlaczego od razu nie przyznała się do winy, nie potrafi odpowiedzieć. Chyba się prze-

straszyła straży, policji... Jednak gdy po kilku dniach nieobecności pojawiła się w szkole — zero skruchy.

16-letni Tomasz w domu styka się z przemocą. Zdarzało się, że przychodził do szkoły pijany. Wtedy rodzice go zabierali, a wychowawczyni mogła co najwyżej odjąć mu punkty ze sprawowania — w ubiegłym roku miał minus 400. Uprawia nietypowe wagary, bo uwielbia być w szkole, ale z lekcji ucieka. Ma kuratora za pobicie mężczyzny. I ma też drugą dobrą twarz, którą nieraz pokazywała Małgorzacie Słowińskiej-Roksele. A Joanna Król nie może

zapomnieć, jak kiedyś siadł w pierwszej ławce i położył na niej spierzchnięte dłonie. Nigdy takich nie widziała. — Podalamu krem do rąk. Był zdziwiony, że ktoś coś mu dał, okazał zainteresowanie — wspomina.

Mama Ady tuż przed I komunią zmarła na zawał. Babcia pręta, gotowała, ojciec bez przerwy zajęty interesami. W II klasie gimnazjum Ada zaczęła wagarować. Mimo że wychowawczyni otoczyła ją troskliwą opieką, nie dała sobie pomóc. W tym roku szkolnym skłóciła się na śmierć i życie z przyjaciółkami z klasy. Przeniosła się na własne życzenie do klasy Gosi. I zaczęły się kłopoty. Stała się bezcelna, irytująca, niepokorna. Dopiero na przesłuchaniu wyszło z niej małe, bezradne dziecko.

Gdy **Iwona Czus**, wychowawczyni, z każdym z winowajców rozmawia z osobną, stoją się szczerzy. — Ich rodziny żyją z dnia na dzień. Mieszkają pod jednym dachem, ale się nie porozumiewają. Gdy pytam, czy mają jakieś marzenia, są zdziwieni. Mam wrażenie, że jestem jedyną osobą, która z nimi rozmawia o życiu — mówi nauczycielka.

Żeby się po kościach nie rozeszło

Joanna Król jest przekonana, że jeśli nie poniosą kary, nikt na tym dobrze nie wyjdzie. — Wczoraj była bójka, dziś na lekcji rzucali zapalonymi zapalniczkami, wyrzucili przez okno doniczkę, psikają dezodorantem — wylicza. Zamartwia się też, jak powie rodzicom swoich uczniów, że Gosia wraca do szkoły.

Cała społeczność Zabrze chce, aby sprawcy zostali ukarani. Przypadkowa pasażerka autobusu miejskiego załamuje ręce. — Żeby po kościach się nie rozeszło! Oni muszą być ukarani, bo będzie tylko gorzej!

Maria Łopuszańska, matka Jagody, która wskutek zatrucia gazem całą noc przeleżała na intensywnej terapii, nie wyklucza wytoczenia procesu z powodztwa cywilnego. — Nie chodzi o żadne pieniądze, tylko o spra-

wiedliwość. Szkoła robi wiele dla tych dzieci, ale gdzie są ich rodzice? Dlaczego nasze prawo jest coraz bardziej kulawe, dlaczego nauczyciel nic nie może? — pyta wzburzona.

W klasie, do której za karę trafiła Ada, wrze. — Nie chcemy jej! Jak jej przebaczyć, skrzywdziła niewinnych ludzi. Jak jej się nie ukarze, będzie robić jeszcze gorsze rzeczy — uczniowie krzyczą jeden przez drugiego. Wpadają na pomysł, że Ada powinna odpracować karę jako wolontariuszka w szpitalu.

Gosia będzie odpowiadać za swój czyn jako osoba dorosła. 2 sierpnia kończy 18 lat. — O zakresie odpowiedzialności sprawcy zdecydować opinia biegłych — informuje **Małgorzata Borowicz**, prokurator z Rejonowej Prokuratury w Zabrzu.

Kazimierz Krzyśków, rzecznik prasowy prezydenta Zabrze, jest zadowolony z akcji ratowniczej, do której zaangażowano wszystkie służby w mieście. Zwolennikom radykalnego karnia przypomina, że rok temu chłopak, który rozpylił gaz w kinie, popełnił samobójstwo w trakcie dochodzenia. — Oczywiście, można mnożyć administracyjne zakazy, ale przecież one nie załatwią problemu — mówi z przekonaniem.

Wie, że w szkołach przydałyby się kamery, ale przy panującej miserii finansowej ich zakup jest niemożliwy. Najbardziej boleje nad upadkiem autorytetu nauczyciela. — Młodzieży za bardzo poluzowano i mamy efekty — konkluduje Krzyśków.

Maria Olech, polonistka z dziewcząt, mówi, że dzieci ciągle badają, jak daleko mogą się posunąć. Ponieważ rodzice im nie wyznaczają granic, sprawdzają ich, nauczycieli. Tylko czy tą granicą powinno być narażenie zdrowia i bezpieczeństwa rówieśników i nauczycieli?

*
PS Ada i Tomasz na prośbę rodziców przeszli do innej szkoły. Główna sprawczyni, Gosia, nadal chodzi do Gimnazjum nr 9 w Zabrzu.

Imiona sprawców rozpylenia gazu zostały zmienione.

BEATA IGIELSKA

Z dr. **PIOTREM BURDĄ**, toksykologiem klinicznym, kierownikiem Biura Informacji Toksykologicznej przy Szpitalu Praskim w Warszawie, rozmawia Anna Wojciechowska.



— **Rozpylenie gazu w zabrzańskiej szkole nie jest pierwszym ani zapewne ostatnim tego typu incydentem. Czym mogą grozić takie głupie zabawy?**

— Wszystko zależy od tego, jakiego środka użyto. Nie wiem, co zostało rozpylone w Zabrzu, ale mniej więcej w tym samym czasie do podobnego zdarzenia doszło w jednej ze szkół w Otwocku. Tam jeden z uczniów użył środka służącego do odstraszania psów. Jak się później okazało, na opakowaniu nie było ani składu chemicznego, ani żadnego atestu, ani nawet nazwy dystrybutora, co znacznie utrudniło zadanie udzielającym pomocy lekarzom.

Tymczasem taki miotacz gazu można bez problemu kupić na każdym większym bazarze. W przypadku dorosłej, odpowiedzialnej osoby, która używa go do samoobrony, nie stanowi większego zagrożenia. Na ogół zawiera jakiś gaz łzawiący, dopuszczalny w handlu. Przerażające jest to, że nieograniczony dostęp do tego typu specyfików mają także dzieci, które nieświadomie mogą zrobić sobie i innym dużą krzywdę.

— **Jaki wpływ na organizm mają gazy łzawiące?**

— Lakrymatory, czyli gazy łzawiące, działają drażniaco na spojówki i gruczoły łzowe, wywołując uczucie pieczenia i potok łez. Naturalnym odruchem jest wtedy tarcie oczu, co tylko potę-

NIEBEZPIECZNE

guje dolegliwość. Powodują także zwiększenie wydzieliny z nosa, uczucie drapania w gardle i kaszel. Są jednak i takie środki, na skutek których człowiek kicha.

— **To niewątpliwie uciążliwe objawy, ale czy groźne dla zdrowia?**

— Efekty użycia gazu łzawiącego zależą od jego stężenia w powietrzu. Już 0,003 miligrama na metr sześcienny wywołuje podrażnienie oczu i błony śluzowej układu oddechowego.

Na ogół są to dolegliwości, które po pewnym czasie same ustępują. Jednak w przypadku osób wrażliwych — alergików bądź astmatyków — może dojść do poważnego zagrożenia zdrowia, a nawet życia. Szczególnie przy długich stężeniach istnieje groźba pojawienia się problemów z oddychaniem: duszno-

ści lub skurczów oskrzeli, powodujących duszenie się.

Jeśli strumień gazu zostanie z bliskiej odległości skierowany bezpośrednio na twarz, może nieodwracalnie uszkodzić oczy.

— **Jak pomóc osobom, które zostały narażone na kontakt z gazem łzawiącym, a w pobliżu nie ma lekarza?**

— Gazy te niezwykle szybko się rozprzestrzeniają. Dlatego w przypadku użycia ich w np. w szkole, najpierw należy uspokoić uczniów, żeby nie wpadli w panikę. Później pootwierać wszystkie okna i drzwi oraz jak najszybciej wyprowadzić dzieci na zewnątrz, na świeże powietrze.

Warto także pamiętać, że gaz błyskawicznie przenika do odzieży i utrzymuje się w niej bardzo długo. Kiedy zaczyna się ulatniać, działa drażniaco także

na osoby, które wcześniej nie były bezpośrednio narażone. To tzw. efekt wtórnej kontaminacji. Dlatego jeśli jest taka możliwość, trzeba jak najszybciej zdjąć przesiąknięte gazem ubranie i zapakować je do szczelnych toreb foliowych.

Dodatkowo skutki działania gazu można zmniejszyć poprzez przemycie oczu bieżącą, letnią wodą. Trzeba przytrzymać powiekę i niewielki strumień skierować na gałkę oczną. To bardzo ważne, żeby woda była bieżąca! Wykluczone jest wycieranie do odfekowania na przykład kieliszków okulistycznych czy innych naczyń.

— **Co powinno być dla nauczyciela sygnałem, że w powietrzu „wiś” coś niedobrego?**

— Gazy łzawiące są bezwonne. Pachnieć mogą natomiast

ZABAWY

rozpuszczalniki użyte do produkcji aerozoli. To, że gaz został rozpylony w powietrzu, można stwierdzić tylko po objawach. Jeśli więc dzieci zaczynają trzeć piekące oczy i pokasywać, nie warto czekać. Trzeba jak najszybciej je ewakuować i wezwać odpowiednie służby: policję, straż pożarną i pogotowie ratunkowe.

— **Nawet jeśli stężenie gazu było niewielkie i objawy zatrucia są nieznaczne?**

— Wszystkie dzieci, które były narażone na kontakt z gazem, bezwzględnie powinien obejrzeć lekarz. Ewentualne skutki zatrucia, np. jakieś powikłania, mogą wystąpić nawet po 24 godzinach. Dlatego o tym, czy ktoś wymaga hospitalizacji, czy nie, musi zdecydować lekarz.

Nauczyciel nie powinien pozwolić odejść żadnemu dziecku,

aż do chwili przyjazdu pogotowia ratunkowego. Nawet jeśli nie zdradza niepokojących objawów zatrucia. Byłoby bardzo dobrze, gdyby wychowawcy mieli także rozeznanie, czy w ich klasie są astmatycy lub alergicy. To znacznie ułatwiłoby pomoc służbom medycznym.

— **Rozpylenie gazu to tylko jedno z potencjalnych źródeł zagrożenia toksykologicznego w szkołach.**

— To prawda. W szkołach mamy do czynienia z odczynnikami gromadzonymi w pracowniach chemicznych. Amoniak, kwas siarkowy, kwas solny — to niebezpieczne związki. Są one groźne nie tylko w bezpośrednim kontakcie ze skórą, silnie drażniące działanie mają także ich opary.

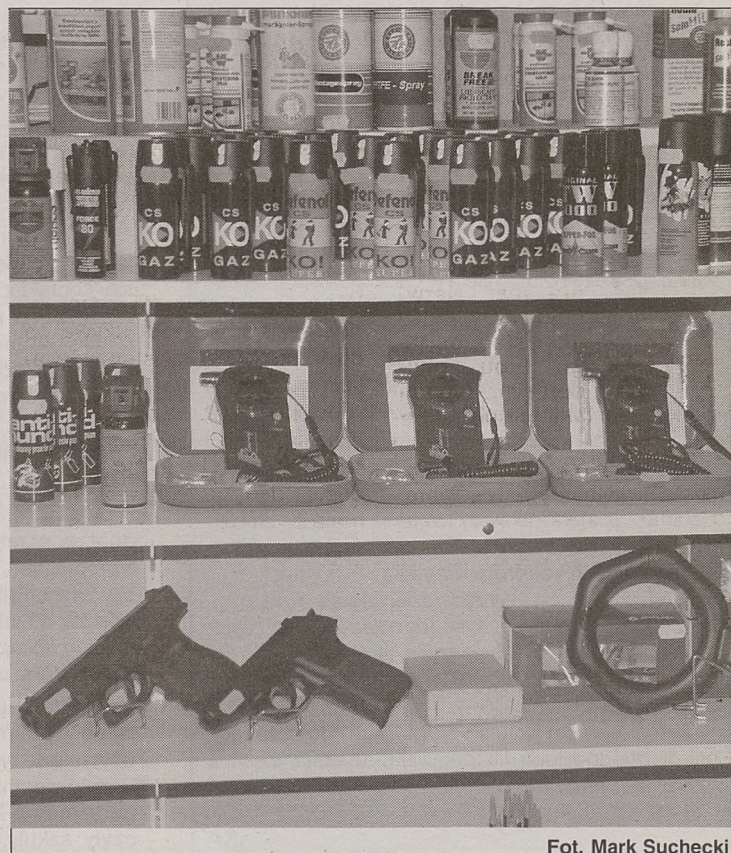
Trujące są też gazy, które ulatniają się podczas pożaru, nie

tylko czad, czyli tlenek węgla, ale także na przykład cyjanki powstające podczas spalania tworzyw sztucznych — wykładzin czy mebli. Nawet w niewielkim stężeniu stanowią śmiertelną truciznę. Pod ich wpływem człowiek może udusić się w ciągu niespełna minuty.

— **Co zatem zrobić, by zminimalizować niebezpieczeństwo zatrucia tymi toksynami?**

— Najważniejsza jest szybka ewakuacja. Dlatego uważam, że w każdej szkole przynajmniej raz na pół roku powinny być przeprowadzane odpowiednie ćwiczenia. Tak, żeby dzieci umiały się zachować w sytuacji dużo poważniejszej niż głupi żart z gazem łzawiącym. Warto przeprowadzić je pod egidą straży pożarnej i we współpracy z policją i służbą zdrowia. Wiem, że to sporo kosztuje, ale w ogólnym rozliczeniu profilaktyka zawsze jest tańsza niż usuwanie skutków.

— **Dziękuję za rozmowę.**



Fot. Mark Suchecki

KLUBY MŁODYCH NAUCZYCIELI

PSTRĄG Z GRILLA

Sesja fotograficzna nad wodospadem, czerwone długie sukmany i jelenie rogi... dla panów – to tylko niektóre atrakcje, jakie zaoferował swoich kolegom Zielonogórski Klub Młodego Nauczyciela podczas pierwszych zimowych czasów rodzinnych w Świeradowie Zdroju. W dodatku za „psie” pieniądze, czyli takie, które mógł wskrobać ze swojej kieszeni każdy nauczyciel, nie wyłączając stażysty i kontraktowego.

– Początkowo myśleliśmy o jednym 8-dniowym turnusie dla 50 osób – mówi **Ewa Kostrzewska**, przewodnicząca klubu i wiceprezesa Oddziału ZNP w Zielonej Górze. – Tymczasem chętnych było ponad setkę i musieliśmy zorganizować dwa turnusy. Program pobytu był bardzo urozmaicony.

Przed obiadem „związkowa ferajna” obfuszona nartami, deskami i sankami wyruszała na górskie stoki. Dzieci pod okiem instruktora stawiały pierwsze kroki na nartach, co – ku zaskoczeniu rodziców – szło im bardzo dobrze. Wśród dorosłych narciarzy wysoką klasę jazdy z niebywałą gracją zademonstrowała prezeska Oddziału **Grażyna Matuszak**. Uczestnicy turnusu mieli też okazję ustanawiać własne rekordy pływackie na uzdrowskiej pływalni oraz podczas gier w kręgle – choć niektórzy byli na kręgielni po raz pierwszy w życiu.

Sukcesy sportowe wieńczyła feta w Czarcm Młynie, którego gospodarz częstował gości smalcem i chlebem, upieczonym według starej receptury w piecu mającym ponad 100 lat. Ale nie samym chlebem człek żyje... w Chacie Izerskiej na biesiadników czekał kufel grzanego wina i pstrąg z grilla. Rybę każdy wybierał sam, a upatrzone okazy kucharz na poczekaniu zamieniał w aromatyczne dania. Ale to nie koniec.

Każdy kolejny dzień dorzucał coś nowego do poprzedniego. Podziwialiśmy wodospad w Szklarskiej Porębie i robiliśmy przy nim zdjęcia do pamiątkowych albumów. Również na pamiątkę panie kupowały biżuterię z „szlachetnych” kamieni w kramiku Muzeum Ziemi, którego zwiedzenie było także jednym z punktów programu pobytu.

– Jednak najwięcej emocji dostarczył wszystkim pobyt w Starej Chacie Walońskiej – podkreśla Ewa Kostrzewska. – Przebrani za „władzę” w oryginalne czerwone sukmany, wyposażeni w maczugi, bębny, jelenie rogi słuchaliśmy walońskiej legendy, a następnie zaproszono nas do podziemnego Koloseum. Przedtem jednak byliśmy zakuci w dyby. W podziemiach w pocie czoła zdobywaliśmy stopnie wtajemniczenia walońskiego. Po oczyszczeniu czachy trzeciego oka górskim kryształem, wykapaniu się w dymie, przejściu przez ucho igielne i wypiciu tajemniczej cykuty otrzymaliśmy certyfikat I stopnia wtajemniczenia walońskiego. Garść kamieni wsypanych za koszulę symbolizowała przypieczętowanie certyfikatu. Zabawa była przednia i z dreszczykiem.

Popołudnia w domu wczasowym „Dorotka” były wypełnione zajęciami dla dzieci. Gdy te były zajęte malowaniem, dorośli urządzali sobie „Wieczór dowcipów”. Anegdotami, jak z rękawa, sypała **Bożena Mania** – prezeska Okręgu ZNP w Zielonej Górze. W tej konkurencji okazała się równie dobra jak w „dyscyplinach związkowych”.

PRACA I AWANS

W marcu powołanie Klubu Młodego Nauczyciela zainicjował ostrołęcki Zarząd Oddziału ZNP. A to – pod skrzydłami **Teresy Zbrzeźniak**, prezeski ostrołęckiego Oddziału, i **Bożeny Napiórkowskiej**, wiceprezeski Okręgu Mazowieckiego, które idee powołania Klubu Młodego Nauczyciela w Ostrołęce wspierały od samego początku. Warto dodać, że właśnie przy tej okazji z rąk obu koleżanek 40 młodych nauczycieli odebrało legitymacje członkowskie ZNP.

W tym dniu **Adam Stępkowski**, przewodniczący Centralnego Klubu Młodego Nauczyciela ZNP, mówił o działalności innych klubów w kraju, przedstawiał formy i cele ich pracy, natomiast **Ryszard Załuska**, prezydent Ostrołęki, dyskutował z młodymi nauczycielami o działaniach Rady Miejskiej na rzecz zmniejszenia zagrożenia bezrobociem wśród nauczycieli rozpoczynających karierę zawodową.

Młodych nauczycieli najbardziej interesowała sprawa dofinansowania różnych form kształcenia zawodowego oraz sprawy ich awansu zawodowego. Na pytania odpowiadali szefowa Oddziału i przewodniczący CKNN ZNP.

W tym samym dniu wybrano przewodniczącego ostrołęckiego Klubu Młodego Nauczyciela. Została nim **Ewa Gałka**.

A my – gratulujemy!

IKA

Najmłodszych młodych nauczycieli tym razem szukaliśmy we Włocławku. Słynna „Celuloza”, fabryka fajansów i inne duże zakłady pracy przestały istnieć, a w mieście, w którym trudno dziś uzyskać zatrudnienie, oświata jest silną gałęzią rynku pracy. Aby porozmawiać, jak wygląda w przeciętnej placówce oświatowej perspektywa pracy oraz awansu zawodowego nauczycieli stażystów we Włocławku, odwiedziliśmy Zespół Szkół nr 2. Naszymi rozmówczyniami są: **ELŻBIETA WIERZBIŃSKA** – dyrektor Zespołu – oraz **KAROLINA RYBKA** – pracująca tu od kilku miesięcy anglistka.

Ach ten WSO, czyli...

MIĘDZY 1 A 6

Wszyscy wiemy, że w zreformowanej szkole trzeba oceniać naszych uczniów inaczej. To znaczy jak?

W praktyce operujemy skalą ocen od 1 do 6. Oprócz tego: osądzamy, krytykujemy, orzekamy, ostrzegamy, moralizujemy. Czasem – ośmieszamy. Zdarza się, że tymi ocenami nieświadomie osłabiamy poczucie godności osobistej ucznia.

Jak tego uniknąć? Łatwo powiedzieć – trzeba pracować nad powściągnięciem własnych emocji i dążyć do rzeczowości, trudniej to jednak zrobić.

Każda ocena to w gruncie rzeczy **pomiar dydaktyczny** osiągnięć naszego ucznia, czyli oceniamy to, co on potrafi. Polega to na porównaniu wiadomości i umiejętności z ustaloną normą, głównie z wymaganiami programowymi. Mamy zatem **pomiar dydaktyczny różnicujący**, który stosuje się np. podczas egzaminów progowych, oraz **pomiar dydaktyczny sprawdzający**, mający na celu ocenę osiągnięć uczniów.

Gdy tworzymy własne testy, wypada mieć przed oczyma spis generalnych zasad ich przygotowywania. Ja przed swoim biurkiem zawiesiłam kartkę, by nie tylko mieć je przed oczyma, ale też czuć się zmuszoną do wypełniania jej treści!

Zadania testowe powinny być zróżnicowane – jedne wymagają odtworzenia wiedzy, inne zastosowania umiejętności w sytuacjach typowych lub problemowych. Sprawdzając je, kierujemy się nie zasadą ilościową, lecz jakościową. A zatem nie „ile uczeń rozwiązał na dany stopień”, lecz „które zadania wykonał”.

Każdą czynność zaplanowaną do opowania przez młodzież opisujemy wraz

z kategorią celu i wymagań. Każda wyższa kategoria taksonomiczna (korzystamy z taksonomii celów nauczania prof. B. Niemierki) wymaga bardziej złożonego zachowania. W tzw. operacjonalizacji celów przydatne są czasowniki operacyjne. Np. na poziomie „wiedzieć” używamy czasowników: nazwij, zdefiniuj, wymień, zidentyfikuj, rozpoznaj, wylicz. Na poziomie „rozumieć” – streść, wyjaśnij, zilustruj, różnij. „Stosować wiadomości” – rozwiąż, skonstruuj, zastosuj, porównaj, sklasyfikuj, narysuj, scharakteryzuj. „Rozwiązywać problemy” – dowiedź, przewidź, zanalizuj, wykryj, oceń, zaproponuj, zaplanuj.

Każdej ocenie odpowiada określony poziom wymagań, które możemy opisać następująco:

- osiągnięcia konieczne (ocena dopuszczająca) – umożliwiają poznanie treści podstawowych,

- osiągnięcia podstawowe (ocena dostateczna) – czynności, których umiejętność wykonania jest potrzebna do innych czynności podstawowych tego samego działu, innego działu lub wyższej klasy,

- osiągnięcia rozszerzające (ocena dobra) – czynności wspierające tematy będące istotą programu danej klasy,

- osiągnięcia uzupełniające (ocena bardzo dobra) – czynności trudne, twórcze, złożone,

- osiągnięcia wykraczające (ocena celująca) – znacznie wykraczają poza program nauczania, stanowią efekt samodzielnej pracy ucznia.

Wewnątrzszkolny system oceniania musi oczywiście uwzględniać kilka funkcji oceny szkolnej. Funkcja dydaktyczna w systemie klasowo-lekcyjnym wydaje

się najważniejsza. Ustalając indywidualne wyniki uczenia się, indywidualne opóźnienia, braki i błędy, możemy nie tylko poznać uczniów najsłabszych, do brych i najlepszych, ale także mamy podstawy do porównywania wyników pracy poszczególnych klas, a bez tego doskonalenie procesu dydaktyczno-wychowawczego byłoby niemożliwe.

Funkcja wychowawcza i moralno-społeczna polega na tym, że ocena wywiera określony wpływ na uczucia i wolę ucznia. Mobilizuje do nauki. Funkcja społeczna dotyczy kształtowania wzajemnych stosunków między jednostką a zespołem klasowym. Ocena powinna być symbolem sprawiedliwego sądu.

Funkcja mobilizująca – ocena powinna być nagrodą lub karą. Uczeń odczuwa potrzebę intensyfikacji pracy nad sobą.

Funkcja kontrolna – ocena pozwala nauczycielowi zorientować się w osiągnięciach i brakach podopiecznych, pobudza do refleksji nad organizacją własnego i uczniowskiego warsztatu pracy, zmusza do poszukiwań lepszych metod pracy.

Funkcja rytmizująca – planowany i racjonalny system oceniania pracy uczniów zapewnia procesowi dydaktycznemu rytmiczność. Systematyczne ocenianie uczciwości w pracy, stwarza atmosferę potrzeby uczenia się. Oceny okresowe i roczne nie mają wówczas przypadkowego charakteru.

A co jest najważniejsze z tych rozważań dotyczących ocen?

W zreformowanej szkole nauczyciel sprawdza umiejętności, a nie ich brak, oraz dostrzega pozytywne pracy ucznia.

TAK NAS WIDZĄ

Ponieważ żyjemy w epoce sondaży, „moich” szesnastolatków z liceum poprosiłam o odpowiedź na dwa pytania – „Za co cenią (lub nie) młodych nauczycieli?” oraz „Dlaczego cenią (lub nie) lekcje z młodymi nauczycielami?”. A teraz oceńcie sami, co młodych nauczycieli podtrzyma na duchu, a co nie.

„Moim zdaniem z młodymi nauczycielami jest łatwiej się porozumieć, mają lepszy kontakt z uczniami, są bardziej bezpośredni. W podstawówce miałam wiele młodych nauczycielek, które potrafiły do nas dotrzeć, rozmawiać z nami nie tylko o problemach szkolnych”.

„Lubię ich, bo troszkę inaczej podchodzą do młodzieży, inaczej się dogadują z nami i są bardziej wyluzowani”.

„Młodych nauczycieli cenię za to, że dobrze przekazują materiał, nie leca z programem, tylko starają się, aby wszyscy zrozumieli przerobiony materiał. Podchodzą do lekcji z humorem i mało zadają do domu, a jak zadają, to nie sprawdzają pracy domowej”.

„Młode nauczycielki łatwiej docierają do uczniów poprzez to, że często używają języka, którym posługują się uczniowie między sobą (oprócz wulgaryzmów). Ponieważ niedawno kończyły szkoły, potrafią zrozumieć problemy uczniów”.

„Cenię ich za zapał do pracy, świeżość, jaką wnoszą w szare towarzystwo nauczycieli swoją urodą”.

„Znam osobiście jednego nauczyciela angielskiego (ma 20 lat, mieszkał w Anglii przez 5 lat) i w wolnych chwilach (choć coraz poważniej o tym myśli) tworzy muzykę typu hip-hop”.

„Cenię ich za to, że są energiczni, ambitni. Widać, że chcą przekazać wiedzę. Łatwiej się z nimi dogadać. Czasami młody nauczyciel rozmawia z uczniami jak z kolegami. Starsi nauczyciele dość często tworzą taki dystans. Jest on niepotrzebny, przeszkadza”.

„W podstawówce uczyło mnie 2 młodych nauczycieli: kobieta i mężczyzna. Pani miała zaledwie lat 20, a była zgorzkniała jak 40-latką. Uczyła pierwszy rok, a myślała, że wie wszystko i potrafi dobrze nauczyć. Natomiast pan nauczyciel był bardzo porządnym człowiekiem, z którym naprawdę dało się przeżyć. Wszystko zależy od podejścia, jakie ma nauczyciel do ucznia”.

Nie wszyscy „ankietowani” wyrażają swój entuzjazm w stosunku do niewielu starszych od siebie pedagogów. A wyrażają to nie mniej oryginalnie.

„Młodzi nie wiedzą, jak się wziąć do roboty”.

„Młodzi nauczyciele mają małe lub nie mają w ogóle doświadczenia. Chcą do-

brze, ale uczniowie zawsze to wykorzystują i wchodzą na głowę.”

„Ponieważ nie umieją dokładnie tłumaczyć, są niedoświadczeni, łamią kodeks ucznia (możliwe, że nieświadomie), stosują dziwne metody nauczania, robią błędy, np. na tablicy, mają złe podejście do ucznia”.

„Nie lubię mieć lekcji z młodymi nauczycielami, ponieważ wypierają się myśli o tym, że kiedyś też byli uczniami i oczekiwali zrozumienia ze strony swoich nauczycieli. Odnoszę wrażenie, że próbują podkreślić swoją wyższość nad młodszymi o 7 lat uczniami”.

„Nasza nowa pani od angielskiego jest bardzo młoda i nieśmiała. Dobrze przekazuje nam swoją wiedzę, ale jej łagodne usposobienie nie mobilizuje niektórych uczniów do pracy”.

„Uważam, że pomiędzy nauczycielami młodymi a uczniami w szkole średniej jest pewnego rodzaju rywalizacja. Młodzi nauczyciele starają się nam za wszelką cenę udowodnić, że mają od nas mocniejszą pozycję, mimo że dzieli nas stosunkowo nie tak wielka różnica wieku. Są oni świeżo po studiach, uwolnieni z łask nauczycieli, profesorów. Być może to na nas chcą wyladować napięcia związane ze spędzonymi latami w szkole. Osobiście wolę starszych i doświadczonych nauczycieli”.

Młodzi, nie martwcie się! Te słowa specjalnie zamieściłam na końcu, bo przecież i Wy kiedyś się, jak mówią Wasi uczniowie o kategorii wieku, „posuniecie”. A w tym kontekście nie brzmi to pesymistycznie.



Z ELŻBIETĄ WIERZBIŃSKĄ, dyrektorem Zespołu Szkół nr 2 we Włocławku, rozmawia Bożena Szczypińska.

– Mimo że Zespół to raczej niewielki... Za to z tradycjami. W jakich kierunkach dziś państwo kształcicie?

– W naszym zespole działa liceum zawodowe przygotowujące operatorów maszyn i urządzeń

zystów: psycholog, anglistka i nauczyciel praktycznej nauki zawodu. Niestety, naszym najmłodszym koleżankom i kolegom – nauczycielom nie mogliśmy zapewnić pracy w pełnym wymiarze godzin, lecz zaledwie na 4/18 etatu.

WIELE OBIECAĆ NIE MOGĘ

przemysłu spożywczego, liceum zawodowe o kierunku rolniczym. Prowadzimy też liceum profilowane rolniczo-spożywcze. Z kolei w Zasadniczej Szkole Zawodowej młodzież zdobywa zawód fryzjera. W Policealnym Studium Zawodowym pracujemy zarówno w systemie dziennym, jak i wieczorowym, przygotowujemy do zawodu technik usług kosmetycznych.

– Jest zatem miejsce dla młodych nauczycieli. Czy więc znajdują u Was pracę debiutanci w zawodzie?

W tym roku szkolnym pracuje u nas trzech nauczycieli sta-

– Jak Pani widzi dalsze perspektywy dla tych najmłodszych wiekiem i stażem nauczycieli?

– Obecnie nie mogę konkretnie odpowiedzieć na to pytanie. Planujemy wprowadzić otworzyć nowy kierunek kształcenia i złożyliśmy do naszego organu prowadzącego projekt zadań na rok szkolny 2003/2004, ale decyzja o zatwierdzeniu jeszcze nie zapadła. Jeśli będzie pozytywna, to i tak do ostatniej chwili nie możemy młodym nauczycielom wiele obiecać. Także w naszym Zespole nie wiemy i nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jak dużo chętnych w przy-

szłym roku zdecyduje się uczyć w zawodach, które proponujemy. Możliwość składania dokumentów przez absolwentów gimnazjów do trzech szkół jednocześnie stawia nas w dość trudnej sytuacji, bo ogranicza planowanie.

– Aż nie chce mi się wierzyć – tak bogata oferta, a możliwości zatrudnienia młodzieży nauczycielskiej tak małe?

– Tak, bo szkoła jest kameralna – w tej chwili liczy około 340 uczniów. Zespół pedagogiczny to 24 osoby pracujące na pełnych etatach. To w zdecydowanej większości ludzie młodzi, którym daleko do emerytury. Dopiero w 2006 roku tylko jedna osoba z naszego grona nabierze uprawnień do sko-

starają się ze wszystkich sił... Czy więc sprawdzają się, spełniają oczekiwania szefostwa Zespołu, a zwłaszcza uczniów?

– Tak, jesteśmy z nich bardzo zadowoleni. Mają pełne kwalifikacje, dogadują się z młodzieżą. Jako dyrektor szkoły nie mam z nimi żadnych problemów. Chyba tylko ten, że nie mogą ich zapewnić, co będzie w przyszłym roku i czy zaoferują im pracę w pełnym wymiarze godzin.

– Co zatem z ich awansem zawodowym?

– Niestety, zgodnie z obecnym prawem, nauczyciel, który jest zatrudniony na mniej niż

rzystania z niej. Nie mamy więc etatów dla absolwentów.

– A czy świeżo upieczeni pedagodzy szukają jednak pracy w państwa placówce?

– Oczywiście. I są to najczęściej specjaliści z pełnymi kwalifikacjami, mający uprawnienia do nauczania przedmiotów ogólnokształcących: polonisci, historycy, matematycy, geografowie. Niestety, musimy odprawić ich z kwitkiem.

– A co z tymi nowo zatrudnionymi? Czując oddech konkurencji na plecach pewno

1/2 etatu, nie nabywa prawa do rozpoczęcia drogi awansu zawodowego. Nie bez powodu więc pojawia coraz więcej opinii, że to wręcz formalistyczne zamknięcie drogi dla tych, którzy ze względu na coraz trudniejszy rynek pracy nauczycieli nie mają szans na rozwój i awans.

– Dziękuję za rozmowę i życzę lepszych wieści dla debiutantów. Mam nadzieję, że obecne nowelizacje Karty Nauczyciela usuną tę barierę..

Zwłaszcza że coraz więcej nauczycieli na to czeka.



Z KAROLINĄ RYBKĄ, nauczycielką języka angielskiego we włocławskim Zespole Szkół nr 2, rozmawia Bożena Szczypińska.

A JA JESTEM OPTYMISTKĄ

– Jest Pani jedną z trzech stażystek zatrudnionych w tym roku w Zespole Szkół nr 2 we Włocławku, czy jest to Pani jedyne miejsce zatrudnienia?

– Nie, tu mam zaledwie 4 godziny, ale uczę jeszcze w liceum społecznym w Choceniu pod Włocławkiem. Mam tam 6 godzin. Poza tym pracuję jeszcze w prywatnej firmie prowadzącej kursy językowe.

– Pozazdrościć umiejętności znalezienia się na trudnym rynku. Ale głównie – kwalifikacji.

– Ukończyłam Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych we Włocławku, ponadto w wakacje zawsze kilka tygodni spędzam na kursach językowych w Londynie. Od przyszłego roku zamierzam podjąć uzupełniające studia magisterskie na Uniwersytecie Łódzkim.

– Przerwie Pani pracę?

– Na pewno nie. To są studia w systemie zaocznym i chcę nadal uczyć w szkole.

– Jak zatem Pani ocenia perspektywy zatrudnienia? Zbyt różowe chyba nie są...

– No cóż, dziś nie mam problemów ze znalezieniem pracy i sądzę, że w najbliższych kilku latach problemów z zatrudnieniem anglistów w moim rejonie nie będzie. To, że uczę w kilku szkołach, a nie w jednej na całym etacie, wynika stąd, iż w szkole, w której pracowałam na pełnym etacie, nie wyrażono zgody na rozpoczęcie stażu. Jedynym powodem był fakt, iż pracę broniliam w połowie września. W innych szkołach nie stanowiło to problemu. W rezultacie zrezygnowałam z tej posady na rzecz innej, bardziej atrakcyjnej i lepiej płatnej.

– A więc jest Pani optymistką?

– Zdecydowanie – tak.

– W jaki sposób radzi Pani sobie z młodzieżą? Młodość ułatwia czy utrudnia z nią kontakt?

– Raczej utrudnia, są chyba większe kłopoty z utrzymaniem dyscypliny w klasie. Ale wszystkiemu można sprostać.

– Czy znalazła już Pani sposób na rozhułanych uczniów?

– Staram się wypracować własny system radzenia sobie z trudnościami.

– Jaki?

– Przekonałam się, że najlepiej sprawdza się konsekwencja.

– To oznacza zaś...?

– Wzajemne respektowanie pewnych ustalonych zasad, które działają w obie strony. Czasami też, kiedy sytuacja tego wymaga, trzeba pójść na kompromis.

– Co sprawiało najwięcej problemów, gdy stanęła Pani po raz pierwszy w nowej roli przed tablicą?

– Wypełnianie dokumentacji szkolnej. Miałam też kłopoty z opracowaniem przedmiotowego systemu oceniania. Pomogli mi jednak starsi doświadczeni koledzy.

– Jak ocenia Pani przygotowanie metodyczne wyniesione z uczelni?

– Bardzo dobrze. Zajęcia z metodyki wiele mi dały. A najwięcej –

praktyki w różnych typach szkół odbywane w ramach tych zajęć.

– W jaki sposób przebiegały?

– Przed każdymi zajęciami praktycznymi, wykładowca-metodyk udzielał nam odpowiednich wskazówek, doradzał, weryfikował nasze pomysły. Lekcję, jako praktykanci, przeprowadzaliśmy parami, co w znacznym stopniu eliminowało stres i ułatwiało przygotowanie zajęć. Podczas lekcji na końcu klasy siedziała reszta grupy, aby potem wspólnie analizować, oceniać, korygować, wyciągać wnioski na przyszłość. Uważam, że właśnie wtedy bardzo wiele się nauczyłam. Poza tym obowiązkowo każdy musiał odbyć sześciotygodniowe praktyki w przydzielonej szkole (2 tygodnie w podstawowej i 4 tygodnie w średniej). Część godzin to tak zwane obserwacje, a inne lekcje prowadziliśmy sami, podczas gdy nauczyciel-opiekun był obserwatorem. Każda taka lekcja musiała być opisana i do każdej z nich sporządzaliśmy odpowiedni konspekt. Praktykę zaliczała końcowa opinia i ocena.

– Czy jest coś, co w szkole rozczarowuje?

– Chyba tylko to, że młodzież nie jest zbyt chętna do nauki. A młody nauczyciel przychodzi do szkoły z ogromnym potencjałem energii, werwy, nadziei. Chciałby wprost góry przenosić, widzieć efekty swojej pracy.

– Dziękuję za rozmowę i życzę, aby optymizm nigdy Pani nie opuszczał, za to udzielał się innym.



GRZEGORZ LOREK
Nauczyciel Roku 2002
radzi:

● Wyznawaj zasadę: nie ma złych uczniów, to szkoła, czyli nauczyciele źle uczą.

● Naucz się otwarcie mówić o swoich błędach i słabych stronach, namawiaj uczniów do twórczej krytyki Twoich zajęć, a na siebie zawsze patrz krytycznie.

● Nie udawaj kogoś, kim nie jesteś.

● Pamiętaj, że entuzjazm jest zaraźliwy.

● Nie poddawaj się w realizacji celów.

● Nie przejmuj się wrogami i fałszywą krytyką, bo człowiek nic nie wart wrogów nie ma, najlepsi zawsze są przedmiotem zazdrości.

● Naucz się dobrze zarządzać swoim czasem, bo życie jest naprawdę krótkie.

● Pamiętaj, że miłość to ważna rzecz nie tylko w Twoim, ale również życiu uczniów.

● Bądź konsekwentny w swoich działaniach i słowach i nigdy nie zmieniaj reguł w czasie gry.

● Żyj ze świadomością, że zawsze można coś lepiej zrobić.

● Nigdy nie narzekaj przy uczniach na swoją pracę ani na swoje zarobki, nie rób tego też przy swoich kolegach z pracy, a więc nie zaczynaj dnia w pracy od słów: jaki jestem zmęczony i jak mało zarabiam.

● Nigdy nie zdradzaj uczniowskich tajemnic innym, bo będziesz „skreślony”.

● Staraj się wychować swoich uczniów w poczuciu wolności wobec dóbr materialnych.

● Pamiętaj, aby się uśmiechać: potrzeba ponoć pracy 12 mięśni twarzy, a grymas niezadowolenia wymaga uruchomienia aż 14.

● Staraj się pracować tak, jakbyś nie robił tego dla pieniędzy.

● Pamiętaj, że możesz więcej nauczyć się od swoich uczniów niż oni od Ciebie! W Tobie jest świat, który przemija, a w nich świat się tworzy.

● Nie bój się tego wszystkiego powiesić sobie nad biurkiem.

Gdybyś teraz chciał spytać, po co mi to wszystko, odpowiedź jest taka: kiedyś może się okazać, że nie pracowałeś ani jednego dnia, bo wszystko co robiłeś to była przyjemność. Poczujesz się wtedy naprawdę szczęśliwy, a przecież o to Ci chodziło przez całe życie.



W kolejce na miejsce czeka już 15 maluchów. Podobnie jak w roku ubiegłym i jeszcze w poprzednim. Lista rezerwowa w przedszkolu nr 6 w Myszkowie to rzecz normalna. Rodzice wożą tu dzieci z innych dzielnic, po drodze omijając osiedlowe przedszkola.

„CUDOWNE LATA” W SZÓSTCE

Taką nazwę przyjęło z okazji swoich 20 urodzin dwa lata temu. Wychowało wiele roczników przedszkolaków. Starsi wychowankowie przyprowadzają tu własne pociechy.

Placówka mieści się w dwóch niewysokich budynkach osiedla Centrum — 1, powstałego na początku lat 80., kiedy jeszcze dobrze prosperowały: Mysłkowska Fabryka Naczyń Emaliowanych, Zakłady Metalurgiczne i Papiernia, będące dziś w stanie likwidacji. Wtedy ludzie mieli pracę, a w przedszkolach dzieci nie raz tłoczyły się w 30-osobowych grupach. Potem pracy było coraz mniej i dzieci także. Tynki na

osiedlowych budynkach poszarzały i tylko kolorowe wycinanki na szybach rozveselają oko.

Ale to już historia, we wrześniu wycinanki znikną z okien przedszkola.

— Z końcem sierpnia zostanie zamknięte — rodzice ubierający w szatni dzieci są rozżaleni. O zamiarze likwidacji dowiedzieli się na sesji Rady Miasta 22 lutego. Burmistrz tłumaczył decyzję niżem demograficznym i trudnościami finansowymi (gmina płaci czynsz spółdzielni mieszkaniowej). Zasugerowali więc, aby oszczędności poszukać tam, gdzie dzieci brakuje, a takich przedszkoli jest kilka.

Bogusława Fereniec, dyrektor „szóstki”, żałuje, że tyle wysiłku rodziców pójdzie na marne. — Miałam tylko dwa tygodnie na przygotowanie sal na przyjęcie dzieci, kiedy w sierpniu 1981 r. otrzymałam klucze — wspomina.

ma najgorsze warunki lokalowe spośród myszkowskich przedszkoli, że jest ciasno, tymczasem rodzice pchają się tu drzwiami i oknami. Czy to nie powinno dać władzom do myślenia?

Marzena Bogacz, z wykształcenia pedagog, twierdzi, że choć

jest tu wyjątkowo rodzinna — podkreślają rodzice. Nie odmawiają więc pomocy. Ostatnio zafundowali prawdziwą piaskownicę, suchy basen z piłeczkami, zjeżdżalnię i kloki rehabilitacyjne. W ten sposób w jednej z sal powstał mały Ogródek Jordanowski.

24 lutego burmistrz **Leon Okraska** poinformował rodziców, że od nowego roku szkolnego mogą umieścić swoje dzieci w jednym z innych trzech przedszkoli: nr 1, 4 lub 7.

— Byliśmy oburzeni nie tylko likwidacją placówki. Zastanawialiśmy się, co się stanie z personelem — 6 nauczycielkami (pani dyrektor wybiera się na emeryturę) oraz 6 pracownikami niepedagogicznymi — kontynuują rodzice.

Zaniepokojenie wychowawczyń wzbudzało to, że nikt z nimi nie rozmawiał. Wyglądało więc, że pójdą na zieloną łąkę. Nie ukrywają, że wraz z rodzicami postanowiły bronić swoich miejsc pracy. Wspólnie napisały list otwarty do burmistrza i radnych Myszkowa, prosząc o ponowne rozpatrzenie decyzji. Jednocześnie o sprawie powiadomili wojewodę, prezydenta, resort edukacji, ZG ZNP i media.

Zwołali zebranie. Rodzice zaproponowali, żeby dopłacać do czynszu. Po dłuższej analizie doszli jednak do wniosku, że na to

Zatrudnienie wspomagane i odejście od klasyfikacji zawodów to najpilniejsze sprawy, które wymagają uregulowania, twierdzą nauczyciele dzieci upośledzonych umysłowo.

Nauczyciele, metodycy, naukowcy i przedstawiciele organizacji pozarządowych spotkali się w Warszawie na konferencji zorganizowanej przez Okręgową Sekcję Szkolnictwa Specjalnego oraz warszawski Ośrodek Doskonalenia Zawodowego przy współpracy z Mazowieckim Okręgiem ZNP. Dyskutowali o problemach

jednak przystosowanie prawa się skończyło.

Nauczyciele twierdzą, że najostrzejszym kagancem okazała się ministerialna klasyfikacja zawodów, nijak nieprzystająca do rzeczywistości tej kategorii szkolnictwa.

— Do tej pory kształciliśmy naszych uczniów w zawodzie pracownik gospodar-

tyfikatu zawodowego. A nasz uczeń i tak nie będzie miał pełnych kwalifikacji. Mało tego. Na świadectwie ukończenia szkoły znajdzie się adnotacja o upośledzeniu, które wymagane jest, nie wiedzieć czemu, tylko w przypadku niepełnosprawnych intelektualnie.

Uczestnicy konferencji podkreślali, że dyskutując o przygotowaniu zawodowym, nie można tracić z oczu celu, jakiemu ma służyć nauka w szkole. A jest nim znalezienie pracy.

— Od lat kształcimy młodzież głębiej upośledzoną w zawodzie introligatora — mówiła **Ewa Pietruszewska**, nauczycielka z Zawodowej Szkoły Specjalnej nr 51 w Warszawie. — Uczniowie ci potrafią wykonywać wspaniałe rzeczy bardzo dobrej jakości. Od wielu lat mamy na nie nabywców.

UKRYTY POTENCJAŁ

szkolnictwa ponadgimnazjalnego dla dzieci upośledzonych umysłowo w stopniu umiarkowanym i znacznym. Jak się okazało, ta grupa niepełnosprawnych, spychana na margines, boryka się z ogromnymi problemami, które zaczynają się już w szkole.

— Aby ci ludzie mogli odnaleźć się w społeczeństwie, trzeba przygotować ich do pracy — mówiła prof. **Maria Piszczyk** z Centrum Metodologicznej Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej MENiS. — Tymczasem w wielu przypadkach oferuje się im warsztaty terapii zajęciowej, gdzie wyklejają butelki albo robią wycinanki.

Jeszcze do niedawna dla takich osób jedyną ofertą kształcenia zawodowego były tzw. klasy przysposabiające do zawodu. Dopiero na skutek wielu prób i nacisków udało się wpisać w reformę szkolnictwa ponadgimnazjalnego także zasadnicze szkoły zawodowe dla tej grupy. Na tym

stwa domowego — mówiła **Teresa Łuszcz**, dyrektor Zespołu Szkół Specjalnych nr 5 w Warszawie. — Ten kierunek przygotowywał nie tylko do zawodu, ale uczył też dzieci rzeczy niezwykle ważnych w codziennym życiu. Nie znalazł się jednak w ministerialnym wykazie. Została tylko wąska specjalizacja: kucharz małej gastronomii. A to już nie to samo!

Nauczyciele przekonywali także, że ich uczniowie nie są w stanie opanować wszystkich czynności niezbędnych do wykonywania poszczególnych zawodów. Dlatego — postulowała **Krystyna Mrugałska**, prezes Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym — nie są im potrzebne szkoły zawodowe, ale przysposabiające do pracy.

— Różnica jest znaczna — wyjaśniała prezes Mrugałska. — W pierwszym przypadku nauczycieli i uczniów zbytnio krępuje program i konieczność zdobycia cer-

Po skończeniu szkoły zatrudnienie znajduje jednak nieliczni, bo tam, gdzie panuje duże bezrobocie, lokalne rynki pracy nie istnieją, a zakłady pracy chronionej padają jeden po drugim.

— Mówiąc o zatrudnieniu osób upośledzonych umysłowo, nie możemy zapominać o pieniądzach — trzeba zauważyć **Jan Kubalski**, dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Stoku Łackim — Prawda jest taka, że pracownik ten jest dużo droższy niż zdrowy. Do każdego miejsca pracy trzeba więc dopłacać, bo inaczej one po prostu nie powstaną.

Być może sytuację ułatoby się poprawić dzięki tzw. zatrudnieniu wspomaganemu. Polega ono na przygotowaniu i przeszkoleniu pewnej grupy osób, które zajmowałyby się wyszukiwaniem ofert pracy dla niepełnosprawnych. Następnie pomagałyby im przystosować się do nowego zajęcia, miejsca i osób.

W roku szkolnym 2002/2003 w całej Polsce przy zasadniczych szkołach zawodowych zostało uruchomionych 1027 specjalnych oddziałów przysposabiających do pracy dzieci upośledzone w stopniu umiarkowanym i znacznym. Najwięcej (149) w woj. kujawsko-pomorskim, na Mazowszu — 137, na Dolnym Śląsku — 116. Najmniej — w woj. świętokrzyskim (11). Największym zainteresowaniem cieszy się zawód kucharza małej gastronomii — 352 oddziały, pracownika gospodarstwa domowego — 190 i ogrodnika — 145. Najmniej popularny okazał się murarz — zaledwie 2 oddziały, szczerbiarz — 3, technolog robót wykończeniowych — 4, malarz-tapeciarz — 5, cukiernik — 6 i operator maszyn i urządzeń do obróbki plastycznej — 8 oddziałów.

— To rozwiązanie sprawdziło się i od wielu lat działa w USA — przekonywała **Zofia Pagowska**, dyrektor stołecznego Środowiskowego Ośrodka dla Osób Upośledzonych Intelektualnie. — W Polsce kilka lat temu z ofertą pilotażu opartego na podobnych zasadach zwrócił się do powiatów PFRON. Zainteresowanie wyraził tylko Wrocław i projekt upadł.

Osobami upośledzonymi umysłowo zajmuje się wiele instytucji: począwszy od szkół, poprzez samorządy, organizacje pozarządowe, warsztaty terapii zajęciowej, po domy pomocy społecznej. Aby zapewnić niepełnosprawnym jak najlepszy rozwój i uwolnić ukryty w nich potencjał, potrzebna jest współpraca.

— Ta konferencja pokazała, jak wielkie jest zapotrzebowanie środowiska na tego typu spotkania — podsumowała **Lidia Kiaro-Celej**, doradca metodyczny warszawskiego ODN. — Choć zorganizowaliśmy ją z myślą głównie o nauczycielach z Mazowsza, dzwonił do nas ludzie z całej Polski z pytaniami, czy mogą wziąć w niej udział. Myślmy więc o kolejnym podobnym przedsięwzięciu. Tym razem na większą skalę.

ANNA WOJCIECHOWSKA



mogą się niezgodzić rodzice nowych roczników dzieci. W tej sytuacji pozostało im jedno wyjście — przeniesienie maluchy wraz z całą kadrą do innego przedszkola. Burmistrz przedstawił mu propozycję zaakceptował.

— Cieszę się, że rozsądek wziął górę — mówi Leon Okraska. Zapewnia, że nie chce nikogo

skrzywdzić i żaden pracownik z „szóstki” nie zostanie bez pracy. — Żona nauczycielka co dzień o to suszy mi głowę — żartuje. Choć cała sprawa trochę go dziwi, ponieważ jego zdaniem wszystkie przedszkola dobrze pracują. — Moje dzieci chodziły do innego i też wyrosły na ludzi — są nauczycielkami — podkreśla.

Burmistrz chce, aby go dobrze zrozumieć, gmina nie robi zakupów na „szóstkę”. Ale też nie ma powodu, żeby spółdzielni mieszkaniowej płacić ok. 50 tys. zł rocznie, podczas gdy inne przedszkole, mieszczące się w gminnych budynkach, nie są w pełni wykorzystane. A takich jest cztery. Największe, nr 7, zaplanowane na

200 dzieci, ma mniej niż połowę. A ogrzewać trzeba cały budynek. — Gdyby przenieść tu dzieci z „szóstki”, koszt utrzymania jednego dziecka w tym gigancie zmniejszyłby się z 860 zł do 478 zł — wylicza Okraska. — Tu miałyby lepsze warunki, jest sala gimnastyczna, przestronne szatnie i hall, także patio i plac zabaw.

— Komplet dzieci jest tylko w dwóch placówkach: „szóstce” i niedawno wybudowanej, nowocześniejszej „dwójce” — uzupełnia **Witold Krakowiak**, kierownik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Urzędu Miasta. Tymczasem koszty utrzymania oświaty rosną, same przedszkola kosztują ok. 3 mln zł rocznie.

Pojawiające się w prasie lokalnej informacje dotyczące obrony „szóstki” i pochlebne opinie na jej temat poruszyły nauczycielki pozostałych przedszkoli. „Kurier Myszkowski” z 11 marca opublikował ich list otwarty pt. „Czas przerwać milczenie”. Napisały w nim m.in., że „praca przedszkoli jest oparta na tej samej podstawie programowej i to, co dla nas jest rzeczą naturalną, dla koleżanek z „szóstki” jest powodem do dumy i chwały”. W związku z powyższym uważają, że wszystkie myszkowskie przedszkola to „perełki oświaty”, a nie „miernota” — jak wyraził się jeden z rodziców. **Robert Pawlik** twierdzi, że takiego określenia

użył w innym kontekście niż podały gazety i nie miało to nic wspólnego z oceną innych placówek. Natomiast ten list — jego zdaniem — świadczy o braku solidarności w środowisku nauczycielskim. W sytuacjach zagrożenia powinno trzymać się razem, tymczasem jest odwrotnie. Podobnie uważają wychowawczynie z „szóstki”. Nie miały zamiaru oceniać pracy swoich koleżanek i nigdzie nie nazwały swojego przedszkola „perełką oświaty” — zapewniają. — Nie widzę jednak powodu, dla którego miałybyśmy ukrywać, że nasze przedszkole nie ma problemu z naborem dzieci i każdy nowy rok szkolny rozpoczyna się od listy rezerwowej — dodaje **Teresa Woźniak**, nauczycielka.

— Te 22 lata to piękny okres w naszym życiu. Nie mamy czego się wstydzić. Odchodzę na emeryturę, ale mam nadzieję, że koleżanki będą podtrzymywać tradycję przedszkola i wierzę, że nie zabraknie im mądrości i chęci do dobrej pracy — mówi Bogusława Fereniec, która dyrektowała „szóstkę” od początku.

— Spędziłyśmy tu pół życia. Stale podnosiłyśmy poprzeczkę i bardzo staraliśmy się, aby wszyscy byli zadowoleni — zali się nauczycielka **Barbara Matysiewicz**. Jest przekonana, że cudowne lata już nigdy nie wrócą.

IZA KUJAWSKA

Fot. autorka

Główna Kwatera Związku Harcerstwa Polskiego w Roku Aleksandra Kamińskiego ogłasza konkurs literacki dla młodzieży w wieku 13 - 19 lat

DZIELNOŚĆ DZIŚ, NA PROGU XXI WIEKU

Jakich bohaterów tworzyłby i opisywał „Kamyk” dziś? Wolontariuszy, którzy pracują na rzecz potrzebujących pomocy, dotkniętych przez los? Studenta, który zaraz po ukończeniu szkoły średniej zakłada własną firmę i odnosi sukces? Młodego inżyniera, którego badania są ogromnym osiągnięciem naukowym? A może innych ludzi dzielnych, działających w zespole, potrafiących coś zrobić lepiej niż inni...?

Praca konkursowa — odpowiedź na pytanie — może mieć formę opowiadania, felietonu, reportażu, eseju. Objętość pracy nie powinna przekraczać 3 stron maszynopisu (ok. 5400 znaków).

Prace można nadsyłać osobiście lub za pośrednictwem szkół i drużyn harcerskich, także w efekcie wewnętrznego konkursu literackiego „Dzielność dziś...”.

Prace w jednym egzemplarzu (także w formie zapisanej na dyskietce) należy przysłać do 30 maja 2003 r. pod adresem: Główna Kwatera ZHP, ul. Konopnickiej 6, 00-491 Warszawa (z dopiskiem na kopercie „Dzielność dziś”). Prace powinny być podpisane imieniem i nazwiskiem autora, należy także podać jego wiek i adres do korespondencji.

Lista laureatów zostanie opublikowana do 15 października 2003 r., na stronie www.zhp.org.pl; laureaci zostaną zaproszeni na uroczysty koncert podsumowujący obchody Roku Aleksandra Kamińskiego.

Główną nagrodą będzie publikacja książkowa wszystkich nagrodzonych i wyróżnionych prac. Uczestniczenie w konkursie jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na nieodpłatne jednorazowe opublikowanie pracy konkursowej przez organizatora.

„POWITANIE”

Przez rok trwała największa informacyjna akcja szkolnictwa wyższego, pomaturalnego i policealnego w naszym kraju.

Organizuje ją Zrzeszenie Studentów Polskich, a wspierają: Kancelaria Prezydenta RP, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, wojewodowie, marszałkowie, kuratoria oświaty oraz organizacje społeczne. Młodzi ludzie docierają do maturzystów i kandydatów na studia z informacjami na temat możliwości dalszej edukacji, kształtowania kariery zawodowej, pomagają w wyborze zgodnej z predyspozycjami szkoły.

W ciągu roku organizatorzy akcji dotarli do ponad miliona maturzystów, spotkali się z ponad 50 000 kandydatów na studia i ich rodzinami, wydali 60 000 informatorów drukowanych i multimedialnych. Z „Powitaniomym kompasem” byli na dworcach PKP i PKS w całym kraju. Informowali, jak dojechać na egzaminie wstępne, jak opanować stres, gdzie przenocować i zjeść ciepły posiłek. Dla słuchaczy I roku ogłosili konkurs „Mój pierwszy miesiąc na studiach”. Uroczyste podsumowanie akcji odbyło się w Kancelarii Prezydenta RP.

BEATA IGIELSKA



Rachunkowość w oświacie

praktyczny poradnik
dla publicznych jednostek oświatowych

Pierwsze takie wydawnictwo przygotowane specjalnie dla jednostek oświatowych i dostosowane do ich potrzeb — czytelnik nie musi wyklućwać potrzebnych treści z nadmiaru informacji.

Przystępne wyjaśnienia problemów prawnych i zagadnień finansowo-księgowych wraz z przykładami.

Zawsze aktualne informacje — w ramach rocznej opłaty abonamentowej czytelnicy będą na bieżąco otrzymywali uaktualnienia i rozszerzenia tekstów zawartych w poradniku

Zakup bez ryzyka — zamówiony poradnik można zwrócić w ciągu 14 dni.

Zamówienia:
ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01, faks 348 01 03
www.vulcan.edu.pl, vulcan@vulcan.edu.pl

Tematyka działów:

Informator podręczny	I
Finanse	II
Rachunkowość	III
Sprawozdawczość budżetowa	IV
Plaće	V
Podatki	VI
Zamówienia publiczne	VII
Zewnętrzna kontrola finansowa	VIII

Cena 330 zł
(obejmuje abonament na pierwszy rok i koszty wysyłki)
Roczny abonament 100 zł
(cena aktualizacji nie zależy od liczby wymienianych stron i częstotliwości wysyłki)

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

OBCY W GRUPIE

Jestem nauczycielką języka polskiego, uczyć i staram się wychowywać moich uczniów. Próbuje różnych metod, wprowadzam nowe programy, ale korzystając z rozmaitych źródeł, tworzę konspekty, scenariusze własnych lekcji wychowawczych. Nielatwo jest zainteresować tematami tzw. wychowawczymi, toteż gdy planowałam lekcję w klasie, w której obserwowałam różne postawy, nie byłam pewna, czy uczniowie najpierw zechcą brać udział, a później, czy zrozumieją sens tego, co chciałam przekazać. Tymczasem ta lekcja podobą im się na pewno, bo jeszcze dyskutowali ze mną na przerwie.

Nie bez powodu. Oto w trakcie zabawy polegającej na tym, że wybrani uczniowie będą próbowali dostać się za wszelką cenę do koła, które jest symbolem grupy, stało się coś nieoczekiwanego — chłopiec, który nie mógł dostać się do koła, bo grupa zwała się tak mocno, nie dał za wygraną. Gdy już skończyliśmy zabawę i zaczęliśmy omawiać zdarzenia, nieoczekiwanie wszedł na ławkę i równie nieoczekiwanie wskoczył do koła.

Cała klasa wraz ze mną stanęła w osłupieniu. Chłopcu na szczęście nic się nie stało, ale finał tego zdarzenia stał się jednocześnie wymownym podsumowaniem tego, o czym rozmawialiśmy na lekcji. Uczniowie bezbłędnie odczytali ideę zabawy, a więc to, że niektórzy młodzi, niedoświadczeni, lekkomyślni za wszelką cenę będą starali się być z wybraną przez siebie grupą, nawet ryzykując własne zdrowie, a często życie.

Bardzo przeżyliśmy tę lekcję wychowawczą, ja — doświadczony nauczyciel — i moi uczniowie. Tematem lekcji stała się odpowiedź na pytanie: czy chcemy być w grupie, zaś jej celem uświadomienie uczniom wartości, dla których warto żyć, wskazywanie pozytywnych i atrakcyjnych celów, do których powinien dążyć człowiek, dostarczenie doświadczeń angażujących i intrygujących uczniów.

W czasie trwających 1 godzinę zajęć nawiązaliśmy do lekcji polskiego, na których omawialiśmy lekturę „Ten obcy”

Najważniejszymi treściami były sprawy, dla których warto żyć np. rodzina, miłość, przyjaźń, praca, zainteresowania, pieniądze. Przeszkody i pułapki, które napotyka młody człowiek na swojej drodze, np.: pojęcie fałszywej przyjaźni, chęć przynależności do grupy za wszelką cenę itd. Uświadomienie, że trzeba poszukiwać

dobrych dróg, należy uczyć się pokonywać trudności, uczyć się wartościowania.

Lekcja przebiegała zaś następująco:

Wprowadzenie: dzisiaj na lekcji zajmiemy się tym, po co i dla jakich spraw warto żyć, a także tym, czy łatwo jest być w grupie czy poza, czy grupa wywiera wpływ na człowieka?

Nauczyciel proponuje klasie dyskusję na temat: „Dla jakich spraw warto żyć”?

CHŁOPAKI !!! RAFAŁ ZNALAZŁ COŚ NA ZUPĘ DLA NASZEJ PANI OD POLSKIEGO.. !!!



Chętny uczeń zapisuje na tablicy propozycje padające z klasy.

Następnie pada pytanie dotyczące przyjaźni i tego, jakie cechy powinien mieć przyjaciel.

Oczekiwane odpowiedzi wynikające również z wcześniejszej dyskusji na lekcji języka polskiego to:

— lojalność i umiejętność dochowania tajemnicy,

— możliwość wsparcia w trudnych chwilach,

— bezinteresowność (ktoś z klasy poproszony jest o to, by wytłumaczyć, jak to rozumie)

W wyniku padających propozycji należy wytłumaczyć pojęcie lojalności i tego, czy należy być lojalnym w każdej sytuacji, nawet gdy wiemy, że nasz przyjaciel robi źle?

Jako przykład przywołujemy postępowanie bohatera powieści „Ten obcy”, który kradł i namawiał innych do kradzieży.

Stawiamy klasie pytanie: co zrobić, gdy nasz przyjaciel kradnie, bije młodszych, wymusza pieniądze, bo chce zaistnieć w klasie lub w grupie?

Mogą padać różne propozycje np. nie wydawać przyjaciela, ale koniecznie trzeba z nim porozmawiać, a jeżeli nie zmienia się, to skończyć przyjaźń, bo staje się on dla nas niebezpieczny!

Naprowadzamy klasę na sytuację kogoś, kto koniecznie chce zwrócić na siebie uwagę i zaimponować klasie, grupie swoim nieprzemyślanym zachowaniem, bo nie może zaimponować np.: nauką, zainteresowaniami itd.

Prowadzący lekcję proponuje zabawę:

Klasa wychodzi na korytarz, a dwoje uczniów zostaje w klasie (chłopiec i dziewczynka). Nauczyciel udziela instrukcji każdej grupie.

Grupa na korytarzu musi ustawić się w kole tak blisko siebie, by za wszelką cenę nie wpuścić do środka nikogo z zewnątrz.

Natomiast osoby w klasie otrzymują instrukcję, aby za wszelką cenę próbowały dostać się do środka koła. Chłopiec stosuje np.

zdecydowane środki, a dziewczynka używa mniej drastycznych sposobów i np. stara się kogoś przekupić lub kokietować.

Nauczyciel czuwa, by nikomu nie stała się krzywda. Zabawa trwa kilka minut i po jej zakończeniu uczniowie wchodzi do klasy. Omawiamy całą sytuację. Stawiamy klasie pytania:

— Na czym polegała zabawa i jak ją zrozumieliście?

— Jakich sposobów używał chłopiec — omawia uczeń (np. siły) — Jakich sposobów używała dziewczynka? — omawia uczennica (np.: przekupstwa, obietnic, kokieterii itd.)

OCEKIWANE WNIOSKI KLASY:

— Koło to klasa lub grupa, do której chcemy należeć;

— Używamy różnych sposobów, by dostać się do grupy, bo bardzo chcemy do niej należeć, nikt nie chce być poza nią, trudno być obcym, stać z boku i być samotnym;

— Niektórzy będą używać siły, przekupstwa, kokieterii, a nawet plotek i intryg;

— Grupa, do której chcemy należeć, może mieć też zły wpływ na nas lub odwrotnie, również jeśli jesteśmy nastawieni na to, by za wszelką cenę zaimponować grupie np.: złym postępowaniem, złe pojętą dorosłością lub wolności.

Tymi przewidywanymi wnioskami nauczyciel kończy lekcję.

Zadajemy pytanie: czy lekcja podobą się?

Możemy wrócić do tego zagadnienia na kolejnych lekcjach wychowawczych, które będą poświęcone asertywności.

Wiem, że to, co robię, nie jest niczym nadzwyczajnym, bo podobnie pracuje wielu młodych nauczycieli. Każdy z nas ma różne doświadczenia i dlatego pragnęłam podzielić się swoimi po tej, tak znaczącej, lekcji wychowawczej.

MARIA LISIEWICZ
Szkoła Podstawowa nr 3
w Słubicach

W OBRONIE PLASTYKI

Jestem wielce poruszona zarządzeniem, mówiącym o ograniczeniach w dysponowaniu godzinami tzw. dyrektorskimi w szkołach podstawowych.

Jestem doradcą metodycznym ds. sztuki i wiem, że w wielu szkołach podstawowych dyrektor mający do dyspozycji godziny przydzielal je dla przedmiotów artystycznych, tak, aby dzieci na każdym poziomie edukacyjnym miały szansę rozwoju artystycznego. Jednak, jak z powyższego zarządzenia wynika, w przyszłym roku szkolnym dyrektor placówki będzie musiał zdecydować, „komu zabrać, a komu dolożyć?” Którym dzieciom plastyka? A którym muzyka?

Nie chciałabym hierarchizować przedmiotów, ale ponieważ uczyć plastyki, z pełnym przekonaniem stwierdzam, że jest ona niezbędna w prawidłowym rozwoju dziecka. Uczy wrażliwości, rozbudza wyobraźnię, kształtuje osobowość i poczucie piękna.

Od przyszłego roku szkolnego 2003/2004, uczniowie będą mieli zmniejszoną liczbę godzin plastyki. Obecnie realizowana jest 1 godzina w tygodniu na każdym poziomie, tj. w klasach czwartych, piątych i szóstych. Od przyszłego roku plastyka będzie realizowana tylko w dwu poziomach lub — jak to ma miejsce już w gimnazjach — plastyka, podobnie, jak muzyka, w wyznaczonych semestrach. Ministerstwo, jak z tego wynika, sukcesywnie likwiduje godziny przedmiotów artystycznych. W liceach ogólnokształcących zlikwidowano przedmioty artystyczne pod koniec lat 90. — wprowadzono przedmiot kulturoznawstwo. W gimnazjach ograniczono godziny do 2 na całą 3-letnią edukację, a teraz przyszła pora na szkoły podstawowe.

Działania plastyczne są taką formą pracy dziecka, podczas których powstaje zawsze jakiś konkretny, jakiś wytwór jego działalności. Praca ucznia jest przejawem jego dojrzałości intelektualnej, mówi nam o jego wrażliwości, emocjach, przeżyciach. Podczas działań plastycznych uczeń żywiej myśli, w miarę rozwoju wzbogaca treść i formę, które są odbiciem jego przeżyć, zainteresowań, stosunkiem do ludzi i świata.

Dzieci kochają plastykę. Lubią rysować, lepić, malować i konstruować, a nawet teoria przekazywana w ciekawy sposób nie sprawia im kłopotu. W tych działaniach niezbędny jest nauczyciel fachowiec, który najpierw stworzy odpowiedni klimat na lekcji, wprowadzi w problem, temat (i tu już mówimy o procesie twórczym), a potem uczeń ze swoim wkładem emocjonalnym wykonuje pracę. Niekiedy nawet, ale śmiało i swobodnie, oddającą świat



Fot. Marek Suchecki

subiektywnie przeżywany. Nie model, lecz wyobraźnia, fantazja i przeżycie kierują dzieckiem tworzącym. Któż z nas dorosłych nie zachwycał się pracami dzieci?

Ograniczając godziny plastyki w szkole, ograniczamy rozwój dziecka bądź nie damy mu szansy na wybór dalszej, być może plastycznej, edukacji. Jeśli nie będziemy dzieci wspierać, pomagać, zachęcać, ba, nawet chwalić, są przecież tacy uczniowie, którzy realizują się tylko na przedmiotach artystycznych i zajęciach sportowych, zasklepią się w schemacie albo zaczną nieufnie nasładować jakieś wzorce, nie zawsze godne naśladowstwa.

Zjawisko to ma już miejsce w gimnazjach. Dziecko w wieku 13-15 lat wkracza w kryzys twórczy, zaczyna widzieć, że przedmiot, który narysowało, wygląda inaczej niż w rzeczywistości i woli go nie rysować niż stać się śmiesznym. Zaczyna pogardzać pracą jako

czymś dziecinny. Staje się intelektualistą. Dawne rysowanie z ekspresją, żywiołowością, odwagą ustępuje miejsca rysowaniu wyłącznie z „natury”. To niezadowolenie młodzieży prowadzi zarazem do zupełnego zaniku działań plastycznych, jaki spotykamy u dorosłych. Nauczyciel musi przekonać zniechęconego twórcę, pełnego obaw, o wartościach jego pracy. Stosując ciekawe formy i metody

pracy, wprowadzając interesujące techniki, może wpłynąć na stosunek ucznia do własnych poczyną plastycznych. Ale zadaję pytanie — kiedy? Mając do dyspozycji w ciągu 3 lat edukacji tylko 1 godzinę w tygodniu przez 2 lata?

Pragnę zwrócić uwagę jeszcze na jeden aspekt problemu. Niejednokrotnie pobyt ucznia w szkole na lekcji plastyki lub muzyki jest jego jedynym kontaktem ze sztuką. Dzieci z wiosek czy małych miast nie chodzą na koncerty i wystawy, nie uczestniczą w życiu kulturalnym.

Zwracam się z apelem do nauczycieli-praktyków, doradców metodycznych o zajęcie stanowiska w tej tak ważnej dla rozwoju dziecka sprawie.

BOGUMIŁA KRÓL
doradca metodyczny
TERESA LUTYŃSKA
dyr. Szkoły Podstawowej Nr 7
w Sochaczewie

W Unii Europejskiej warunkiem dziedziczenia i prowadzenia gospodarstwa rolniczego jest ukończenie szkoły średniej przygotowującej do pracy w rolnictwie.

WSTYDLIWE SZKOŁY?

Niestety, wprowadzając reformę oświatową nie dostrzegli potrzeby takiego kształcenia w Polsce. Szkoły rolnicze są likwidowane. W toku tego procesu nie uwzględniono specyfiki produkcji w rolnictwie, a co za tym idzie, nie wzięto pod uwagę funkcjonowania szkół rolniczych na bazie gospodarstw pomocniczych. Gospodarstwa te, bez problemów, stały się własnością starostw, które chętnie sprzedają ziemię zasilając swoją kasę.

Malejąca ranga szkół rolniczych, przy dużym ciągle zatrudnieniu w rolnictwie, musi budzić ogromny niepokój. Ludzie żyjący z rolnictwa powinni być wykształceni nie gorzej niż w Unii Europejskiej. Szkoły rolnicze dysponują wyspecjalizowaną kadrami, która podnoszą swoje kwalifikacje może kształcić młodych rolników zgodnie z potrzebami rynku krajowego — w przyszłości unięgo.

Tymczasem dyrektorzy szkół rolniczych wstydzą się dotychczasowego nazewnictwa, zmieniają je na zespoły szkół. Dochodzi do absurdalnych zjawisk przekształcania szkół rolniczych w licea profilowane, ogólnokształcące i inne nie związane z rolnictwem.

Problematyką rolniczą powinny zajmować się instytucje do tego powołane, które dobrze rozumieją obecną sytuację w rolnictwie.

Pojawiły się słuszne głosy, aby szkolnictwo rolnicze przeszło pod resort rolnictwa. Wydaje się, że byłaby to jedynie słuszna decyzja, która odwróciłaby złą tendencję zmierzającą do likwidacji oświaty rolniczej.

HALINA MAKOWSKA
Zespół Szkół w Dowsbudzie

Wokół Paktu dla edukacji

Po trzynastu latach pojawia się szansa na stworzenie spójnego systemu doskonalenia nauczycieli. Co do proponowanego systemu, to wydaje się być prawidłowy — Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli i ośrodki wojewódzkie. Mam 16 województw i tyleż powinno być wojewódzkich ośrodków doskonalenia z obsadą kadrową i bazą materialną, pozwalającą na wykonywanie zadań wymienionych w paragrafie 8 projektu rozporządzenia.

Nadzór pedagogiczny nad placówką wojewódzką powinien sprawować kurator. Nie powinno tworzyć się żadnych innych prowizorycznych ośrodków w powiatach. Słusznie przewiduje się akredytację placówek doskonalenia nauczycieli.

Dyskusyjny natomiast wydaje się być ustęp mówiący o zatrudnieniu nauczycieli konsultantów i doradców metodycznych. Jest to pozostałość poprzednich reformatorów, którzy nie bardzo rozumeli pojęcia „doradca” i „konsultant”. W Słowniku Współczesnego Języka Polskiego wydany w 1996 r. czytamy: *doradca* — osoba, która udziela porad, doradza, konsultant. Z kolei *konsultant* specjalista w danej dziedzinie, udzielający fachowych porad, opiniujący coś, wydający orzeczenie w danej sprawie; *doradca*, *rzeczoznawca*. Z porównania powyższych pojęć wynika wniosek o celowości zatrudniania w placówkach wyłącznie nauczycieli-konsultantów.

Mam też kilka uwag odnośnie awansu zawodowego nauczycieli. Na dziś wymagania na poszczególne stopnie awansu zawodowego są daleko wsteczne w stosunku do wymagań na byłe stopnie specjalizacji zawodowej. Czyżby reformatorzy zapomnieli, że działalność pedagogiczna nauczyciela jest wypadkową działalności wychowawczej, opiekuńczej i dydaktycznej. W awansie zawodowym powinno chodzić o rozwój nauczyciela, a jego celem być — osiągnięcie mistrzostwa pedagogicznego (nauczyciel dyplomowany). Rozwój zawodowy powinien być pozbawiony uznaniowości (mam na myśli nagrody i odznaczenia). Komisje

przyznające stopnie awansu powinny działać przy wojewódzkim ośrodku doskonalenia nauczycieli. Na każdy stopień awansu zawodowego nauczyciel powinien posiadać ściśle określone kwalifikacje i odpowiedni warsztat pracy. Wymagania na dany stopień awansu zawodowego powinny być jednoznacznie określone, a postępowanie kwalifikacyjne składać się z dwóch części: pierwszej — obserwacji działalności pedagogicznej nauczyciela i drugiej — egzaminu.

A teraz krótko o stopniu awansu zawodowego „nauczyciel dyplomowany”. Ten mistrz w zawodzie powinien posiadać minimum tytuł zawodowy magistra z przygotowaniem pedagogicznym.

W wymaganiach niezbędnych do uzyskania stopnia nauczyciela dyplomowanego (rozporządzenie z dnia 3 sierpnia 2000 r. tekst jednolity — uwzględniający rozporządzenie z dnia 29 maja 2002 r.), nie powinno być punktu 2. Sądzę, że każdego doświadczenia, niezależnie od posiadanego stopnia awansu zawodowego, stać na dzielenie się z kolegami i koleżankami swoją wiedzą i doświadczeniem.

Gruntownie należy zmienić punkt 3, dotyczący realizacji co najmniej czterech z następujących zadań: mistrza w zawodzie powinno być stać na opracowanie programów autorskich, które na podstawie opinii recenzentów zo-

I NADZÓR

staną dopuszczone przez ministra edukacji do użytku szkolnego i wpisane do wykazu programów.

Podobnie mistrz w zawodzie powinien mieć własny stosunek do swojej działalności i do teorii pedagogicznej. Powinno go być stać na publikowaniu materiału w czasopiśmie pedagogicznym.

Napisanie referatu na dany temat — śmieszne zadanie jak na nauczyciela dyplomowanego. Również nie powinno być punktu c — zadania związane z prowadzeniem zajęć otwartych dla nauczycieli stażystów lub kontraktowych oraz wewnątrzszkolnym doskonaleniem zawodowym z powodzeniem mogą być realizowane przez nauczyciela mianowanego.

W podpunkcie f nie powinno być pełnienia funkcji doradcy metodycznego. Nauczyciel za to otrzymuje określone wynagrodzenie, z samego pełnienia funkcji nic nie wynika, można to robić i nie realizować ww. zadań. To samo dotyczy kwalifikacji edukatora, trenera, terapeuty. W punkcie trzecim powinien być zapis dotyczący doprowadzenia ucznia do osiągnięcia celów, kogo współczesność należy nazywać nauczycielem i czy każda działalność powinna podlegać Karcie, a pracownicy uprawiający taką działalność awansowi zawodowemu przewidzianemu dla nauczycieli.

Weźmy dla przykładu biblioteki pedagogiczne. Czym różni się praca zatrudnionych tam osób od pracowników bibliotek publicznych?

Awans zawodowy i odpowiedzialność systemu wynagrodzeń powinny być powiązane z jakością pracy nauczyciela. Praca nauczyciela dyplomowanego powinna różnić się od pracy nauczyciela mianowanego. Jest wiele placówek świadczących usługi na rzecz uczniów i nauczycieli. W związku z tym wydaje się celowe określenie, kogo współczesność należy nazywać nauczycielem i czy każda działalność powinna podlegać Karcie, a pracownicy uprawiający taką działalność awansowi zawodowemu przewidzianemu dla nauczycieli.

Ważnym dla przykładu biblioteki pedagogiczne. Czym różni się praca zatrudnionych tam osób od pracowników bibliotek publicznych?

nych? Czy praca wykonywana w tych pierwszych upoważnia do tego, aby pracownika uważać za nauczyciela i dawać mu uprawnienia wynikające z Karty Nauczyciela?

Przejdę teraz do nadzoru pedagogicznego. W Pakcie dla edukacji jest zapis dotyczący wzmocnienia nadzoru pedagogicznego nad szkołami w zakresie dydaktycznym i diagnostycznym. W związku z tym w kuratoriach powinni być wizytatorzy-metodocy, którzy fachowo diagnozowałby pracę nauczyciela, udzielali porad i wskazówek. Kuratoria powinny mieć większy wpływ na tworzenie sieci szkół i otwieranie w nich kierunków kształcenia. Tworzenie sieci szkół (dwa gimnazja w tych samych gminach oddalone od siebie 2 do 4 km z małą liczbą klas i uczniów w tych klasach) nie może być tylko w gestii samorządu. Powstają irracjonalne rozwiązania, których efektem są późniejsza narzeka-

nia przez te samorządy na brak środków materialnych na utrzymanie utworzonych przez siebie sieci szkół, a nawet łamanie ustawy o samorządzie terytorialnym.

WOJCIECH KANT
Biała Podlaska

Od redakcji: Dziękując Kłodzie Wojciechowi Kantowi za uwagi na temat opublikowanego w „GN” Paktu dla edukacji, chcielibyśmy zauważyć, że niektóre wyrażenia przez niego opinie budzą wątpliwości, np. te dotyczące awansu zawodowego lub statusu bibliotekarzy bibliotek publicznych. Ich praca jednak różni się od działalności pracowników pozostałych bibliotek, z tego też powodu została uznana za nauczycielską i w konsekwencji podlegającą Kartcie Nauczyciela. Być może Czytelnicy zechcą zabrać głos także na ten temat. Zapraszamy na łamy.

SPORTOWA DZIESIĘCIOLATKA

Strategia rozwoju sportu do 2012 roku, przygotowana w MENIS w dość ogólnym zarysie, formułuje, jak uzdrowić kondycję fizyczną społeczeństwa, a także wzmocnić pozycję polskiego sportu wyczynowego w Europie i świecie.

Do 2005 r. w ministerstwie przygotowane zostaną programy edukacyjne o roboczej nazwie „Przez sport i dla sportu”. Ponadto zostaną stworzone warunki wyrównywania różnic w rozwoju fizycznym dzieci z różnych środowisk. Wraz z pro-sportową edukacją sukcesywnie rosnąć będzie liczba godzin wychowania fizycznego, która w 2008 roku ma wynosić pięć godzin tygodniowo we wszystkich typach szkół.

Popularyzacja sportu będzie prowadzona we wszystkich środowiskach, co powinno doprowadzić do tego, że 50—60 proc. Polaków w róż-

nym wieku będzie systematycznie uprawiało sport 3—4 razy w tygodniu. Nad poprawnym rozwojem fizycznym Polaków czuwać ma rzesza specjalistów i trenerów zatrudnionych w organizacjach, klubach i stowarzyszeniach lokalnych, służących opiniami i radami.

19 milionów Polaków regularnie uprawiających sport, w przyszłości musi mieć dostęp do infrastruktury. W strategii założono budowę nowych sal gimnastycznych, basenów, boisk, lodowisk, stadionów, na co przeznaczony się 70 proc. środków z ogólnej sumy zaplanowanej na popularyzowanie sportu.

Finanse jednak to najbardziej enigmatyczna część raportu. Bardzo ogólnikowo mówi się o tym, skąd pozyskiwane będą środki na realizację strategii. Wymienia się tu budżety jednostek samorządu terytorialnego, środki z dopłat do gier liczbowych i środki prywatne.

Trudno też sobie wyobrazić zaangażowanie w projekt ministra finansów, bez współpracy którego nie ma szans na efektywną walkę ze sportowym upośledzeniem Polaków. A dobrych wzorców nie brakuje. Jest nim choćby Turcja, której rząd przygotował naprawdę solidny pakiet propozycji dla prywatnych firm, aby zachęcić je do inwestycji. Znalazły się wśród nich ulgi podatkowe, preferencje prawne itp. Efekt... W ciągu dziesięciu lat pobudowano tam jedno z nowoczesniejszych obiektów sportowych, a tureccy sportowcy przebojem wdzierają się na światowe salony. Jeszcze kilka lat temu, gdy reprezentacja Polski w piłce nożnej wygrała z Turcją 1:0, wszyscy płakali, że się tak męczymy z „kelnerami”. Dziś reprezentacja Turcji to trzecia drużyna świata, a my... szkoda słów.

(maku)



Oświata za granicą

SANKCJE DLA RODZICÓW

Rząd Kenii zniósł wszelkie opłaty za naukę w szkołach podstawowych, aby dać możliwość dostępu do edukacji najbiedniejszym i tym samym zlikwidować analfabetyzm. Niestety, wielu rodziców nadal odmawia posyłania swoich pociech do placówek. W związku z tym władze wydały nakaz aresztowania ich. Kuratorzy oświaty w poszczególnych okręgach nawołują nauczycieli i władze lokalne do zaostrzenia kontroli i walki z analfabetyzmem. Rząd ma nadzieję, że lepsza edukacja przyczyni się do poprawy sytuacji gospodarczej kraju i nada odpowiednie tempo rozwoju.

„The Daily Nation”

POSZUKIWANY — WYKwalifikowany NAUCZYCIEL

Braki kadrowe nauczycieli dają się australijskim szkołom coraz mocniej we znaki. Kuratorzy ostrzegają, że taka sytuacja może spowodować konieczność skrócenia w wielu szkołach tygodnia nauki do czterech dni. Obecnie na pedagogów czeka 40 proc. wakacji. Całej sytuacji zdają się nie zauważać uniwersytety, które, jak na razie, nie mają zamiaru zwiększyć liczby miejsc na kursach nauczycielskich. W ostatnim roku odrzucono podania ponad 60 proc. studentów, którzy chcieli uczęszczać na te zajęcia. Wyższe szkoły wolą rozwijać kierunki medyczne, techniczne, prawnicze i biznesowe. Jeśli sytuacja się nie poprawi, to do 2007 czterodniowy tydzień nauki stanie się faktem.

„The Australian”

SZKOŁY ZABEZPIECZONE

Minister edukacji Jordani polecił wszystkim szkołom w kraju, by przygotowały się na wypadek wojny. W każdej placówce powstaną specjalne grupy — obrony przeciwpożarowej, pierwszej pomocy, obrony cywilnej, których zadaniem będzie zapewnienie bezpieczeństwa uczniom i podjęcie, w razie konieczności, pierwszych działań. Będą one połączone gorącą linią z ministerstwem.

„The Jordan Times”

MAŁY TEŚCIK?

Brytyjskie władze edukacyjne lubują się w testach. Każdy uczeń od rozpoczęcia nauki do jej ukończenia musi przebrnąć przez całkiem sporą ich liczbę. Przeprowadzone ostatnio badania wykazały, że nadmierna liczba testów zwiększa u uczniów niechęć do szkoły, brzydą im nawet ulubione przedmioty. Sprawdziany powodują także nadmierny stres. Poza tym uczniowie zaraz po teście zapominają większość przyswojonych wiadomości.

„The Daily Telegraph”

NIKA

STULATKA W SZKOLNEJ ŁAWIE

106-letnia mieszkanka Norwegii Ingeborg Truen otrzymała zawiadomienie, że we wrześniu ma się stawić w pierwszej klasie. Tak zdecydował szkolny komputer, który do daty urodzenia pani Truen dodał 100 lat. Wyszło mu więc, że urodziła się w 1997 r. i obliczył, że stulatka właśnie ukończyła 6 lat. W liście zapytano ją, z jakimi koleżankami chciałaby chodzić do jednej klasy. — Skoro potrafię już czytać i pisać, to liczę, że od razu przeniosą mnie do drugiej klasy — skomentowała tę pomyłkę komputera dowcipna stulatka i dodała, że z wielką radością pojedzie do szkoły uczniowskim autobusem.

WIĘZIENIE ZA PODPOWIADANIE

Policja w Bangkoku zatrzymała 58 studentów uniwersytetu za to, że próbowali zdać egzamin końcowy z języka angielskiego przy pomocy pejdżerów, które mieli ukryte w dolnych częściach garderoby. Policja na razie nie ustaliła, kto podpowiadał im przy pomocy tych urządzeń. Wiele jednak wskazuje, że był to jeden z nauczycieli języka angielskiego. Na wszelki wypadek zatrzymano czterech anglistów podejrzanych o „współpracę” ze studentami. W razie udowodnienia winy grozi kara 2 lat więzienia i grzywna w wysokości 2,5 tys. dolarów.

IK

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIAŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści. **PROGRAM KOMPUTEROWY** wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 10 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program lub książkę można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażysty, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

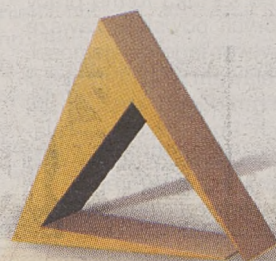
Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie — uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batoiego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.
www.bohdanorlowski.com.pl

ARKUSZ ORGANIZACYJNY - PLAN LEKCJI - ZBIORCZY ARKUSZ
ARKUSZ OCEN - ŚWIADECTWA - SEKRETARIAT - BIBLIOTEKA
KADRY - PŁACE - KSIĘGOWOŚĆ - INWENTARZ - MAGAZYN



KA2
zarządzanie oświatą

www.ka2.edu.pl

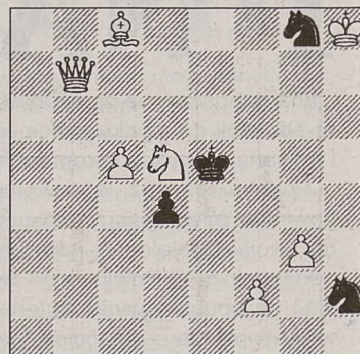
Poznań, ul. Jarochowskiego 53, tel. (61) 86-60-948, 86-60-949, fax 86-60-618

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 14

Mat w dwóch posunięciach

Białe: Kh8. Hb7. Gc8. Sd5. c5. f2. g3
Czarne: Ke5. Sg8. Sh2. d4
Rozwiązania zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



Tablice

**Rozkładu Zajęć
kółkowe i magnetyczne
Tablice Szkolne:**

zielone, białe,
aulowe,
ogłoszeniowe — tekstylnie i korkowe
realizacja indywidualnych zamówień

P.W. KWAK
Kczewo 83 83-304 Przodkowo
tel: 0x58 681-97-08
www.kwak.pl e-mail: kwak@kwak.pl

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86 x 62 cm do 11 x 3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier
halowych, rewelacyjna niezawodność.
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach
ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne

zegary korytarzowe

melodie przez radiowęzeł itd.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwonek

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



GRAWERY GWOŹDZIE
DO SZTANDARÓW SZKOLNYCH
JUŻ OD 7 zł BRUTTO
OKUCIA I DRZEWCZE — WYSYŁKOWO
0 (prefix) 34 365-22-77, fax (0-34) 362-97-27

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE wykonuje PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

DROBNE

Nauczyciel j. niemieckiego, doświadczony, mianowanie, szuka pracy w szkole: geram@o2.pl

Mgr filologii angielskiej UŁ z przygotowaniem pedagogicznym podejmie pracę w szkołach różnego typu poczynając od roku szkolnego 2003/2004 na terenie woj. łódzkiego, e-mail: magdake@wp.pl.

Dyrektor Powiatowego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Serochu zatrudni w roku szkolnym 2003/2004 nauczyciela j. angielskiego w pełnym wymiarze godzin, są także do realizacji godziny ponadwymiarowe. Możliwość wynajęcia mieszkania w atrakcyjnej miejscowości położonej nad Zalewem Zegrzyńskim — 38 km od Warszawy. Tel. 782 7101.

Dyrektor Zespołu Szkół w Drohiczy (woj. podlaskie) zatrudni z dniem 1 września 2003 r. dwóch nauczycieli j. angielskiego. Wymagane wykształcenie wyższe z przygotowaniem pedagogicznym. Wynagrodzenie zgodne z Rozporządzeniem MEN z dn. 11 maja 2000 r. (Dz.U. nr 39, poz. 455 z późn. zm.), e-mail: spdroh@wp.pl

Nauczyciel j. angielskiego podejmie pracę w szkole podstawowej

Dom wycieczkowy zaprasza grupy zwiedzające KRAKÓW I OKOLICE

Tel. 033 876 87 76
Fax 033 876 86 81

KOLONIE 33 zł + 7% VAT

Ośrodek ZNP w Jachrance nad Zalewem Zegrzyńskim, blisko Warszawy, zaprasza wycieczki szkolne, zielone szkoły, rady pedagogiczne. Zakwaterowanie od 18 zł, możliwość wyżywienia. Tel. (0-22) 7681900, 7681054.

lub średniej z mieszkaniem służbowym.
Tel. kontaktowy: 694803771.

Nowo tworzący się Zespół Szkół Podstawowo-Gimnazjalny w Górkach Kampinoskich (woj. mazowieckie) zatrudni od września 2003 r. nauczycieli o następujących specjalnościach: wf, geografia, informatyka, fizyka. Mile widziane małżeństwa o łączonych specjalnościach. Gwarantujemy mieszkanie. Informacje i zgłoszenia pod numerem 0606678054.

Nauczycielka, wykształcenie wyższe zawodowe: matematyka, informatyka, wychowanie fizyczne, kurs gimnastyki korekcyjnej, tel. (041) 272-50-98.

Nauczyciel historii szuka pracy w szkole na terenie całego kraju, tel. 0 507471665, e-mail: pfirus@wp.pl

Absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu podejmie pracę jako nauczyciel chemii na

SZTANDARY szkolne, zakładowe i organizacyjne wykonuje pracownia HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

SZTANDARY SZARFY HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.,

02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m 49

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-604-449-377

www.sztandary.com.pl

teren Kujaw i Pomorza. Tel. kontaktowy: 607834319, e-mail: ssoni-jax@wp.pl

Młody emeryt, nauczyciel matematyki (żona — niepełne plastyczne), doświadczenie dydaktyczne, wychowawcze, także kierownicze — podejmie pracę w nauczaniu, wychowaniu, kierowaniu, także w placówce opiekuńczo-wychowawczej, pracy pozaszkolnej, placówce kulturalnej. Najchętniej na wsi, jednak z możliwością zamieszkania. Tel.: 0 600326651, 0 606348401.

Nauczycielka dyplomowana z 12-letnim stażem pracy (matematyka + informatyka) poszukuje pracy z możliwością zamieszkania w mieszkaniu służbowym. Tel. 0 606 782 777.

V Szczep DH „NS” w Stemplewie – Hufiec Uniejów,
Chorągiew Łódzka zaprasza do wspólnego harcowania
22–25 maja 2003 roku
na terenie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego
im. Juliana Tuwima w Stemplewie odbędzie się

XVI ZŁOT DRUŻYN HARCERSKICH NIEPRZETARTEGO SZLAKU

W programie m.in. oprócz typowych zajęć harcerskich z samarytanki, pionierki, terenoznawstwa, zdobnictwa obozowego oraz innych tradycyjnych form proponujemy: ekologiczny zwiad, harcerską grę terenową, piosenki i pisy. „W świecie bajki” — spotkanie z teatrem, hipoterapię i lekcję jazdy konnej, harcowanie na polanie, czary-mary — czyli zabawy magiczne, fajerwerki, sztuczne ognie, pokazy wojsk kawalerii powietrznej, koncerty oraz wiele innych atrakcji.

Informacje organizacyjne:

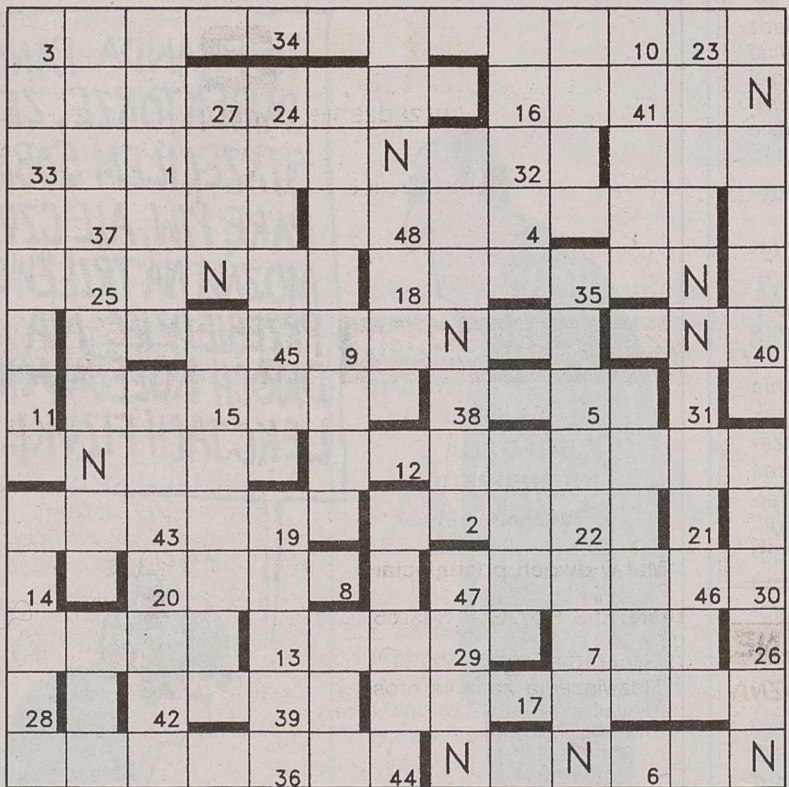
- drużyny powinny być reprezentowane przez nie więcej niż 7-osobowe patrole oraz 1—2 pełnoletnich opiekunów,
- warunkiem uczestnictwa jest zgłoszenie pisemne oraz wpłata wpisowego w wysokości 60 zł od uczestnika (opiekunowie gratis),
- uczestnicy przyjeżdżają na koszt własny i ubezpieczają się we własnym zakresie,
- organizatorzy zapewniają: nocleg pod namiotem (nie ma możliwości noclegu w budynku), pełne wyżywienie, okolicznościowy znaczek Złotu, dyplomy i nagrody za uczestnictwo.

Zgłoszenia wraz z wpisowym należy przestać do dnia 30 kwietnia na adres:

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy
im. Juliana Tuwima,
STEMPLEW 35, 99-140 Świnice Warckie,
z dopiskiem: ZŁOT „NS”,
tel./fax (063) 288-11-06, 288-11-07

Wpłaty prosimy kierować na konto: SOSW Stemplew, Bank Spółdzielczy Poddębice, O/Uniejów, 19301086-92631036-91268-3600-12 (ZŁOT NS).

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 7



Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery N. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 48 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- ukraiński bajarz ludowy,
- grecka Atena,
- roślina rabatowa, zawiera akonitynę,
- Sir Joseph, irlandzki fizyk i matematyk,
- trajektoria z tablicy Mendelejewa,
- pędzlem tworzy,
- aprobata odmienności,
- najstarszy angielski tytuł feudalny,
- zimowa zawałidroga,
- obudowane stanowisko myśliwskie,
- manekin wyobrażający ludzką postać,
- podróżnik angielski, pierwszy przeszedł zachodnią Australię,
- norweski badacz polarny, oceanograf i przyrodnik, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1992 roku,
- tkanina podobna do aksamitu,
- syn Izaaka i Rebeki, brat Jakuba,
- król Eginy, słynny z prawości syn Zeusa,
- blamaż,
- chustka na szyi,
- najmniejszy z emiratów w Zjednoczonych Emiratach Arabskich,
- katusze, tortury, kaźń,
- studencka noclegownia,
- umowa z pracodawcą,
- ciasteczko z nasionami kunżutu,
- pustelnia lub muzeum w Petersburgu,

- zmiana szybkości reakcji chemicznej pod wpływem określonej substancji,
- pięściennikowe zwiercenie wieżowej części świątyni indyjskiej,
- imię króla Hiszpanii,
- miasto nad Pilicą z klasztorem franciszkanów,
- ochroni głowę,
- Laura, aktorka znana z „Dzikości serca” Lyncha,
- sygnał ostrzegawczy,
- przywódca partyzantki chłopskiej w okresie rewolucji meksykańskiej,
- starożytna budowla służąca konkursom muzycznym,
- grające talerze,
- drugie co do wielkości miasto w RPA,
- imię pierwszego z nas,
- roślina warzywna z rodzaju kapusta, z łodygami do 1,5 metra wysokości,
- część zdania, może być czasu, miejsca, przyczyny, sposobu,
- starożytny pojazd konny do wojen, igrzysk i wjazdów triumfalnych,
- amulet jak zabawka,
- surowica odpornościowa,
- noga sarny lub zwój przewodu elektrycznego,
- rozdziawione usta, twarz,
- 101325 Pa w skrócie,
- Światowa Organizacja Zdrowia,
- starożytny kraj na wschód od Babilonu,
- domniemany, pierwszy rosyjski zbieracz bylin, pieśni historycznych i lirycznych,
- utrata powonienia,
- tykwa pospolita,
- ruiny starożytnego miasta we wschodniej Turcji, w pobliżu granicy z Armenią,
- napaść, napastliwa postawa.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 2003 r. wynosi 39 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@dp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.06 — na II kwartał 2003 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

UCZESTNIK

Prasa przekazała wiele wspomnień o Janie Józefie Szczepańskim już następnego dnia po jego zgonie (zmarł 20 lutego br.). Wkrótce ma być też wydana książka o spuściznie pisarza pióra profesora Andrzeja Wernera pod wiele mówiącym tytułem: „Wysoko. Nie na palcach”. Stanisław Lem napisał, że odszedł właśnie człowiek o krystalicznym, niezłomnym charakterze, bliski jego przyjaciel, przy tym wysokiej klasy prozaik. Podobny był ton wypowiedzi Wisławy Szymborskiej, Czesława Miłosza i innych autorytetów.

Warto może przypomnieć, że pisarz, posługujący się zawsze tak doskonałym stylem, różnymi odmianami naszego języka i jego odcieniami, nigdy nie studiował filologii polskiej. Ukończył orientalistykę, a z zamiłowaniem uprawiał wspinaczkę i podróżował po odległych krajach. Jako reporter poznawał Bliski i Daleki Wschód, wędrował przez Indie, bywał w Afryce i obu Amerykach. Każdy wyjazd upamiętniał książką. Nagrodę im. Ernesta Hemingwaya otrzymał jednak nie za reportaże, ale za „Polską jesień”. Rzecz uznano za najlepszą powieść o początku II wojny światowej, czyli o polskim wrześniu 1939 roku.

Nagroda Hemingwaya – to brzmi! Ale w odróżnieniu od jej patrona pisarz prowadził życie wolne od skrajności czy ostentacji. Jego wielkie przygody nie



miały posmaku awanturnictwa. Książki Szczepańskiego pełne są – jak napisał krytyk – „bijących się Polaków”, a on sam miał swój udział w kampanii wrześniowej, konspiracji i partyzanckich walkach. Wszystko to uznawał za naturalne. Tak postępować należało i tego uczył go dom. Nie był jednym z tych, którzy muszą „wspinać się na palce”.

Debiutował równo sześćdziesiąt lat temu utworem poetyckim zamieszczonym w konspiracyjnej prasie warszawskiej. Potem, jeżeli dobrze wiem, wierszy nie pisał. Pozostawił po sobie prozę wielką i małą. Dla felietonisty cenne są zwłaszcza jego wspomnieniowe okruszki i drobiazgi literackie. Chętnie portretował tam bliźnich i opisywał własne perypetie, niekiedy wysokiego lotu.

Lot? W jednej z „Historyjek” będzie to raczej długi zjazd na własnych plecach ze stromizny Łomnicy. Siedemdziesiąt metrów na zbitą głowę, która jakimś cudem ocalała. Szczepański miał wtedy ponad dwadzieścia lat i dlatego zdołał odbyć dalszą, ośmiogodzinną drogę na dwóch rękach i jednej nodze, holowany przez przyjaciela. Ale co przeżył, co zobaczył – to jego. (Opowiadanie „Hokejka”)

Inny wymiar mają wspomnienia o zakończonej „wspaniałą awanturą” próbie w teatrze Tadeusza Kantora. Mistrz szalał z gniewu, bo zawiódł głośnik, przez który miały rozbrzmiewać słowa ze sztuki Witkacego. Wystraszony asystent, zamiast zawołać elektryka, sprowadził takśówką profesora elektroniki Akademii Górniczej. Ten nieśmiało przypomniał, iż wtyczkę przewodu warto było włączyć do kontaktu. (Opowiadanie „Imieniny Balewicz”)

Nastoletni Janek ujrzał kiedyś na wycieczce śmiejącego się i okrutnie powykręcane kalekę. (Nieprzypadkowy tytuł opowiadania: „Biedny Adaś”) Był to daleki znajomy rodziny. Później tyle o nim wiadano, że jakoś tam przepracował życie i na resztę dni znalazł schronienie w domu starców. Naraz zniknął, ale jako 70-letniego playboya zaczęto go widywać w modnych lokalach. Zrozpaczona siostra wyjaśniła, że sprzedał rodzinny grobowiec i teraz go przepija.

Humor Jana Józefa Szczepańskiego nie jest jaskrawy. Raczej ciepły, życzliwy ludziom. Stanowi miłą ozdobę jego dzieł.

JERZY KORKOZOWICZ

Jak donosi popularna agencja informacyjna, w tych dniach przyjeżdża do Polski przedstawiciel włoskiego Kwirynatu. Na zaproszenie lokatorów ulicy Rozbrat wygłosi cykl prelekcji na temat – jak zmieniać rząd osobiście wychodząc z tego bez szwanku? Wybór padł na prezydentów włoskich z prostego powodu – w ostatnich 50 latach nad Tybrem powołano bodaj 62 rządy. Jak donoszą słynne wiewiórki, za cykl szkoleń telewizja Berlusconi dostanie 17,5 mln proc. akcji publicznej TVP.

Z PIERWSZEJ RĘKI

Oferta szkoleń jest otwarta, a jeżeli zechcą z niej skorzystać politycy opozycji, będą musieli dorzucić „ogonki”, czyli stosowny procent TVN, POLSATU. Niewykluczone, że Telewizja Niepokalanów także wchodzi w grę. Sensacją dnia jest, że KRRiTV obiecała włoskiemu koncernowi medialnemu dorzucić zezwolenie na reaktywowanie kanału Polonia 1. Przypomnijmy, że znany był on z puszczania wieczorem gołych panienek, zastąpił zaś nie wielkością biustów, ale protestem więźniów, którzy wkurzyli się, że po godzinie 22.00 wyłączano telewizję z „lokalnych kabłówek”.

Jak donoszą wiadome źródła, wyszła na jaw prawda o rezygnacji prezydenckiego ministra z uczestnictwa w sejmowej komisji śledczej. Podobno po ostatniej „wojnie na górze” dostał za zadanie podjęcie studiów podyplomowych w warszawskim Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego, a zwłaszcza poddanie komputerowej symulacji, czy da się rozwiązać Sejm i rząd bez uszczerbku dla szefa? Jest to misja utajniona, tak że nikt nie wie, gdzie i w jakich

godzinach minister ma seminaria. A wszystko to oczywiście w obawie przed nadmiernym zainteresowaniem „wściekłych dziennikarzy”, którzy znowu nie zechcą zrozumieć, na czym polega szorstkość męskiej przyjaźni.

Właśnie wczoraj dowiedzieliśmy się też, że na Wiejskiej na wniosek tamtejszego senioratu powołana została dodatkowa komisja śledcza. Posłowie, zaniepokojeni pogarszaniem się wizerunku parlamentu oraz realną perspektywą wcześniejszych wyborów, zamierzają poddać się lustracji.

Cel – odrzucenie podejrzeń, jakoby ich działalność dzisiejsza niekoniecznie zgodna była z hasłami wyborczymi. Przy czym nieprawdą jest, iż świadkami koronnymi mieliby być nieparlamentarzyści i dziennikarze złośliwie notujący, w jaki sposób podczas głosowań, także komisyjnych, podnoszą ręce posłowie. Zapowiada się gorąca wiosna?

I ostatnia sensacyjna wiadomość, jaka nadeszła do nas 1 kwietnia – wielkopolska baronowa została przyjęta przez miłośników panującego nam Księcia Wierchowskiego. Jego wysokość obiecał przyłączenie do Wielkopolski Milicza i Oleśnicy. W zamian, przy stowarzyszeniu arystokracji polskiej, uruchomiony zostanie nowy złobek. Tylko dla dorosłych.

Jednocześnie informujemy, że mylą się ci, którzy twierdziliby, jakoby powyższe wiadomości wynikały z dziennikarskiego niedoinformowania. To i tak więcej niż możemy wam opowiedzieć pierwszego kwietnia.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OBSERWACJE

LATARECZKO POWIEDZ PRZECIE...

Polacy gazowych ataków Saddama Husajna się nie boją. Polacy z gazami obeznani są od dziecka. Wystarczy, że maluch pójdzie do szkoły, a już z rana tyknie sobie trochę gazu. Rozpylonego przez niepatriotyczną jednostkę, która z przyczyn tylko sobie wiadomych jako terrorysta-najemnik Saddama występować postanowiła.

W szkołach od dawna bezpiecznie ani nadzwyczaj kulturalnie nie jest. Pewnie dzięki temu, że dzieciaczki starsze i młodsze poczuły wolność. Pozwolono im zrzeszać się w gangi i inne oddziały „bojowe”, które teraz panują na szkolnych terytoriach i wokół nich. Mając przy tym poczucie wyższości wobec nauczycieli, a najzarliwszych sympatyków wśród niektórych kolegów. Czują się światowcami, bo dmuchnąć w twarz gazem to jak znaleźć się w środku filmu akcji, ulubionego ich gatunku.

Może ekscesów z gazem, coraz popularniejszą metodą

zastraszania, szkoły uniknęłyby, gdyby nie przyszło nowe, a wraz z nim hasło wolny handel, które niektórzy drobni przedsiębiorcy potraktowali zbyt dosłownie. Mam na myśli właścicieli branżowych sklepików, którzy nie odnosząc przesadnych sukcesów na konkurencyjnym rynku, starają się przyciągnąć klientów „zabaweczkami”, nie zawsze bezpiecznymi, przemycanymi w niewinnym artykule, na przykład elektrycznym.

Na własnej skórze przekonał się o tym mój szef, kiedy za przyczyną złośliwości przedmiotów martwych zmuszony był udać się na ulicę Szpitalną do sklepu elektrycznego po wyłącznik do światła. Kolejki na szczęście nie było (szef się spieszył na spotkanie z żoną), tylko jeden klient zamierzający kupić latarkę. Czasy mamy takie, że nikt grosza na próżno wyrzucać nie lubi, więc kupujący towar oglądał skrupulatnie. Latarka baterie miała dobre, bo w oczy świeciła moc-

no, ale walor to nie był jedyny.

– Niech pan nie dotyka tego przycisku – wrzasnął raptem sprzedawca, ale było już za późno. Palec klienta był szybszy.

Niewielkie pomieszczenie nagle wypełniło się gazem, a przebywający w nim zaczęli się dusić, charczeć, trzeć do bólu piekące oczy. Ostatkiem sił wytoczyli się na ulicę. – Żeby tak się ubzdryngolić w biały dzień – jak zza mgły dochodziły do nich głosy oburzonych przechodniów. – Policję zawołać.

Ani mój szef, ani niedoszły właściciel latarki policji nie zawołali, bo teraz każdy się boi, że jak się zjawi, to znów coś naknoci. Właściciel sklepu obiecał pozbyć się towaru „spod lady”.

Mnie niepokoi co innego. Łatwość dostępu broni gazowej. W legalnie działających sklepach i na bazarach, gdzie nikt nie pyta o dowód osobisty.

EWA MIŁOSZEWSKA



BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO GN Nr 14/2003

Może się zdarzyć, że nauczyciel pracując kilkanaście lat nie nabędzie prawa do dodatku za wysługę lat.

ZA KAŻDY ROK PRACY

Nieporozumienia dotyczące ustalania wysokości dodatku za wysługę lat biorą się zwykle stąd, że dyrektorzy uznają, iż dodatek ten przysługuje za każdy rok pracy wykonywanej w wymiarze nie niższym niż 1/2 etatu. Błąd zapewne powstaje dlatego, że prawo do dodatku utożsamiane jest z *nabyciem prawa*, a to są dwie różne rzeczy.

Dzieje się tak, ponieważ art. 33 Karty mówi tylko o przysługującym dodatku, pomija natomiast **fakt jego nabycia**. Natomiast § 5 rozporządzenia placewego ministra edukacji narodowej z 11 maja 2000 r. z późn. zm. określając szczególne przypadki zaliczenia okresów zatrudnienia oraz innych okresów uprawniających do wysługi lat dokładnie precyzuje warunki nabycia prawa do dodatku, ale nie uściśla, co to znaczy, że nauczycielowi przysługuje dodatek za każdy rok pracy.

Przepis w Karcie wydaje się jednoznaczny. *Nauczycielom przysługuje dodatek za wysługę lat w wysokości 1 proc. wynagrodzenia zasadniczego za każdy rok pracy, wypłacany w okresach miesięcznych poczynając od 4. roku pracy(...)*.

Z kolei § 5 ust. 5 rozporządzenia ściśle określa, że: „do okresów pracy wymaganych do nabycia prawa do dodatków za wysługę lat zalicza się okresy pracy wykonywanej w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć(...)”.

Mimo to z tych dwóch przepisów dyrektorzy wyciągają mylne wnioski. Jeżeli nauczyciel pracował 10 lat, w tym 7 lat poniżej 1/2 etatu, a pozostałe 3 na 1/2,

rozpoczynając 11. rok pracy nabył prawo do dodatku. Dyrektor wypłacił mu dodatek tylko za 3 lata, które przepracował na 1/2 etatu. Przykłady można by mnożyć. Roman J. podejmując pracę w drugiej szkole na odrębnym stosunku pracy pracował poniżej 1/2 wymiaru przez 5 lat, a potem przez kolejne 3 już na 1/2 etatu. Wówczas dyrektor wypłacił mu dodatek za wysługę lat w wysokości 8 proc., ale kadrowa to „zrewidowała”. Gdy zainteresowany nauczyciel (notabene działacz związkowy) wskazał na informację w „Głosie”, usłyszał, że artykuł nie jest podstawą prawną.

To oczywiście, że nie jest, dlatego zawsze powołujemy się na przepisy. Wynika z nich:

Po pierwsze, nauczyciel **nabywa prawo do dodatku** za wysługę lat dopiero wówczas, gdy pracuje nie mniej niż 3 lata w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć (§ 5 ust. 5 rozporządzenia placewego).

Po drugie, jeżeli już nabędzie prawo do dodatku, **przysługuje mu dodatek** za wysługę lat w wysokości 1 proc. wynagrodzenia za każdy rok pracy niezależnie od tego, w jakim wymiarze był zatrudniony (art. 33 Karty Nauczyciela).

Ponadto z przepisów tych wynika, że nauczyciel nie musi przepracować 3 kolejnych lat, aby nabyć prawo do dodatku. Wystarczy, aby w całej swojej karierze zawodowej przepracował 3 lata w wymiarze nie niższym niż 1/2 etatu.

Kierunki zmian w szkolnictwie zawodowym i kształcenia ustawicznego

Przebudowa systemu edukacji opiera się na trzech głównych zasadach. Pierwszą z nich jest powszechność i ustawiczość kształcenia, drugą — prymat umiejętności nad wiadomościami, a trzecią — prymat praktyki nad teorią. W tym celu należy działać oraz umieć współpracować z innymi, a trzecia — kształcenie szerokoprofilowe oraz uczenie się alternatywne i innowacyjne. Zatem koncepcja modernizacji kształcenia zawodowego obejmuje:

1. przygotowanie młodego człowieka do wyboru zawodu zgodnie z potrzebami gospodarki rynkowej,
2. dobre jakościowo kształcenie, w tym zawodowe, zapewniające szerokoprofilowe przygotowanie uczniów i dorosłych do pracy zawodowej i ewentualnej zmiany zawodu,
3. organizację kształcenia, która umożliwiała realizację aspiracji edukacyjnych w każdym momencie życia człowieka.

Należy jednak zauważyć, że prawdopodobnie połowa aktualnych uczniów szkół podstawowych pracować będzie w zawodach, których my dzisiaj nie jesteśmy w stanie nawet nazwać. To pokazuje, jak ogromne wyzwanie stoi przed systemem edukacji, a z drugiej strony wyraźnie wskazuje kierunek konstruowania systemu i przygotowywania rozwiązań dobrego przygotowania młodego człowieka do pełnej realizacji zawodowej. Ze względu na konieczność zachowania ciągłości i spójności między poszczególnymi etapami kształcenia przyjęto, iż cele ogólne kształcenia i wychowania na kolejnym etapie kształcenia stanowią naturalną konsekwencję w stosunku do nauczania i wychowania na poprzednim etapie kształcenia, tj. szkoły podstawowej i gimnazjum.

Niezwykle istotny jest fakt, że w liceum ogólnokształcącym, liceum profilowanym i technikum realizowana jest taka sama podstawa programowa kształcenia ogólnego, co zapewnia uczniom jednolite warunki przygotowania do egzaminu maturalnego oraz wyrównuje szanse kontynuacji nauki na poziomie wyższym.

Natomiast w zasadniczych szkołach zawodowych zaproponowano taką liczbę godzin na realizację przedmiotów ogólnokształcących, która pozwala na kontynuowanie kształcenia w uzupełniającym liceum ogólnokształcącym i technikum.

Naturalne jest, że wybór kierunku kształcenia zawodowego związany jest z ofertą edukacyjną szkół, a wynika między innymi z aspiracji edukacyjnych uczniów i ich rodziców oraz możliwości ich spełnienia w modernizowanych szkołach zawodowych. Centralna administracja oświatowa przedstawiła i uruchomiła ofertę różnorodnych i droższych możliwości kształcenia się. Natomiast organizowanie lokalnego systemu ponadgimnazjalnej edukacji zawodowej należy już do powiatu, który realizując to zadanie, powinien działać w porozumieniu z innymi organami prowadzącymi publiczne szkoły i placówki (w tym gminami), uwzględniając opinie i stanowiska Powiatowej Rady Zatrudnienia, kuratora oświaty, władz samorządu województwa oraz lokalnych partnerów społecznych. Znajomość lokalnego i regionalnego rynku pracy, potrzeb i aspiracji edukacyjnych absolwentów gimnazjum oraz rozważne posługiwanie się decyzjami administracyjnymi miało w efekcie przynieść takie zmiany, w których nastąpi dostosowanie sylwetki zawodowej absolwenta do zmian nych potrzeb lokalnych czy regionalnych rynków pracy.

- organizowanie kursów, szkoleń, konferencji dla nadzoru i doradztwa pedagogicznego nauczycieli, upowszechnianie informacji o międzynarodowych imprezach edukacyjnych dla uczniów i zespołów uczniowskich.

Programy nauczania

Postulat, że „Programy edukacyjne powinny promować pełny rozwój ludzkiej osobowości i wzmacniać szacunek dla praw człowieka i jego wolności” jest w pełni realizowany w podstawie programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej i gimnazjum. Stanowi ona, że „nadrzędnym celem działań edukacyjnych szkoły jest wszechstronny rozwój ucznia”. Nauczyciele realizują samodzielnie dobrane programy, które zawierają wszystkie wskazania zawarte w podstawie programowej.

Tryb dopuszczenia przez Ministra Edukacji Narodowej i Sportu programów nauczania do użytku szkolnego przewiduje konieczność pozyskania pozytywnych opinii rzeczoznawców w zakresie zgodności tych programów także z „Konwencją o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności”. Postulaty dotyczące zawartości programów są już realizowane. Podstawa programowa:

- kładzie nacisk na kształcenie umiejętności intelektualnych oraz sprawności w wyszukiwaniu i przetwarzaniu informacji,
- ustala, że w nauczaniu języków obcych musi towarzyszyć „lepsze poznanie kultury i spraw życia codziennego kraju języka nauczanego. Wspieranie uczniów w rozwijaniu postawy ciekawości, otwartości i tolerancji wobec innych kultur”,
- nakazuje kształcenie umiejętności interdyscyplinarnych, szczególnie poprzez ścieżkę edukacji medialnej, jak również przedmiot Podstawy przedsiębiorczości.

Postulat zwiększenia wymiaru godzin nauczania języków obcych jest tożsamy z planami MENiS. W dokumencie „Kierunki działań MENiS w latach 2002 — 2010” przewidziano wprowadzenie nauki języka obcego od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Obecnie w wielu szkołach wprowadzane jest nauczanie języków obcych w sposób zaproponowany w Pakiecie dla edukacji, do czego prawo upoważnia każdego dyrektora szkoły. W wykazie programów nauczania dopuszczonych do użytku szkolnego dla klas I—III szkoły podstawowej znajduje się 12 pozycji.

Realizację postulatów o spójności programowej na wszystkich etapach kształcenia zapewnia obowiązujące prawo. W rozporządzeniu o podstawie programowej ustalono, że „nauczanie i wychowanie na kolejnym etapie kształcenia stanowi naturalną konsekwencję w stosunku do nauczania i wychowania w poprzednim etapie kształcenia”. Postulat powołania centralnej instytucji do spraw programów szkolnych będzie rozważany. Obecnie podejmowane są działania zapewniające ich wysoką jakość, m.in.:

- zaostrezenie kryteriów w powoływaniu rzeczoznawców,
- zwiększenie odpowiedzialności rzeczoznawców za jakość opiniowanych programów i podręczników,
- ustanowienie możliwości wyróżniania wybitnych dzieł.

Ograniczenie liczby podręczników funkcjonujących na rynku może być dokonane jedynie poprzez mechanizmy rynkowe. Jakakolwiek ingerencja powoduje, że nie jest to rynek wolny.

Pytania! odpowiedzi

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYZUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰



WYPOWIEDZENIE

Jestem dyrektorem gimnazjum. Wypowiedziałem pracownikowi obsługi warunki pracy i płacy. Nowych warunków pracownik nie przyjął. Umowa ulegnie rozwiązaniu po upływie 3-miesięcznego okresu wypowiedzenia. W związku z tym mam kilka pytań, a mianowicie:

- czy w okresie wypowiedzenia należy udzielić pracownikowi dni na poszukiwanie pracy?
- czy pracownikowi należy się odprawa, a jeżeli tak, to w jakiej wysokości?
- ile dni urlopu wypoczynkowego należy udzielić pracownikowi za rok 2003? (umowa rozwiąże się 31 marca)
- czy w okresie wypowiedzenia pracownik powinien wykorzystać zaległy urlop wypoczynkowy?

Pracownikowi należy udzielić 3 dni na poszukiwanie pracy z uwagi na to, że wypowiedzenia dokonał pracodawca.

W świetle art. 42 § 1 Kodeksu pracy, pracodawca może dokonać wypowiedzenia dotychczasowych warunków pracy i płacy i zaproponować nowe. W przypadku odmowy pracownika przyjęcia zaproponowanych nowych warunków pracy i płacy, umowa o pracę rozwiązuje się z upływem dokonanego wypowiedzenia. Tak więc dochodzi do definitywnego rozwiązania stosunku pracy. W okresie wypowiedzenia dokonanego przez pracodawcę pracownikowi przysługuje zwolnienie na poszukiwanie pracy, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Wymiar tego zwolnienia wynosi:

- 2 dni robocze — w okresie wypowiedzenia nieprzekraczającego 1 miesiąca,
- 3 dni robocze — w okresie trzymiesięcznego wypowiedzenia oraz w przypadku jego skrócenia na podstawie art. 36 § 1 Kodeksu pracy.

Odprawa pieniężna przysługuje pracownikowi, jeżeli został z nim rozwiązany stosunek pracy z przyczyn określonych w ustawie o tzw. zwolnieniach grupowych, a mianowicie z powodu ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy bądź zmniejszenia zatrudnienia z przyczyn ekonomicznych, ekonomicznych w związku ze zmianami organizacyjnymi, produkcyjnymi albo technologicznymi, gdy zmiany te mają także na celu poprawę warunków pracy lub warunków środowiska naturalnego. Tak więc prawo pracownika do odprawy uzależnione jest od tego, czy rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło z przyczyn określonych wymienioną ustawą, czy też nie. Jeżeli tak, to nie ma znaczenia, czy do rozwiązania stosunku pracy doszło w wyniku wypowiedzenia definitywnego, czy też w wyniku nieprzyjęcia przez pracownika nowych warunków pracy i płacy zaproponowanych mu przez pracodawcę.

Jak wynika z art. 165 § 1 Kodeksu pracy, w roku kalendarzowym, w którym ustale stosunek pracy z pracownikiem uprawionym do urlopu, przysługuje mu u dotychczasowego pracodawcy urlop w wymiarze proporcjonalnym do okresu przepracowanego u tego

pracodawcy w roku ustania stosunku pracy, chyba że przed ustaniem tego stosunku pracownik wykorzystał urlop w przysługującym mu lub wyższym wymiarze. Tak więc pracownikowi przysługuje urlop wypoczynkowy za trzy miesiące pracy w roku 2003. Pracodawca ma obowiązek udzielić pracownikowi urlopu w roku kalendarzowym, w którym nabył do niego prawa. Urlop powinien być udzielany zgodnie z planem urlopów.

Urlop wypoczynkowy może być przesunięty na inny termin, pracownik może być z urlopu odwolany bądź urlop może być przerwany. W takiej sytuacji i w okolicznościach uzasadniających przesunięcie urlopu na inny termin niż określony w planie urlopów, pracodawca udziela pracownikowi niewykorzystanego urlopu w innym, uzgodnionym z nim terminie. Urlopu niewykorzystanego w ustalonym terminie należy pracownikowi udzielić najpóźniej do końca pierwszego kwartału następnego roku kalendarzowego. W przypadku, gdy urlop nie zostanie udzielony do dnia rozwiązania stosunku pracy, wówczas należy pracownikowi wypłacić ekwiwalent pieniężny.

ULGA PODATKOWA Z TYTUŁU KUPNA KOMPUTERA

W roku 2002 kupiłem komputer, głównie pod kątem dziecka. Chciałbym się dowiedzieć, czy będę mógł skorzystać w związku z tym z ulgi podatkowej? (W.D. Piastów)

Odliczeniem wydatków związanych z zakupem komputera jest wykazanie przez podatnika związku przyczynowego pomiędzy wykorzystywaniem komputera a pracą pracownika.

Zgodnie z przepisami ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, ulga na zakup pomocy naukowych i literatury fachowej przysługuje wyłącznie pracownikom, tj. osobom zatrudnionym na podstawie umowy o pracę lub umowy traktowanej przez przepisy prawa pracy równorzędnie. Wówczas w roku 2002 od podatku podatnik może odliczyć maksymalnie 433 zł 20 gr. Jest to kwota wynikająca z pomnożenia 19% od wydatku w wysokości 2280 zł lub więcej. Możemy odliczyć od podatku wydatki poniesione na zakup pomocy naukowych, programów komputerowych i wydawnictw fachowych, związanych z wykonywaną pracą/zawodem. Poniesione wydatki należy udokumentować fakturami VAT. Należy podkreślić, że do wymienionej ulgi uprawnieni są obydwie małżonkowie. Aby jednak mogły skorzystać z niej dwie osoby, muszą ponieść wydatek na ten zakup, co oznacza, że obie osoby powinny być wyszczególnione w fakturze jako nabywcy.

Istnieje także możliwość skorzystania z ulgi, w sytuacji, gdy podatnik nie zapłacił jednorazowo za pomoc, lecz w ratach. Nie ma ku temu przeszkód, ale należy pamiętać, że od podatku możemy odliczyć tylko wydatek poniesiony w danym roku podatkowym, niezależnie od sposobu finansowania — gotówka czy kredyt. Jednak przy kredycie możliwe będzie odliczenie w roku, który figuruje na fakturze,

ków. Stanowiło również dążenie do osiągnięcia standardów europejskich. Przyjęte założenia tej polityki mogą być realizowane jedynie w trybie ścisłej współpracy z rodziną w ramach systemu pomocy społecznej (centra pomocy rodzinie). Z powyższych względów zasadne wydaje się rozważenie powrotu do systemu oświaty jedynie placówek opiekuńczo-wychowawczych o charakterze resocjalizacyjnym (młodzieżowe ośrodki wychowawcze i młodzieżowe ośrodki socjoterapii), w których konieczne jest stosowanie specjalnych metod wychowawczych z zapewnieniem kształcenia specjalnego.

Struktura systemu edukacji

1. Odnosząc się do szczegółowych postulatów w zakresie struktury systemu oświaty, należy przywołać art. 2 ustawy o systemie oświaty, w którym wymienione zostały poszczególne szczeble tego systemu. W punkcie wskazane zostały: przedszkola, w tym z oddziałami integracyjnymi, oraz przedszkola specjalne.

2. W art. 71 b ust. 2a, 2b, 3, 3a i 3b ustawy o systemie oświaty określone zostały zasady organizowania wspólnego wspomagania rozwoju dziecka w przedszkolach, szkołach podstawowych, w tym specjalnych, specjalnych ośrodkach wychowawczych oraz specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych. Celem wczesnego wspomagania rozwoju dziecka jest stymulowanie jego psychofizycznego rozwoju od chwili wykręcia niepełnosprawności do podjęcia nauki w szkole, prowadzone bezpośrednio z dzieckiem i jego rodziną.

3. Kolejne postulaty (p. 3 i 4) dotyczące obowiązkowej edukacji dzieci sześciolletnich i upowszechnienia wychowania przedszkolnego dla dzieci pięcioletnich są zbliżone z działaniami MENIS. Projekując zmiany w ustawie o systemie oświaty, przyjęte założenie, że skuteczne wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci wymaga obok upowszechnienia wychowania przedszkolnego przede wszystkim objęcia obowiązkową edukacją dzieci sześciolletnich. Projekt zmian ustawy wprowadza, w miejsce prawa dziecka sześciolletniego do przygotowania przedszkolnego, obowiązek odbycia tego przygotowania w przedszkolu lub oddziale przedszkolnym w szkole podstawowej. Wprowadzenie tego obowiązku planuje się od 1 września 2003 r.

4. Małe szkoły, działające głównie na obszarach wiejskich, stają się ośrodkami rozwoju wsi, stanowiąc element życia kulturalnego, społecznego i lokalnego. Opracowanie w MEN programu „Mała szkoła” było odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczności lokalnych, które z różnych przyczyn (demograficznych, komunikacyjnych, geograficznych lub kulturowych) zdecydowały się na prowadzenie szkół o stopniu organizacyjnym 0—III lub I—III. Program miał funkcjonować do roku 2002. Akceptacja programu i jego rozwój sprawiły, że MENIS uznało zasadność przedłużenia czasu realizacji programu oraz jego rozszerzenie na klasy 0—VI.

5. (dot. p. 8) Postulat dotyczący ponownego usytuowania placówek opiekuńczo-wychowawczych w systemie edukacji, uproszczenia procedur kierowania i podporządkowania ich marszałkowi województwa wydaje się być niewłaściwie zaadresowany. Uzasadnienie usytuowania tych placówek w resortie właściwym do spraw zabezpieczenia społecznego zawarte jest w odpowiedzi na p. 2.7 Paktu. Postulat o podporządkowaniu placówek marszałkowi województwa skutkowałby odebraniem dzieci od środowiska, praktycznie uniemożliwiając pracę z rodziną oraz udział rodziny w procesach naprawczych i dodatkowo zaburzając funkcjonowanie

społeczne dzieci. Natomiast uproszczenie procedur kierowania dzieci i młodzieży do placówek opiekuńczo-wychowawczych leży w kompetencjach powiatów.

6. Postulat nadania nadzorowi pedagogicznemu „funkcji stanowowej” w sterze dydaktyki, wychowania i opieki (str. 6 pkt 11) jest niezrozumiały.

Aktualnie trwają prace nad nowelizacją rozporządzenia w sprawie szczegółowych zasad sprawowania nadzoru pedagogicznego. Dyskusyjne jest, czy w obliczu przyznanej szkołom autonomii w zakresie doboru form i metod pracy, tworzenia wewnętrznych regulacji prawnych, prawa nauczycieli do wyboru programów i podjęciu decyzji, które jest przyznaniem nadzorowi pedagogicznemu funkcji stanowowej w sterze dydaktyki, wychowania i opieki. Rolę nadzoru w tym zakresie postaramy raczej jako monitorowanie sposobu, w jaki szkoły korzystają z przyznanej im autonomii i eliminowanie działań niezgodnych z prawem, oraz uruchomienie funkcji wspomagającej w celu korygowania błędów.

7. W polityce oświatowej rola partnerów ograniczeniem są normy prawne i wynikające z nich kompetencje stron. Rola partnerów społecznych jest znacząca. W przyjmowanych rozwiązaniach wprowadzanych do systemu oświaty zawsze brane są pod uwagę opinie partnerów społecznych. Dobrze służy to bezkonfliktowemu wypracowywaniu najlepszych rozwiązań.

Kształcenie, wychowanie i opieka

Wymienione w Pakcie cechy „dobrej szkoły” oraz stwierdzenie, że „dobra szkoła” to nie tylko taka, która efektywnie kształci uczniów najzdolniejszych, ale też taka, która dobrze uczy swych najslabszych wychowanków, nie wymagała komentarza. Postulaty ZNP, mające służyć pełnej realizacji kształcenia i wychowania, są słuszne, ale nie nowatorskie. MENIS już stworzyło podstawy prawne, aby szkoły realizowały wymienione w Pakcie zadania. Podejmowane działania muszą uwzględnić uwarunkowania prawne i możliwości finansowe państwa, samorządów terytorialnych jako organów prowadzących szkoły, infrastrukturę kulturalno-sportową w środowiskach szkolnych oraz możliwości materialne rodzin.

Funkcjonujące prawo oświatowe ułatwia, a nawet obliże szkoły do takiej organizacji procesu dydaktyczno-wychowawczego, w której zajęcia pozadydaktyczne byłyby równorzędną w stosunku do lekcji formą pracy w szkole.

Aktywizowanie szkół w zakresie podejmowania działalności związanej z organizacją zajęć pozaszkolnych oraz zjednywanie do współpracy ze szkołą instytucji, organizacji i osób, realizowane jest wielokierunkowo. Zachęta dla szkół, organizacji pozarządowych, środowisk naukowych i kulturalnych do organizowania różnych form zajęć dla uczniów w ich czasie wolnym oraz wspieraniem organizacyjnym, finansowym i merytorycznym są podejmowane przez MENIS różnorodne działania, jak np.:

- dofinansowywanie ogólnopolskich konkursów, olimpiad, prezentacji dorobku uczniów i ich osiągnięć, zajęć warsztatowych dla uczniów i seminarów dla nauczycieli,
- promowanie ogólnopolskich imprez dla dzieci i młodzieży (corocznie opracowywany Ogólnopolski Informator Imprez),
- promowanie dorobku szkolnego oraz kształtowanie zainteresowań i pogłębianie wiedzy uczniów poprzez współpracę z mediami, np. teletur-niej „Euro-Quiz”.

Stanowisko MENiS wobec dokumentu programowego ZNP

PAKT DLA EDUKACJI

1. Uwagi ogólne

Pakt dla edukacji, zgodnie z wyrażoną we wstępie intencją autorów, ma na celu zainicjowanie debaty nad sprawami polskiej edukacji. Proponuje dokonanie bilansu dotychczasowych działań i rozważenie zasadności przyjętych rozwiązań, a także uzgodnienie strategicznych celów polityki edukacyjnej. Stanowi zatem cenną inicjatywę, zwłaszcza że od rozpoczęcia w 1999 roku globalnych przemian w systemie oświaty minęły trzy lata, zatem możliwa już jest ocena ich pierwszych bezpośrednich skutków.

W trzech rozdziałach niewątpliwie trafnie wskazano problemy kluczowe dla rozwoju polskiej edukacji. Jednakże w wielu miejscach punktem wyjścia proponowanych rozwiązań jest wyłącznie — niewsparta uzasadnieniem — negacja stanu obecnego. Cechą charakterystyczną większości propozycji jest ponowna realizacja kompetencji, abstrahująca od rozwiązań ustrojowych państwa. Propozycje w swej znacznej większości mają charakter postulatyczny, niewskazujący sposobów osiągnięcia celu, a wyłącznym adresem formułowanych oczekiwań jest państwo. Wiele z przedstawionych kwestii nosi znamiona hasel ogólnych, rozdyktanych bądź już zdefiniowanych w przepisach (np. rozdział I, pkt 4 pt. „Kształcenie, wychowanie, opieka” lub rozdział II pkt 2 pt. „Współczesne preferencje kwalifikacji zawodowych nauczycieli”). Wiele postulatów powtarza się w różnych rozdziałach, w zależności od intencji, np. sprawy dotyczące szkolnictwa zawodowego są i w standardach edukacyjnych, i w strukturze systemu edukacji, i wreszcie w rozdziałach wyłącznie poświęconych. Problemy związane z kształceniem, wychowaniem, opieką poruszane są także w wyównywaniu szans edukacyjnych, standardach edukacyjnych, strukturze systemu itp. Zakres treściowy pokrywa się, stąd omówiony w jednym miejscu problem nie pojawia się przy kolejnym wywołaniu tematu.

2. Rozdział I — „Kierunki zmian w oświacie”

Standardy edukacyjne

1. Zadania i zakres odpowiedzialności oświatowych instytucji państwowych i samorządowych zostały określone w prawie. Przepisy czytelnie określają kompetencje Ministra Edukacji Narodowej i Sportu, innych resortów, kuratorów oświaty i władz samorządowych w kierowaniu i zarządzaniu oświatą. Kompetencje te są rozłączne, jednak wiele zadań, będących na styku kompetencyjnym, realizowanych jest we współpracy różnych organów. Trudno tego uniknąć w sytuacji wyśtepowania podwójnej podległości jednostek w zależności od rodzaju realizowanych zadań (np. kurator oświaty podlega wojewodzie i ministrowi, szkoła podlega samorządowi i kuratorowi). Skuteczność zarządzania zależy od umiejętności współdziałania zainteresowanych i wzajemnego poszanowania swoich kompetencji.

2. W nowelizowanej ustawie o systemie oświaty proponowane są zmiany zapisów, mające służyć wzmocnieniu pozycji kuratora oświaty w realizacji przez niego zadań nadzoru pedagogicznego.

Obowiązujące zapisy rozporządzenia MEN z 13 sierpnia 1999 r. w sprawie szczegółowych zasad sprawowania nadzoru pedagogicznego pozwalają kuratorowi na zlecanie zadań instytucjom zewnętrznym. Ograniczenie mogą stanowić jedynie skromne środki finansowe w budżetach kuratorów.

3. Zasadny jest pogląd, że określenie standardów edukacyjnych powinno sprzyjać sprawnemu funkcjonowaniu systemu oświaty. Nie jest to jednak pomysł ani nowatorski, ani nowy.

Formuła sprawowanego przez kuratorów oświaty nadzoru pedagogicznego nad szkołami i placówkami w województwach stawia przed nimi zadanie zbudowania standardów jakości pracy szkół i placówek oraz określenia wskaźników ich osiągania. Nadzór kuratora polega na badaniu stopnia osiągania przez szkoły tych standardów, a więc prowadzeniu diagnozy pracy szkół, wspomagania w zakresie obszarów słabo funkcjonujących, monitorowania postępu oraz ewaluacji wyników. Postulat ZNP w tym zakresie jest zatem realizowany.

Niedoskonałość rozwiązań, jakim jest funkcjonowanie wojewódzkich standardów jakości (a więc niejednołitych w całej Polsce), jest dostrzegalna przy problemie scalenia informacji o jakości edukacji w całym kraju. Stąd decyzja o wypracowaniu ogólnopolskich standardów jakości pracy szkół i placówek. Prace trwają. Opracowane zostały również „Standardy jakości pracy kuratora oświaty w zakresie sprawowania przez niego nadzoru pedagogicznego”, które wkrótce zostaną wdrożone. Inny przykład funkcjonujących standardów to standardy wymagań egzaminacyjnych, standardy wyposażenia szkół i placówek w środki dydaktyczne, powstają standardy kształcenia nauczycieli.

Projakosciowe zarządzanie szkołami i placówkami jest już faktem. System ten jest nieustannie diagnozowany, monitorowany i doskonalony na poziomie poszczególnych kuratorów oświaty. Kontrole sprawowania nadzoru przez kuratorów prowadzi ministerstwo.

4. Miniony rok szkolny był pierwszym, w którym wprowadzony został zewnętrzny system egzaminowania po szkole podstawowej i gimnazjum. Wyniki tych egzaminów były szczegółowo analizowane we wszystkich województwach i w ministerstwie, stanowią one bowiem jeden z elementów oceny jakości kształcenia w polskich szkołach. Organizowane były debaty na temat jakości kształcenia, powstały programy mające na celu wsparcie szkół w tym zakresie. W każdym roku wyniki egzaminów będą niezwykle istotnym elementem diagnozy pracy szkół w obszarze kształcenia. Monitoring wyników prowadzony będzie na każdym poziomie: przez szkoły, kuratorów oświaty, OKE, CKE, MENiS, a wnioski będą wykorzystywane do doskonalenia systemu.

5. Postulat o usytuowaniu wszystkich placówek opiekuńczo-wychowawczych w systemie oświaty nie jest zasadny. Placówki te zostały przeniesione z resortu edukacji do resortu właściwego do spraw zabezpieczenia społecznego w celu zapewnienia prawidłowego procesu socjalizacji dzieci umieszczonych w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Było to związane przede wszystkim z koniecznością zapewnienia pełniejszej współpracy placówek z rodzicami ich wychowan-

ponieważ zakup jest faktycznie finansowany w dniu odbioru towaru, a nie w latach, w których spłacany jest przez podatnika kredyt.

ROZWIĄZANIE UMOWY
BEZ WYPOWIEDZENIA

Pracuję w szkole jako pracownik obsługi. 2 lutego br. pracodawca dowiedział się o dokonanym przeze mnie wykroczeniu, natomiast rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia w trybie art. 52 Kodeksu pracy nastąpiło 7 marca 2003 r. Chciałbym się dowiedzieć, czy pracodawca nie naruszył obowiązujących w tym zakresie przepisów prawa pracy? (B.N. Wołomin)

Zgodnie z art. 52 Kodeksu pracy, pracodawca może rozwiązać z pracownikiem umowę o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika w razie:

- ciężkiego naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych,
- popełnienia przez pracownika w czasie trwania umowy o pracę przestępstwa, które uniemożliwia dalsze zatrudnianie go na zajmowanym stanowisku, jeżeli przestępstwo jest oczywiste lub zostało stwierdzone prawomocnym wyrokiem,
- zawinionej przez pracownika utraty uprawnień koniecznych do wykonywania pracy na zajmowanym stanowisku.

Prawo do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia wygasa po upływie miesiąca „od uzyskania przez pracodawcę wiadomości o okoliczności uzasadniającej rozwiązanie umowy”. Natomiast przepis nie określa, na czym ma to polegać. W tym przypadku należy odwołać się do orzecznictwa sądowego. W wyroku z 28 października 1976 r. sygn. akt I PRN 74/76 Sąd Najwyższy orzekł, że przez wyrażenie „uzyskanie przez zakład pracy wiadomości” należy rozumieć wiadomości na tyle sprawdzone, aby kierownik zakładu pracy mógł nabrać uzasadnionego przekonania o nagannym postępowaniu danego pracownika. Tak więc miesięczny termin nie zawsze będzie liczony od daty dokonania przez pracownika czynu kwalifikującego go do natychmiastowego zwolnienia. Rozpoczyna się on od dnia, w którym pracodawca uzyskał wiadomość o czynie pracownika na tyle sprawdzoną, aby mógł rozważyć podjęcie tak rygorystycznych działań. Należy bowiem pamiętać, że pracodawca podejmując decyzję o rozwiązaniu z pracownikiem umowy o pracę w trybie art. 52 Kodeksu pracy, będzie ponosił odpowiedzialność, zwłaszcza w razie braku okoliczności uzasadniających takie rozwiązanie. We własnym interesie, jak też i pracownika, pracodawca powinien mieć więc możliwość sprawdzenia i weryfikacji uzyskanych wiadomości. Jak uznał Sąd Najwyższy w wyroku z 26 marca 1998 r. sygn. akt I PKN 5/98, termin określony w art. 52 Kodeksu pracy rozpoczyna swój bieg od zakończenia, podjętego niezwłocznie i sprawnie przeprowadzonego, wewnętrznego postępowania sprawdzającego uzyskaną przez pracodawcę wiadomości o niewłaściwym postępowaniu pracownika. W innym wyroku z 11 kwietnia 2000 r. sygn. akt I PKN 590/99 Sąd Najwyższy orzekł, że przewidziany w art. 52 Kodeksu pracy miesięczny termin do złożenia oświadczenia woli o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia rozpoczyna bieg od zawiadomienia o przyczynie uzasadniającej to rozwiązanie osoby lub organu zarządzającego zakładem w imieniu pracodawcy lub innej osoby upoważnionej do dokonywania w imieniu pracodawcy czynności prawnych z zakresu prawa pracy.

Wskazując na powyższe, bardzo trudno jest w sposób jednoznaczny odpowiedzieć, czy pracodawca przekroczył miesięczny termin. W razie zaistnienia sporu na pracodawcy będzie spoczywał ciężar udowodnienia, kiedy uzyskał informację o przyczynie rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia.

WYPADEK PRZY PRACY A RENTA

Jeden z pracowników zespołu szkół miał wypadek w pracy. W wyniku poniesionych obrażeń zmarł. Po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego okazało się, że podstawową przyczyną tego wypadku był alkohol, pod wpływem którego był zmarły pracownik. Czy w tym przypadku rodzinie będzie przysługiwać renta? (W.L. Kiernozie)

Jak wynika z art. 21 ustawy wypadkowej, świadczenia z ubezpieczenia wypadkowego nie przysługują ubezpieczonemu, gdy wyłączną przyczyną wypadku było udowodnione naruszenie przez niego przepisów dotyczących ochrony życia i zdrowia, spowodowane umyślnie lub wskutek rażącego niedbalstwa. Świadczenia nie przysługują również ubezpieczonemu, który, będąc w stanie nietrzeźwym lub pod wpływem środków odurzających, przyczynił się w znacznym stopniu do spowodowania wypadku. Jak wskazano wyżej, przepis ten dotyczy świadczeń przysługujących poszkodowanemu pracownikowi. Natomiast renta rodzinna przysuguje członkom rodziny ubezpieczonego.

W myśl przepisów ustawy z 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz. U. Nr 199, poz. 1673), osobami uprawniającymi do renty po pracowniku, który uległ śmiertelnemu wypadkowi przy pracy, są:

- dzieci własne, dzieci drugiego małżonka oraz dzieci przysposobione,
- przyjęte na wychowanie i utrzymanie przed osiągnięciem pełnoletności wnuki, rodzeństwo i inne dzieci, w tym również w ramach rodziny zastępczej,
- małżonek (wdowa i wdowiec),
- rodzice.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

my odpowiemy
PYTAJ!

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 14/2003



Jak Czytelnicy pamiętają, w tegorocznym trzecim numerze „Głosu Nauczycielskiego”, opublikowaliśmy „Pakt dla edukacji”. Związek Nauczycielstwa Polskiego skierował ten dokument pod społeczną debatę, której celem powinno być przyjęcie strategicznych kierunków polityki edukacyjnej, takich rozwiązań w systemie oświaty i szkolnictwa wyższego, które realizowałyby tezę o wykształceniu jako jednym z podstawowych sukcesów w życiu.

„Warunkiem osiągnięcia tych celów jest zjednanie jak najszerzych kręgów naszego społeczeństwa — parlamentarzystów, rządu, naukowców, nauczycieli, samorządów terytorialnych, organizacji politycznych i społecznych oraz rodziców” — stwierdził ZNP w związkowym Pakcie dla edukacji. Dyskusja trwa.

W tym numerze tygodnika publikujemy list, jaki w tej sprawie skierowała do Zarządu Głównego ZG ZNP pani Krystyna Łybacka, minister edukacji narodowej i sportu. Jego integralną częścią jest stanowisko MENIS wobec propozycji tego dokumentu.

Warszawa, 14.03.2003 r.

Pan
Stawomir Broniarz
Prezes
Związku Nauczycielstwa Polskiego
ul. Smulikowskiego 6/8
00-389 Warszawa

Szanowny Panie Prezesie,

Z uwagą zapoznałam się z materiałem — „Pakt dla edukacji”. Przedstawiony dokument zawiera szereg uwag i postulatów, które zasługują na wnikliwą uwagę i analizę.

Znaczna część zadań jest już realizowana. Są jednak i takie obszary, których wdrożenie nie zależy tylko od resortu edukacji.

Do grupy pierwszych należą:

1. określenie standardów edukacyjnych, które dotyczą:

- a) wzmocnienia pozycji kuratora oświaty poprzez sprawowanie nadzoru pedagogicznego zgodnego z ogólnopolskimi standardami jakości pracy,
 - b) wprowadzenia zewnętrznego systemu egzaminowania po szkole podstawowej i po gimnazjum.
- Wzmocnienie pozycji kuratora oświaty znajduje swoje odzwierciedlenie w propozycjach nowelizowanej ustawy o systemie oświaty w artykułach 31 i 34.

Przeprowadzony po raz pierwszy, w roku szkolnym 2001/02, sprawdzian i egzamin gimnazjalny dał możliwość obiektywnego porównywania wyników osiągnięć uczniów. Wyniki sprawdzianu i egzaminu mogą być również początkiem doskonalenia pracy szkół.

2. zmiany w strukturze systemu edukacji, w tym:

- a) zapewnienie wspomagania i edukacji dzieciom niepełnosprawnym poprzez wieloprofilowe usprawnianie, edukację i wychowanie w przedszkolach i szkołach integracyjnych, ogólnodostępnych i specjalnych,
- b) upowszechnienie obowiązkowej edukacji dzieci pięcioletnich i sześciolletnich, program 6-latki od września 2003 r.,
- c) rozszerzenie programu „Mała Szkoła” na kolejny etap edukacyjny — klasy 0-6.

Przygotowany przez Ministerstwo projekt nowelizacji ustawy o systemie oświaty, w części dotyczącej wprowadzenia obowiązkowego rocznego przygotowania przedszkolnego dzieci sześciolletnich, zmierza do zapewnienia wszystkim dzieciom, pochodzącym z różnych środowisk, dobrego przygotowania do nauki szkolnej. Takie przygotowanie będzie realizowane przede wszystkim w przedszkolach.

Propozycje zmian w ustawie o systemie oświaty wzmacniają indywidualizację procesu usprawniania

i kształcenia uczniów niepełnosprawnych w różnych typach szkół i placówek. Zorganizowana w styczniu 2003 roku konferencja dotycząca programu — „Mała Szkoła” stwarzała szansę wymiany doświadczeń osób i instytucji związanych z edukacją na wsi. Podczas dyskusji zwracano uwagę na mocne strony działalności małych szkół, równie istotne były stwierdzenia mówiące o istniejących zagrożeniach. Podjęto w MENIS decyzję o rozszerzeniu programu na kolejny etap edukacyjny — 0-6,

- 3. zmiany w kształceniu, wychowaniu i opiece poprzez:
 - a) tworzenie warunków indywidualnego rozwoju każdego ucznia/wychowanka,
 - b) tworzenie warunków w zakresie organizowania zajęć pozalekcyjnych jako formy pomocy uczniom. Jest to w dużym stopniu uzależnione od środków finansowych, w MENIS podjęto działania wspierające finansowo konkursy, olimpiady, różne formy doskonalenia,
 - c) wybór przez nauczycieli programów edukacyjnych, tak by rozwiązyły osobowość ucznia/wychowanka,
 - d) zwiększenie wymiaru godzin nauczania języków obcych i spójności programowej na wszystkich etapach kształcenia.

Proponowane zmiany znajdują swoje odzwierciedlenie w nowelizacji ustawy o systemie oświaty w częściach dotyczących m. in. rozwoju zainteresowań uczniów i organizacji zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych, umiejętności spędzania czasu wolnego i korzystania z różnych form wypoczynku, warunków i trybu dopuszczania do użytku szkolnego programów i nauczania, programów wychowania i podjęćników.

Dążenie do rozszerzenia nauczania języków obcych — w nauczaniu zintegrowanym — jest zagwarantowane w rozporządzeniu o ramowych planach nauczania.

- 4. zmiany w szkolnictwie zawodowym i kształceniu ustawicznym polegające na:
 - a) realizowaniu w liceum ogólnokształcącym, liceum profilowanym i technikum takiej samej podstawy programowej kształcenia ogólnego dającej możliwość jednakowego przygotowania do egzaminu maturalnego oraz wyrównującej szansę kontynuacji nauki na wyższym poziomie,
 - b) podejmowaniu działań związanych z racjonalizacją lokalnej i regionalnej sieci szkół i placówek prowadzących kształcenie zawodowe oraz wprowadzaniu nowych rozwiązań organizacyjnych i programowaniu — odbyły się dwie ogólnopolskie konferencje (Bydgoszcz, Katowice),
 - c) zmianach w podstawach programowych kształcenia w zawodach „rolniczych”, podejmujących problematykę UE — w kontekście korzyści i zagrożeń,
 - d) wprowadzeniu zewnętrznego systemu egzaminów potwierdzających kwalifikacje zawodowe.

e) rozwijaniu centrów kształcenia praktycznego, f) kształceniu modułowym, które ma za zadanie takie dookreślenie treści kształcenia zawodowego określonego w podstawach programowych, by było zintegrowane z kwalifikacją zawodową absolwenta — aktualnie przygotowywany jest dokument „Strategia rozwoju kształcenia ustawicznego do 2010 roku”.

Podstawą tych zmian są przede wszystkim przygotowane zapisy w nowelizowanej ustawie o systemie oświaty, dotyczące klasyfikacji zawodów szkolnictwa zawodowego, wspomaganie materialnego i organizacyjnego szkół i placówek kształcących w danym zawodzie, w zakresie zajęć praktycznych i stosowania nowoczesnych technologii, kształcenia w formach pozaszkolnych, organizacji szkół dla dorosłych oraz kształcenia ustawicznego.

5. modernizacja bazy materialnej, w tym:

- a) systematyczne doposażenie szkół i placówek w środki dydaktyczne — upowszechnienie Internetu, standaryzacja wyposażenia placówek oświatowych i obudowy medialnej przedmiotów ogólnokształcących dla szkół ponadgimnazjalnych,
- b) program budowy boisk, sal gimnastycznych, basenów krytych i otwartych traktowany przez resort jako działania wspomagające realizację zadań sportowych i rekreacyjnych,
- c) zapewnienie uczniom możliwości korzystania z żywienia i dożywiania w szkole we współpracy z gminami (w 2002 roku 860 tys. uczniów skorzystało z bezpłatnych posiłków),
- d) zapewnienie uczniom bezpłatnej opieki zdrowotnej w środowisku nauczania i wychowania, może być zrealizowane we współpracy z Ministerstwem Zdrowia (gabiny profilaktyczne i profilaktyczna opieka zdrowotna).

Podjęcie działań we wskazanych obszarach jest istotne w sytuacji zubożenia społeczeństwa, biedy materialnej i moralnej, wzrastających zagrożeń dotyczących zdrowia i rozwoju fizycznego młodego pokolenia.

6. wyrównywanie szans edukacyjnych poprzez:

- a) wprowadzenie, od września 2002 roku, obowiązkowego dostosowania przez szkoły programu profilaktycznego do dostosowanego do potrzeb środowiska szkolnego i akceptowanego przez rodziców,
- b) regulacje prawne z grudnia 2002 roku, dotyczące pomocy psychologiczno-pedagogicznej, umożliwiającej zatrudnianie w szkołach i placówkach wielu specjalistów w zakresie zajęć dydaktyczno-wyównawczych, terapii pedagogicznej i psychologicznej, wszystkie formy zajęć poprzeczone są diagnozą, dziecka i rodziny, a środki finansowe na realizowanie tych zadań zabezpieczają samorządy,
- c) odpowiednie regulacje prawne i środki finansowe m.in. związane z bezpłatnymi podręcznikami, wyposażeniem i oprzykształcaniem stanowiska pracy, dającą szansę spójności systemu w zakresie edukacji dzieci i młodzieży ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Podjęcie działań związanych z wyrównywaniem szans edukacyjnych znajduje swoje umocowanie w szczegółowych aktach prawnych, m.in. dotyczących planów nauczania, pomocy psychologiczno-pedagogicznej, funkcjonowania poradni psychologiczno-pedagogicznych, pracy zespołów orzekających kształcenie specjalne i nauczanie indywidualne.

- 7. zmiany w kształceniu nauczycieli dotyczące m.in.:
 - a) programu studiów zawodowych, tak aby nauczyciel posiadał przygotowanie merytoryczne do nauczania dwóch przedmiotów lub do prowadzenia zajęć w różnych typach szkół,
 - b) programu studiów magisterskich, tak by nauczyciel miał możliwość nauczania przedmiotu lub prowadzenia zajęć w szkołach ponadgimnazjalnych,
 - c) wprowadzenia systemu akredytacji, która będzie gwarancją wysokiej jakości usług,
 - d) przeznaczenia w budżecie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu środków finansowych na projekty edukacyjne i rozwój kształcenia i doskonalenia nauczycieli, w tym — kształcenie językowe, ekologiczne, informacyjne, z zakresu emisji głosu, z kompetencji wychowawczych.
- Podjęmowane od wielu lat przez resort rozmowy z przedstawicielami wyższych uczelni systematycznie zwiększają możliwość nowoczesnego przygotowania nauczycieli do pracy zawodowej. Tworzone nowe kierunki studiów, działania preferencyjne związane z kształceniem językowym są szansą, zdobywania nowych umiejętności zawodowych.

Przygotowywane zmiany w ustawie Karta Nauczyciela i rozporządzeniach zwracają uwagę na zagadnienia kształcenia doskonalenia i awansu zawodowego.

8. zmiany w finansowaniu oświaty są zagadnieniem niezwykle delikatnym, w trudnej sytuacji gospodarczej kraju zwiększenie udziału wynagrodzenia zasadniczego jest realne po likwidacji części obecnie funkcjonujących składników wynagrodzenia i zwiększeniu łącznych środków na zadania oświatowe w budżecie państwa. Problem ten niejednokrotnie był przedstawiany jako szczególnie ważny — dla uczniów, nauczycieli i rodziców, oraz kuratorów oświaty i JST.

Do grupy postulatów trudnych do zrealizowania należą:

- 1. usytuowanie wszystkich placówek opiekuńczo-wychowawczych w systemie oświaty
- 2. wprowadzone zmiany prawem oraz uruchomienie funkcji wspomagającej.
- 3. powołanie centralnej instytucji do spraw programów szkolnych, obecnie podejmowane działania służą zaostreniu kryteriów w powoływaniu rzeczoznawców, zwiększenia ich odpowiedzialności,
- 4. ograniczenie liczby podręczników — tylko mechanizmy rynkowe mogą tę sytuację uregulować,
- 5. zorganizowanie lokalnego systemu edukacji ponadgimnazjalnej, ponieważ jest to zadanie organów samorządowych,
- 6. korekta dotycząca usytuowania prawnego szkół rolniczych i leśnych musiałaby być związana z reformą administracyjną kraju

Szanowny Panie Prezesie,

Przyjmuję materiał „Pakt dla edukacji” jako istotny i ważny głos w dyskusji na temat przyszłości polskiej edukacji. Cieszy mnie, że w wielu, nawet bardzo wielu sprawach zgadzamy się w pełni.

Świadczy o tym choćby fakt, że znakomita większość postulatów zawartych w „Pakcie...” jest już ujęta w projekcie zmian do ustawy o systemie oświaty przedstawionym Sejmowi RP.

Mam nadzieję, że wspólne działania, dyskusje i poszukiwania rozwiązań przyniosą korzyść dzieciom i młodzieży, nauczycielom i polskiej oświacie.

Jeszcze raz dziękuję za interesujące propozycje, będą one z pewnością brane pod uwagę w toku prac legislacyjnych.

Załączam jeszcze raz szczegółowe odniesienia do propozycji zawartych w „Pakcie dla edukacji”.

KRYSTYNA ŁYBACKA
Minister Edukacji Narodowej
i Sportu